№ 35 PETERSBURG, dnia 26 sierpnia (7 września) 1888 r. ROK VII

PRZEDPŁATA
W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (¼ kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO
Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczna agencya «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" (16 str.), składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 35-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Jak dojść do ujednostajnienia pisowni polskiej. **Artykuły i korespondencye:** Jaką ma być taktyka posłów polskich w Berlinie, p. *Domarata*.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Świadka*, z Poznania p. *Domarata*, z Berlina p. *Waltera*, z Carogrodu p. *St. Janczara*, z Ameryki p. *Kaprala* i t. d. Echa słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. *K. T.* Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. *Nepawę*: Z teatru i sztuki p. *Skierkę*: drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Piotrkowa p. *Palestrantą*, z Wilna p. *Nadwiślanina*, z Szawel p. *Żmojtasa*, z Mińska p. *Al. Jelskiego*, z Borysowskiego pow. p. *Wł. Bogoryę*, z Uszyckiego pow. p. *K. S.* z Równa p. *J. D. K.*, z Kalnika p. *B. J.*, z Odesy p. *Wieniawę*, i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacye prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). **Kuryer kościelny.** (Wieści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). **Kuryer szkolny.** (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Ubezpieczenie robotników fabrycznych, p. *W. Ż.* Dostawy zbożowe w gub. mińskiej, p. *Wł. Bogoryę*. Listy ekonomiczne: z Mohylowa, p. *Poberezanina*. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *J. Z.* Z rynków towarowych, p. *Ł.*

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. **Ogłoszenia.**

PRZEGLĄD LITERACKI.

Nieznane prace polityczne Zygmunta Krasinskiego, p. *Żelezińskiego* (dok.). **Co ptacy robią?** nieznany wiersz *J. I. Kraszewskiego*. **Adam Mickiewicz.** Ladislas Mickiewicz «Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre», p. *Zyzmę* (dok.). **Etyka Kanta**, przez Herberta Spencera, tłóm. *Ad. Mahrburg* (d. c.). **Ewunia.** Ks. J. Siemiński «Ewunia», przez *Wł. Prokescha*. **Po ludzku.** Z zapomnianego dziennika, p. *W. Krestowskiego* (z rosyjskiego) (c. d.). **Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibljografja tygodniowa.**

Petersburg, 24 sierpnia v. s.

:×: Gramatyka nasza w ogólności, a pisownia w szczególności przypomina smutne przysłowie: «u nas w Polsce jak kto chce». Jeden i ten sam rzeczownik nieraz w jednej i tej samej książce, a nawet w jednym i tym samym artykule używa się w dwu rodzajach. Można jedno i toż samo słowo zaczynać od paru liter, a kończyć w trojaki i w czworaki sposób; można pisać *różdżka* i *rószczka*, *armia*, *armja* i *armija*, a jeśli kto zechce pisać *pierwszy*, *pierszy*, *pirwszy* albo *pirwszji*, to na każdy przypadek znajdzie odpowiednie usprawiedliwienie. Dotychczasowa praktyka pozwala każdej twórczej fantazyi powiększać dowolnie zamęt przez najrozmaitsze innowacye. Z trudnością dałoby się odszukać parę dzienników, które trzymają się jednych i tych samych zasad ortograficznych. Jak niegdyś w rzeczypospolitej panowała samowola możnych, tak dzisiaj język, własność publiczna, używany jest przez każdego wedle jego fantazyi, niby krawat i fryzura. U nas to przecie miał miejsce dziwoląg, który—napewno twierdzić można—nie przytrafiał się nigdy nigdzie, w żadnej literaturze, w żadnym języku. Gramatyk zalecał jedną pisownię, a używał innej na skutek żądania wydawcy; onego zaś skłoniły do tego pretensye tych samych krytyków, którzy poprzednio sami nową pisownię zalecali.

Prób uporządkowania tego chaosu nie brakło. Zaczęły się one już w XV wieku (Parkosz z Żórawicy) i od tej chwili nieprzerwanym prawie szeregiem ciągną się do dni naszych. Dość powiedzieć, że nie było człowieka, pracującego nad teoryą mowy ojczystej, któryby nie wyłożył swego własnego systemu ortografji.

Wszystkie wszakże dotychczasowe próby miały tę słabą stronę, że przedsiębrane były przez filologów, stawiających kwestyę wyłącznie na gruncie teoryi. Trudność zaś pogodzenia *na tym gruncie* zdań wszystkich językoznawców wynika ztąd, że przy roztrząsaniu kwestyi pisowni naszej trzeba brać pod uwagę dwie zasady, wprost ze sobą sprzeczne. Zasada pierwsza—*fonetyczna*,' wymaga, abyśmy pisali tak, jak wymawiamy, bez względu na pochodzenie wyrazu, przeciwnie zaś zasada druga — *etymologiczna*, zwraca przedewszystkiem uwagę na pochodzenie, nie zaś na wymawianie. Na odrzucenie całkowite jednej i przeprowadzenie konsekwentne drugiej zasady filologowie odważyć się nie mogą; wprowadziłoby to zbyt wielką rewolucyę do pisowni dotychczasowej. Nadto dla uczącego się trudno byłoby bardzo domyśleć się, zkąd pochodzi wyraz *fhut* (zasada fonetyczna), albo jak wymówić wyraz *pirwszji* (zasada etymologiczna). Chodzi więc o kompromis, uwzględniający *do pewnego stopnia* obie zasady. Ale do jakiego mianowicie stopnia? Jak, wedle jakiej *trzeciej* zasady rozgraniczyć dwie poprzednie? Takiej zasady rozjemczej dotąd językoznawstwo nie wykryło i gramatycy spierają się w dalszym ciągu o to, która z dwóch owych nieszczęsnych zasad w każdym danym wypadku górę wziąć powinna.

Na to, aby spór ten dał się rozstrzygnąć na drodze *teoretycznej*, za pomocą dysput akademickich, niema żadnej nadziei. Choćbyśmy nie byli społeczeństwem, które przez parę wieków «*liberum veto*» jako szczyt doskonałości uznawało, to i tak nie istniałaby ani możność, ani racya domagania się od gramatyków porzucenia jednej zasady na rzecz innej zasady, również abstrakcyjnej. Zdoła tego dokonać tylko przekonanie jednej ze stron, a to w tym wypadku niemożliwe. Obie strony mają tu równą racyę.

Zupełnie się inaczej rzecz przedstawia, jeżeli na jednostajność pisowni spojrzymy jako na potrzebę *społeczną*. Jeżeli dla społeczeństwa pożyteczniejszem będzie panowanie jednej, najgorszej chociażby zasady, aniżeli walka najdoskonalszych, to możemy żądać od dotychczasowych projektodawców, opozycyonistów i nowatorów, aby umilkli, zrzekli się swoich pretensyj, pisali sami i innych uczyli pisać według obowiązującej ortografji.

Otóż szkody społeczne z takiej nieograniczonej wolności biją w oczy i doprawdy grzech to wołający o pomstę do nieba, żeśmy dotąd nie zrobili wszystkiego, aby usunąć złe, którego usunięcie zupełnie prawie leży w naszej mocy. Każdy się chyba łatwo zgodzi, że nauka języka powinna być jaknajbardziej ułatwioną. Ilość wykwalifikowanych nauczycieli jest bardzo ograniczona i z biegiem czasu zmniejszać się musi. Każdy człowiek wykształcony może potrzebować i czuć się zobowiązanym do odegrania raz, lub stale roli nauczyciela. Trzeba, aby mógł to zrobić dobrze, a bez wielkiego nakładu czasu, inaczej mu na to praca zarobkowa nie pozwoli. Tymczasem teraz, chcąc odpowiedzieć na najprostsze pytanie, jakie uczniowi z konieczności narzuci paląca rozmaitość, potrzeba odbyć gruntowne studya lingwistyczne, oddać się temu wyłącznie. Dalej, pamiętać należy, iż nieuniknionem, a zarazem pożądanem jest *samouctwo* w tej dziedzinie. Tymczasem każdy, najbardziej nawet gorliwy młodzieniec zrazi się, zniechęci i nazawsze naukę języka porzuci, gdy spostrzeże, że najcierpliwsze jego mozoły doprowadzą do poznania prawideł, których nikt nie zachowuje. Nauka języka ojczystego, to ważne, nie dające się niczem zastąpić narzędzie pedagogiczne, u nas dotychczas niejednokrotnie demoralizuje. Dziecku przez lat parę tłómaczą jakąś zasadę, wpajają jej słuszność, niech zaś tylko przejdzie ono do innej szkoły, lub nawet do innej klasy i pod innego nauczyciela, a ze zdziwieniem zobaczy, iż tu ową zeszłoroczną prawdę podkreślają dwa razy czerwonym ołówkiem, jako błąd nie do darowania. W najlepszym razie dziecko nabierze przekonania, że w języku polskim panuje dowolność, że można mówić i pisać rozmaicie, jak się komu podoba; przy braku możności studyów poważniejszych przeświadczenie o dowolności z ortografji przejdzie do składni, do formowania słów, do nomenklatury—i wrota dla wpływów cudzoziemszczyzny otworzą się naoścież.

Potrzeba więc społeczna jest nader pilną i zaspokojenia jej nie można odkładać do czasu, aż duch święty natchnie jednomyślnością wszystkich filologów. Kwestyę niemożliwą do rozstrzygnięcia na drodze teoretycznej należy rozwiązać albo rozciąć *praktycznie*.

I takiego rozwiązania było już prób kilka, począwszy od uchwały Tow. przyjaciół nauk, dziś już przestarzałej, a skończywszy na wniosku «Bibljoteki Warszawskiej», który nie miał należytej sankcyi. Sankcyę taką dać może tylko nakaz obowiązujący albo zgoda powszechna. Tak przeprowadzono reformę pisowni we Francyi (uchwała akademji zastosowana do szkół rządowych), w Rosyi (nakaz Piotra Wielkiego) i w Serbji (Wuk Karadżicz). U nas jeden system pisowni mogłaby wybrać akademja umiejętności, zwrotem ku której kończą się zwykle wszystkie rozprawy o pisowni polskiej. Ale instytucya ta ma co innego do czynienia i rozstrzygnięcie danej kwestyi praktycznej zostawia na boku. Zresztą uchwała jej nie miałaby jak we Francyi mocy egzekucyjnej.

Wobec tego pozwalamy sobie postawić wniosek następujący:

Proponujemy zwołanie zjazdu filologów-polonistów, na który wszakże oprócz uczonych teoretyków byliby dopuszczeni także nauczyciele, przedstawiciele prasy peryodycznej oraz wydawcy książek polskich. W kwestyi pisowni nie wszystkie punkty są tak specyalne iżby, w dyskusyi nie mogli przyjmować udziału profani w filologji.

Nadzwyczajnie ważną rzeczą jest zrozumienie, iż dla żadnego pomysłu wszystkich się nie pozyska i dla tego *chodzi nie* o to, jaką pisownię przyjąć, lecz jak *raz* przyjętą uczynić *powszechnie* obowiązującą. Przyjąwszy w zasadzie projekt, społeczeństwo nasze powinno się zawczasu przygotować na konieczne jego konsekwencye. Wyrok zjazdu, w pierwszej zwłaszcza chwili, będzie bardzo wielce przykrą niespodzianką, sprzeciwiającą się tradycyom, przyzwyczajeniom, a nawet t. zw. zdrowemu rozsądkowi. Głównym przeto warunkiem, od którego niemal wyłącznie zależy osiągnięcie celu w tej ważnej sprawie, jest mocne postanowienie *przed uchwałą zjazdu* bezwarunkowego poddania się decyzyi, jakąkolwiek ona będzie. Ponieważ nie ulega wątpliwości, iż zadowolnić wszystkich ona nie może, więc bez takiego postanowienia i bez wysiłku na sobie samych dotrzymania go, wszystko wróci do stanu dawnego zamętu. Nauczyciel oburzy się na niedostateczne uwzględnienie tych zasad, które są według niego najdoskonalsze i będzie uczył po dawnemu, pismo uzna, iż najdogodniejszą z taktyk jest bezwładność. Potrzeba zobowiązania niejako, któreby uniemożliwiło powrót do dawnych nałogów. Wyrok zjazdu musi obowiązywać cały ogół naszych uczonych, dziennikarzy i wogóle wszystkich drukujących, rozumie się o tyle, o ileby ci mieli pretensyę do ortografji.

Nie mamy tu na myśli jakiegoś prewencyjnego protokółu czy formalnego obligu. Zaakceptowanie samej myśli takiego sporu przez dane pismo, sam fakt wzięcia udziału w obradach zjazdu, w imię takiej zasady zwołanego, będzie równoznacznym z deklaracyą bezwarunkowego poddania się postanowieniom zjazdu. Na samym zaś zjeździe, przed rozpoczęciem rozpraw *in merito*, należałoby taką deklaracyę ująć w formę ogólnej uchwały.

Po za tem proponowalibyśmy, aby na zjeździe przedstawione zostały gotowe wykończone projekty reformy i ażeby jeden z projektów przyjętym został całkowicie, o ile się da bez zmian. Język powinien być logicznym, konsekwentnym, tymczasem każde dzieło zbiorowe, wskutek nieuniknionych ustępstw, zawiera wiele uchyleń od drogi prostej, wiele sprzeniewierzeń się od przyjętej zasady na rzecz innych zasad. Ponieważ w tej kwestyi głos zabierali uczeni tej miary, co pp. Małecki, Kryński, Karłowicz i t. d., nie może więc być obawy o to, że zjazd będzie posiadać projekty zupełnie możliwe do przyjęcia, racyonalne, zgodne z duchem języka, oparte na najdoskonalszych wzorach. Przedstawiać je będą wnioskodawcy, którzy całą sprawę do dna przestudyowali, znają wszystkie słabe jej strony i trudności. Należy zaś sądzić, że w podobnego rodzaju wolnem, niezależnem i czasowem zebraniu najmniej będą występować zasady partyjności i owych upodobań osobistych, które w podobnych wypadkach zachodzić nie powinny. W jaki sposób zjazd oświadczy się za jakimś programem, czy większością głosów, czy przez komisyę, to da się ostatecznie na samym zjeździe ułożyć.

Dalej za konieczny warunek powodzenia uważamy, aby zjazd (czy jego komisya) niezwłocznie wydał możliwie najkrótszy i jaknajbardziej kategoryczny zbiór przepisów ortograficznych przez siebie przyjętych. Powinna to być broszurka o cenie minimalnej, aby się rozeszła z łatwością i ażeby wskutek tego każdy mógł odrazu mieć ją pod ręką i odrazu rozstrzygnąć wszystkie dotychczasowe wątpliwości i kwestye sporne. Prócz tego zjazd powinien obmyśleć środek lub zebrać fundusz na wydanie wzorowej gramatyki szkolnej, uzasadniającej i rozwijającej wszystkie prawidła językowe, z przyjętej zasady wynikające.

Instytucya zjazdów stała się u nas w ostatnich czasach dość popularną. Dotychczas wszakże ciężary gościnności spadały wyłącznie na Lwów lub Kraków. Wypadałoby teraz Warszawie otworzyć swe wrota dla filologów polskich. Można mieć nadzieję, że przy ograniczeniu programu zjazdu wyłącznie tylko do kwestyi ortograficznej, takiemu wyborowi miejsca nicby na przeszkodzie nie stanęło. Uzyskaniem pozwolenia rządowego i ułożeniem dokładnego i zupełnego programu obrad zjazdu zająćby się mogła redakcya «Prac filologicznych». Gdyby zaś myśl ta napotkała na trudności praktyczne, zjazd mógłby się odbyć w Krakowie pod egidą akademji.

Jaką ma być taktyka posłów polskich w Berlinie.

(Korespondencya «Kraju»).

Poznań, 3 września n. s.

Tak nazwana bezowocność naszej polityki parlamentarnej jest z powodu nadchodzących wyborów tematem wielu rozpraw. Naturalnie nie w prasie, bo prasa po większej części boi się tego tematu, o którym rozprawiać nie można ze stanowiska blichtru, udawania i bałamuctwa, lecz tylko jedynie ze stanowiska prawdy. Dziwna to choroba u tej naszej prasy i opinji, ów prawdziwy horror prawdy, prawdowstręt. Tego lub owego, o czem wszyscy są najmocniej przekonani, nie można powiedzieć, odsłonić, bo to—prawda! A czemu? Bo małoduszności się zdaje, że gdyby prawdę sobie powiedzieć a postawić na oczy, światby zapadł i duchby podupadł; jakby ducha *à la longue* utrzymać można na «wyżynie» dziełami kłamstwa i fałszu! Jest to choroba, którąby nazwać można *Alethofobia ambitiosa*, gdyż w ambicyi zatrutej bierze swój początek—choroba, którą przetrwać trzeba spokojnie, aż kryzys minie, a kryzys ten to właśnie zenit potęgi alethofobji, do której opinja owa niebawem dojdzie.

Lecz wróćmy do t. zw. bezowocności polityki parlamentarnej. Mówię «tak nazwanej», bo ona zupełnie bezowocną nie jest. Rodzi ona owoce gorzkie, bardzo gorzkie dla nas, a słodkie dla naszych przeciwników. Nie można dalej polityki naszej parlamentarnej nazwać zupełnie bezowocną nawet w znaczeniu dodatniem, bo niezaprzeczenie oddziaływa ona nawewnątrz orzeźwiająco na ducha narodowego. Ale jest to orzeźwienie podobne do tego, które medycyna daje *in extremis*. Więc jedynie z racyonalnego stanowiska politykę tę nazwać można prawdziwie bezowocną, bo od początku podziśdzień wykazać ona nie może ani jednej zdobyczy, niewątpliwie i stanowczo dodatniej.

Opinja ta w rozmowach między ludźmi myślącymi bardzo się szerzy a roznosi prawdziwy popłoch moralny. Głównie zaś dla tego, że pesymiści, uznając prawdę bezowocności, nie zdołali jeszcze znaleźć pociechy domniemanej, w innym jakimś systemie parlamentarnym, któryby dzisiejszy zastąpił. Dla tego stronnicy dawnego górują i niebawem dojdą—do *absurdum*. A dla tego tak trudno nam dojść do jakiejś nowej koncepcyi duchowej w tym kierunku, że w obecnej epoce zaniedbania duchowego, okropnie zleniwieliśmy w myśleniu, a powtóre, że z charakteru i natury polskiej, nawet w najbardziej otrzeźwiałym umyśle jeszcze jest pełno żywiołów warcholstwa i tromtadracyi. Poskrob co najlżej polskiego racyonalistę, a odnajdziesz natychmiast w jądrze istoty jego antypodę.

Warto więc może choćby tu na ustroniu i zdaleka od praktycznych walk i starć ambicyi zastanowić się nad ową bezowocnością naszej polityki parlamentarnej i sposobami zastąpienia jej inną. Żeby uniknąć długich rozpraw co do natury i objawów owej bezowocności, scharakteryzujemy tylko najświeższy a stanowczo stan rzeczy określający. Doszliśmy w Berlinie do tego, że nam już wcale nie odpowiadają. Pozwolą się wygadać jakby do pustych ścian, a potem koniec. Jakże tu prowadzić jakąśkolwiek «obronę», kiedy niema sędziego, któryby skargi wysłuchał i wyrok wydał? Zdaje się, że system ten się utrwali i jeszcze bardziej wykształci. Cóż na to począć? «Nigdy, przenigdy nie zejdziemy ze stanowiska opozycyi», wołają nasi krzykacze i dzierżawcy rozumu politycznego, a krzycząc tak, bronią stanowiska, którego po prawdzie nikt nie zaczepiał dotąd. Niema z pewnością ani jednego myślącego polaka, któryby, czy to opinji naszej wogóle, czy jakimkolwiek organom politycznym, doradzał i zalecał opuszczenie stanowiska opozycyjnego wobec niemczyzny. To byłoby samobójstwem. Nie chodzi zatem wcale o zmianę zasad, zaprzedanie się, zdradę i t. p. piękne rzeczy, jeno poprostu o zmianę taktyki, skoro dawna notorycznie okazuje się nieprzydatną.

Ale jak ją zmienić? Poszukać przedewszystkiem, czy przeszłość nie daje nam wskazówek a teraźniejszość sposobności stosownej. Otóż znajduję, że jedno i drugie jest na zawołanie. Zacznijmy od drugiego punktu. Ks. Bismark niby to bardzo dowcipnie odpowiedział na adres polskiego koła, nawołując reprezentantów naszych do wspólnej pracy w sprawach i w interesie państwa. Niekiedy i od przeciwnika nauczyć się dużo można i nauczyć się trzeba, a tu jak na zawołanie ironja losu nakazała największemu nieprzyjacielowi naszemu nauczyć nas potroszę, co i jak mamy robić. Jużci oczywiście akceptować nie możemy jego rady i życzenia, żebyśmy z całem oddaniem pracować zaczęli w interesie państwa, które nas gnębi i marnuje, ale rozważyć należy, czyby nie należało reprezentacyi naszej o tyle podjąć rękawicę, żeby rzeczywiście się zajęła wszystkiemi sprawami państwa, ale w interesie naszym. Nie chcą nas słuchać już nawet, kiedy się odzywamy z ośmieszonymi już u nich *Polenklagen*, to my sobie powinniśmy wyrobić posłuchanie na innem polu, na polu spraw państwa, które przedstawiają bezmierne pole do krytyki i «zaznaczania obecności».

Czytelnik z innych dzielnic może się zdziwi, dowiadując się tu pośrednio, że polscy posłowie w Berlinie nie zajmują się sprawami państwa! Czemże się więc tedy zajmują? Wiecznym, czczym protestem i t. zw. obroną interesów narodowości, która niczego nie obroniła, a dużo zaprzepaściła. Tylko wyjątkowo ten lub ów poseł polski pozwolił sobie, że tak powiemy, wycieczki na pole ogólnopaństwowe, ekonomiczne i t. p., a jeżeli gdzie, to na tem polu wycieczek zaznaczyć można jakiekolwiek korzyści naszej akcyi parlamentarnej, osiągnięte przez takich mężów, jak Niegolewski, Ig. Łyskowski, Kantak. Niegolewski niczego nigdy nie osiągnął, ile razy protestował i najwalniejsze stawiał wnioski, ale skoro się zaprzęgł do ciężkiej pracy zbadania natury i dróg postępowania policyi pruskiej, a więc rzeczy państwa, odniósł nietylko wiekopomną sławę, ale zarazem na czas niejakiś odparł cyniczne znęcanie się nad naszą bezbronnością. Podobne, choć mniejsze tryumfy odnosili Łyskowski i Kantak w sprawach ekonomicznych. Tych mężów trzeba nam naśladować, a będą słuchali naszych wywodów i będą nas cenili i szanowali i będą się z nami liczyli.

Rozmawiałem kiedyś o takiej polityce parlamentarnej z jednym z nieżyjących już dziś posłów. Przyznawał mi słuszność zupełną, ale zarazem twierdził, że taka polityka jest niemożebną, bo—nie mamy na to ludzi. Zkądże weźmiemy takich Eugenjuszów Rich-

terów, którzyby potrafili nietylko krytykować rząd, ale wogóle w sprawach państwa mówić z sensem, rzekł zacny reprezentant «polskiej» polityki. Miał oczywiście i on słuszność narazie. Nie mamy ludzi, którzyby w sprawach państw sprostać mogli niemcom, ale nie mamy ich dla tego, że kierunek naszego kształcenia się politycznego szedł dotąd zupełnie innem korytem. Ambicyą naszych posłów było i jest, pięknemi frazesami i romantycznemi argumentami zadowolnić podniebienie ulicznych polityków i babskich wyznawców dewocyi politycznej. Więc w tym kierunku się kształcą nasi mężowie stanu, albo raczej psują, jak np. ś. p. nieodżałowany Kantak, który był w wiecznej rozterce między rozumem politycznym a pyrotechniką «narodowego stanowiska». Niech tylko opinja ozdrowiała zażąda czegoś innego od posłów naszych, a zaraz albo się znajdą siły odpowiednie, albo też z czasem wykształcą. Tak jak dotąd było i jest, pozostać prawie nie może, bo absurdum przededrzwiami; w Berlinie nas słuchać nie chcą, w domu coraz głośniej mówią, że się to wszystko na nic nie zda.

Cóż więc może być za skutek dalszego postępowania po dotychczasowej drodze? Coraz większa demoralizacya ogólna. Miejmyż litość przynajmniej nad wysłannikami naszymi, dla których to poselstwo staje się coraz bardziej madejowem łożem. Żebyż tylko tyle! Ale co gorsza, pogrążeni w bierności i bezowocnej pracy, popadają albo w zobojętnienie, faryzejstwo albo w życie plaskie i epikurejskie. Cóż począć w Berlinie, kiedy długo czekać trzeba na jakiekolwiek emocye pracy, jeżeli już nie na pracę samą? Więc z szynczku do szynczku, obiadki, imieniny, whist, preferans i t. d. Potem się powie od czasu do czasu mówkę w «obronie zagrożonych praw», która jeszcze większy nacisk sprowadza i— honor narodowy uratowany; a ostatecznie i do takiego życia w Berlinie nawyknąć można.

Takiemu położeniu rzeczy koniec położyć może tylko wyżej naszkicowana zmiana taktyki parlamentarnej. Zapewne, i ona nas nie zbawi, ale nas ozdrowi na rozumie, a resztą w ręku Boga. Dziś bowiem chorzy jesteśmy, ciężko chorzy, jeżeli kwintesencyą naszego rozumu politycznego ma być wygłoszona niedawno przez jeden z najpoważniejszych organów Księztwa mądrość: «nie ustępujmy na krok z dawnego stanowiska, raczej się przenarodowimy albo zginiemy *viritim*». Oczywiście w tym procesie ginienia *viritim*, mędrcy, którzy takie hasła narodowi wypisują, sami będą chcieli zająć dość wygodnie ostatnie miejsce.

Podobna zmiana taktyki zupełnie nie wymaga zrzeczenia się jakichkolwiek ideałów. Wszystko to może pozostać i powinno zostać w duszy, dla której pociechą wzmacniającą nieco będzie spokojna oświata a nie ów wrzask chorobliwy, którym zagłuszamy już prawie własne sumienia, że nie potrafimy rozróżnić cnoty od występku, miłości od nienawiści, prawdy od fałszu.

Domarat.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ **Lwów.** [List «Kraju»]. Od kilku dni cały, rzec mogę, kraj nasz zaalarmowany jest strasznym wypadkiem, jaki się zdarzył w Kukizowie, miejscowości nieopodal Lwowa leżącej. Wypadek to w całem słowa znaczeniu okropny, nietyle ze względu na istotę faktu, ile na okoliczności mu towarzyszące, osobistości weń wplątane i tajemniczość, która dotąd szczegóły jego, a nawet całą rzecz wogóle otacza. Szkielet jego przedstawia się mniej więcej tak: We wsi wyżej wspomnianej przebywał już lat kilkadziesiąt proboszcz ks. Tchórznicki; wskutek starości od dłuższego już czasu obowiązki swe duszpasterskie złożył on w ręce parocha innego, sam zaś na zaproszenie właścicieli Kukizowa zamieszkał stale w tamtejszych oficynach dworskich. Wiadomem jednak było powszechnie, że ks. Tch. jest majętny, nawet bardzo majętny, to też na kapitalistę, zupełnie osobno mieszkającego, dwukrotnie już robiono zamach rabunkowy, lecz bez donioślejszych skutków, a sprawcy każdym razem zdołali ujść bez żadnego po sobie śladu. W końcu lipca b. r. usiłowano dokonać zbrodni po raz trzeci; usługujący parobek, przyszedłszy nad ranem, zastał księdza we krwi, z cięciami od tępego narzędzia na obu skroniach, ciemieniu i piersiach; kilka żeber było naruszonych, na gardle widoczne były ślady duszenia. Na wezwanie właściciela wsi przybyły lekarz Schmidt stwierdził zamach morderczy i złożył władzom odnośne sprawozdanie. Komisya śledcza po pierwszych badaniach uwięziła jako podejrzane cztery indywidua z czeladzi dworskiej. Równocześnie jednak policya lwowska wysłała swego funkcyonaryusza, a ten na własną rękę rozpoczął poszukiwania i zwrócił swą uwagę na inne żywioły. Nader zręcznie i dyskretnie czynione kroki jego nawiodły na trop zbrodni: do kukizowskiego dworu. Liczne a fatalne, ciężko obciążające poszlaki zmusiły władzę do natychmiastowego uwięzienia właściciela p. Aleksandra Strzeleckiego i matki jego Maryi Strzeleckiej. Kodeks austryacki w takim wypadku zasadniczo kaucyi nie dopuszcza. Sprawa nabrała od tej chwili obrót rozgłosu. Obecne jej stadyum śledcze z natury rzeczy nakazuje każdemu człowiekowi, mającemu krztę sumienia, wstrzymać się do właściwego momentu od wszelkich komentarzy, przypuszczeń, kombinacyj, od publikowania jakichkolwiek w tym kierunku uwag i zapatrywań indywidualnych. Podejrzany p. Strzelecki należy do bardzo zamożnej niegdyś, a dziś zaszarganej majątkowo szlachty galicyjskiej i przez matkę spokrewniony jest nader blizko z przedniejszemi rodzinami. P. S. jest młody, 31-letni mężczyzna, pełen «szyku», o sympatycznej powierzchowności; matka liczy lat 66 i w szerokich kołach towarzyskich była otaczana wysokim szacunkiem. Ks. Tch. słynął ze skąpstwa, posuniętego do najdalszych granic; tej też właściwości zawdzięczał w znacznej części wielką gotówkę, jaką, prócz wsi po bracie odziedziczonej, dziś posiada; odnaleziono 140,000 złr.; reszta, którą trudno oznaczyć, gdyż sam ksiądz nie miał dokładnego o swym majątku pojęcia, została zrabowaną. Śledztwo toczy się z wielką energją, ale i skrupulatnością i potrwa zapewne jeszcze z 10 dni; do tego czasu pozwólcie, bym się wstrzymał z bardziej jasnem i wyczerpującem przedstawieniem sprawy, jakiej Galicya już oddawna, bardzo dawna nie miała w annalach swojej kryminalistyki. Ażeby zatrzeć przykre wrażenie z opisu zbrodni, opowiem wam o Arkadyi galicyjskiej, która nosi miano Huty Nowej i jest wioską powiatu buczackiego. Życie tamtejszych mieszkańców stanowi obraz, któremu trudnoby uwierzyć, gdyby nie nakazywały tego liczne fakty poniższe: Kiedy w okolicy lud wiejski hołdował manji procesowania się o «lisy i pasowyska», włościanie z Huty Nowej oszczędzali grosze i za nie nabyli niebawem u sąsiedzkiej gminy Korzowa od właścicielki Korytowskiej 224 morgów lasu, a teraz 30 morgów gruntu wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Długi i procesy zupełnie tam nieznane, a wszelkie spory załatwia starszyzna w gminie; członkowie jej wystawili piękny kościół własnym kosztem, a karczma wskutek unikania jej przez hutniczan, naprzód zbankrutowała, a zczasem, gdy nikt jej z żydów dzierżawić nie chciał, rozpadła się w gruzy i została przez włościan nabytą dla gminy! Cud to czy bajka? zapytacie. Ani jedno, ani drugie; poprostu owoc jakiegoś «dobrego ducha» w postaci dziedzica, proboszcza lub nauczyciela, który chciał i umiał rozkrzewić w Hucie Nowej trzy cnoty: pracę, trzeźwość i sumienność. Rolnicy galicyjscy wpadają w coraz głębsze troski o zbiór tegoroczny. Niesprzątnięta pszenica, jęczmień i owies pozostają lub gniją w kopach, a na łąkach nizinnych bądź potrawy zamulone, bądź zatopione kapusty i kartofle skutkiem wylewów rzecznych. Jedno żyto rokuje wynik pomyślny, inne rodzaje zboża zdają się być stracone tego roku dla naszych gospodarzy. Klęski pożarowe mnożą się i przybierają rozmiary coraz okropniejsze. Wczorajszy telegram z Tarnobrzegu doniósł o ponownym ogniu, którego rezultat narazie nie da się nawet obliczyć! Miało spłonąć kilkaset zabudowań (między niemi sąd ze wszystkiemi aktami i notaryat), słowem cała część miasta, pierwszym razem ocalona. W bieżącym miesiącu zacznie wychodzić u nas nowe wydawnictwo rusińskie: miesięcznik «Prawda» (zeszyt z 5—6 arkuszy druku); redaktorem doktor Eugenjusz Oleśnicki, dziennikarz i publicysta. Wedle programu ma to być organ czysto narodowy, celem krzewienia idei umysłowej jedności w całym narodzie ukraińsko-rusińskim, gdziekolwiek ten ma swoje siedziby. Hasłami: wolność ludzka, swoboda słowa, popularyzacya nauki i nowych idej, ciągły a spokojny postęp i tolerancya dla narodowości innych. Przestrzeganą będzie czystość pisowni fonetycznej. Cena roczna 6 złr., zeszytu 50 cnt. Oby herold tak pożądanych haseł znalazł szczere i szerokie poparcie w naszej inteligencyi, zarówno rusińskiej jak polskiej. *Nota.*

△ **Kraków.** [List «Kraju»]. W nocy z dnia 26 na 27 sierpnia rozstał się nagle z tym światem ks. Ignacy Polkowski. Nazwisko to jest znanem w całem kraju, bo zmarły zasłużył sobie na to pracami naukowemi, szczerą miłością kościoła i kraju, przymiotami charakteru, rzadką w dzisiejszych czasach energją i rzutnością, rozległemi stosunkami towarzyskiemi i naukowemi, i tą słodyczą obcowania z ludźmi, której był prawie niedoścignionym wzorem. Najważniejszem dziełem jego jest «Katedra gnieźnieńska», wydana wielkim nakładem pracy i funduszów. Opisał w niej święte relikwie, mury, ołtarze i kaplice, groby i pomniki, marmury i bronzy, pod któremi spoczywają zwłoki prymasów, zebrał wszystkie drogie wspomnienia, o których mówią omszałe kamienie, pożółkłe pergaminy i stare voluminy, aby, jak pisze, przedstawić przed oczy «szereg niemały tych wspomnień, co boleścią serce ściskają, ale też i poczet wielki takich zdarzeń, które radosnym hymnem uwielbienia uweselają dusze». W uczczeniu jubileuszu Kopernika nikt nie położył tyle zasług, co zmarły. Oprócz drobnych artykułów i broszur, napisał najobszerniejszy życiorys wielkiego astronoma, a w trzytomowem wydawnictwie p. t.: «Kopernikjana» zebrał cały materyał do jego biografji. Ucisk kościoła za czasów bismarkowskiego kulturkampfu wygnał księdza Polkowskiego z prastarej dzielnicy Piastów. Porzucił gościnny dom hr. Skórzewskich w Lubostroniu, gdzie był domowym kapelanem i ruszył ze zbiorami i notatami do Krakowa. Przypominamy sobie pierwsze mieszkanie zmarłego w Krakowie, w domku prof. Łepkowskiego. W dwóch pokoikach, literalnie zarzuconych od dołu do góry rękopismami i dziełami, pracował nieznużony kapłan nad dorzuceniem cegiełek do budowy dziejów kościoła polskiego i narodu. JE. ks. biskup Dunajewski powołał go do czynnego udziału w pracach kościoła. Wkrótce został podkustoszem katedry, proboszczem kaplicy Trzech Króli w kościele św. Katarzyny, potem proboszczem kościoła na Smoleńsku, notaryuszem i sekretarzem kapituły krakowskiej i dyrektorem archiwum biskupiego. Na tem stanowisku ostatniem zmarły położył niespożyte zasługi. Uporządkował archiwum tak, że może ono być wzorem dla urządzających zbiory archiwalne. Wydał przytem katalog znajdujących się w niem rękopisów. Jako podkustosz katedry na Wawelu, zapisał się w jej dziejach licznemi trudami nad restauracyą pojedyńczych zabytków. Spotykały go wprawdzie liczne zarzuty, jakoby to lub owo odnowienie nie było zgodne z zasadami sztuki lub wymaganiami wiedzy archeologicznej, ale trudno rozstrzygnąć, kto miał słuszność, bo między naszymi «znawcami» zawielu niestety jest dyletantów. To pewna, że katedra dużo zawdzięcza zmarłemu. Zamieszkawszy w Długoszowym domu, odnowił go z zachowaniem wszystkich cech starożytnych. Największą radość miał w życiu, kiedy w komnatach Długoszowych uporządkował swe cenne zbiory i pracował jakoby pod opieką ducha ojca historyków naszych. Chcąc pamięci Długoszowej dodać blasku, wydał «Album Długosza» i napisał historyę domu Długoszowego. Niepodobna z braku miejsca wypisać licznych broszur, dziełek i artykułów zmarłego. To spisywał groby polskie w Rzymie, to wydawał w litograficznych tablicach skarbiec katedralny, to podawał wiadomości o gobelinach, nieznanych drukach, najdawniejszym kodeksie pergaminowym kapituły, to znów opisywał relikwiarzyki, wydawał przewodnik dla pielgrzymki rzymskiej i t. d. W pracach akademji umiejętności, której został w roku 1878 członkiem-korespondentem, brał czynny udział, a wydane przez niego «*Acta Stephani Regis*» pozostaną najwybitniejszą tych prac pamiątką. Niezmiernie rzadki i czynny, wciąż nowemi projektami był zajęty. Kazał kopjować stare drzeworyty, miniatury z kodeksów, wydawał w małej liczbie egzemplarzy autografowane kopje rzadkich broszur i t. d. Wieść o śmierci ks. Polkowskiego wywołała żal ogólny w Krakowie, zmarły bowiem był jedną z najpopularniejszych osobistości, a liczne instytucye cieszyły się jego poparciem. Należał do najwięcej czynnych członków Koła literackiego. Na pogrzebie jego wystąpili w uniformach szkoły, przez wdzięczność za jego dobrą wolę dla ich towarzystwa. Mała ilość inteligencyi przebywającej przez lato w Krakowie wpłynęła na to, że Kraków mniej licznie odprowadził do grobu niezwykłego miłośnika swoich zabytków. Towarzystwo sztuk pięknych ma zamiar urządzić w swoich salonach bazar artystyczny. Oprócz różnych oryginalnych pomysłów, zasługuje na uwagę projekt wykonywania na miejscu szkiców portretowych tych wszystkich, którym się fortuna uśmiechnie. W salonach Towarzystwa wystawionych jest obecnie 20 obrazów pędzla p. Jana Styki. Są tam portrety, szkice, obrazki rodzajowe, a przeważnie obrazy religijne. Młody artysta dowiódł, że w każdym rodzaju potrafi stworzyć dzieło sztuki nie bez wartości. Nam się

najwięcej podobały dwa szkice «Żyd» i «Robotnik», tchnące realizmem wykonania. A właśnie obraz będący szczytem dzisiejszej realistycznej szkoły, nadszedł do Krakowa; mówimy tu o słynnych «Trąbkach» Gierymskiego, które w Warszawie wywołały z jednej strony entuzyazm, z drugiej narzekanie na zatratę wielkiego talentu w przesadzonym realizmie. Zjazd konserwatorów Galicyi, Czech, Morawy i Szlązka wraz z członkami głównej komisyi konserwatorskiej w Wiedniu, odbędzie się w Krakowie w dniach 17 i 18 b. m. Operetka lwowska opuściła dziś Kraków, a w świeżo pobielonym teatrze stała trupa krakowska rozpoczyna przedstawienia «Kazimierzem i Esterką» p. Kozlowskiego. Odjeżdżającemu z Krakowa do Ameryki p. Jerzmanowskiemu wydało szczupłe grono bankiet pożegnalny dziękując za liczne stu- i pięćdziesięcio-guldenowe banknoty, które dał na zapomogę kilkunastu zakładom i instytucyom. P. Jerzmanowski ma podobno osiąść w Krakowie, a z nim i owe kilka miljonów dolarów, o których istnieniu opowiadają. Radość ztąd w Krakowie wielka, ale czy nie zawczesna. *Średnik.*

△ **Poznań.** [List «Kraju»]. Już wam telegrafem doniosłem o wyborze nowego zarządu banku ziemskiego. Wybór ten uważać należy za bardzo szczęśliwy. Pan Karol Pągowski, firmowy banku toruńskiego, jest kupiecko, fachowo wykształconym człowiekiem, bardzo zacnego charakteru, z uwagą skupioną na głównem swem zadaniu. Dr. Teodor Kalksteia przeprowadzał już praktycznie parcelacye w Prusach Zachodnich, a zadaniem jego będzie spróbować teraz gruntu wielkopolskiego. Jeżeli zważymy, że i kółka włościańskie z Prus utorowały sobie drogę do Księztwa, to życzyć należy, aby spółki rolne parcelacyjne tak samo znalazły w Księztwie powodzenie, jak tamte. Rekonstrukcya banku odbywa się na zupełnie innych niż dotychczasowe zasadach, a mianowicie zarząd wyposażono w odpowiednie środki poruszania się i działania. Pokazuje się więc coraz bardziej, że trzęsienie ziemi, jakie się w sprawie bankowej odbyło, było koniecznem, żeby rzecz wprowadzić na nowe tory i do racyonalnej organizacyi. Mianowicie też bardzo pocieszającą jest ta pewność, że bank zupełnie się otrząsł z resztek politycznego założenia, a w skromnej postawie swej pilnować będzie tylko interesu. D. 14 września odbędzie się nowe walne zebranie celem odmiany ustaw, z zastosowaniem się do życzeń, objawionych z zewnątrz. Objaśnię w paru słowach manipulacyę wybierania kandydatów. Każdy powiat, a jest ich obecnie 40, odbywa u siebie walne zebranie przedwyborcze, na które ma wstęp wolny każdy wyborca. Na zebraniach tych godzą się obecni na wybór 3 kandydatów do każdego krzesła poselskiego i na jednego delegata na walne zebranie delegatów w Poznaniu. Na zebraniu tem dopiero na każdy okręg wyborczy wybierają delegaci właściwego jednego kandydata, uwzględniając życzenia wyborców o tyle, że przedewszystkiem forytują kandydatów, których powiaty na pierwszem miejscu postawiły. Nieraz po kilka powiatów tworzy jeden okręg wyborczy, więc albo już poprzednio komitety powiatowe umawiają się co do postawienia zgodnych list kandydatów, albo na zebraniu delegatów między powiatami porozumienie się uciera. Taki jest szemat, a jak się w zakresie szematu tego rzecz w praktyce odbywa, zaraz powiemy. Są powiaty pewne, wątpliwe i stracone. W dwóch ostatnich gatunkach stawiają się więc kandydaci *honoris causa*, dla utrzymania jakiegokolwiek życia politycznego. Wybierają ich zwykle z pośród powag powiatowych, które są pewne, że na nie ciężar urzędu poselskiego nie spadnie, i z zasłużonych weteranów poselskich, którzy już gdzieindziej mają miejsca zapewnione. W powiatach pewnych lub uchodzących jeszcze za pewne, rozsnuwa się dopiero cała gra walk, intryg, niechęci, ambicyj, około ułożenia trójjedynego szeregu powiatowych kandydatów. Więc wchodzą w grę ambicye powiatowe, «uznanie zasłużonych i wypróbowanych szermierzy pareamentarnych», życzenie lub niechęci koteryj, nareszcie intryżki osobiste zblizka i daleka itp. ludzkie, naturalne w takich razach względy. Co do pierwszych miejsc w spisach kandydatów, dotychczas przynajmniej jeszcze rządzono się powagą odpowiednią. To samo powiedzieć prawie można i o drugich miejscach. Na trzecie zaś, już gdzieniegdzie intryżka stawia nieraz do śmieszności niewłaściwe osobistości, które powiatom nieświadomym narzucają głównie z Poznania przez naiwnych agentów, oczywiście pod hasłem «dobra ogółu». Jeszcze ta kampanja dziś nie skończona, nie można więc przesądzać dokładnie, jaka będzie fizyonomja całej galeryi kandydatów. Mniej więcej jednak już jakieś kontury się zarysowały. Stronnictwo «Dziennika» i «Gońca» połączonemi siłami głównie pracowało nad tem, żeby zepchnąć z rzędu kandydatów dotychczasowego prezesa Koła p. Ig. Zakrzewskiego, za rzekomą awanturę z Schoriemer-Alstem, której się jednak p. Z. stanowczo wyparł, i za udział w sprawie adresowej. Mimo to jeden z dwóch powiatów, które p. Zakrzewskiego wybierały, postawił go na spisie kandydatów, a drugi byłby tak samo zrobił, gdyby obecny na zebraniu p. Z. nie był oświadczył, że mandatu nadal nie przyjmuje. Daremnie więc dwóch emisaryuszy z Poznania niebo i ziemię poruszało pomiędzy mieszczaństwem w Ostrówie, żeby p. Z. nie wybierać. Pan Z. wygłosił na zebraniu sprawozdanie, które wyjdzie z druku i rzuci zapewne nowe światło na sprawy i stosunki Koła arcyciekawe. Wielu sądzi, że p. Z. bardzo słusznie robi, nie przyjmując mandatu. Ma on bardzo dużo politycznego rozumu, ale nie ma «politycznej» zręczności, żeby sprostać zaprawionym w politycznej intrydze wygom. Więcej on zdziała, zwracając się do swych licznych prac naukowych, niż tracąc siły bezowocnie w Berlinie, gdzie najchętniej dziś dałyby sobie *rendezvous* skończona miernota z szałapuctwem. Ale tak źle nie będzie powiaty nie idą na ten lep. Jest też jeszcze zastęp szczupły starszych, dzielniejszych szermierzy, którzy wrócą, jak Jażdżewski, Czarliński, Neubauer itd., a jeżeli ks. Kantecki wyjdzie zwycięzko z wyborów i będzie mógł pojechać do Berlina, będzie to dla Koła polskiego niepospolity nabytek. Popsuje to wprawdzie bardzo niejeden humor poznański — ale całkiem zasłużenie. Z dawniejszych ma podobno wrócić do Koła także p. dr. Henryk-Szuman, były prezes Koła. Z nowych sił wyprowadzono na horyzont dotychczas p. d-ra Tadeusza Trzcińskiego, ze szkoły ś. p. Niegolewskiego, ks. Radziejewskiego, długoletniego pioniera na Szlązku, ale w mniemaniu wielu zatrącającego zbytnim ultra-demokratyzmem i p. Wincentego Niemojowskiego, odznaczającego się bardzo gorliwą pracą w towarzystwach, gorącem sercem i najlepszemi chęciami. Każdemu z panów tych życzyć należy, żeby osiągnęli skutek życzeń swych wyborców a—w Berlinie nie doznali zawodu dla gorliwych chęci. Bardzo wziętym na kandydata jest także młody książę Zdzisław Czartoryski, który na kilku wiecach ludowych odznaczył się prawdziwie pięknemi mowami ludowemi. O ostatecznym wyniku przedwyborczych zapasów, nadziei i obaw doniosę wam w czasie właściwym. Dotychczas zebrania przedwyborcze odbyły się «ze spokojem i we wzorowym porządku». Wyjątek stanowi tylko zebranie w mieście Wągrówcu, które dla burzliwości policya rozwiązała. Wągrowieckie jest oddawna eldoradem warcholstwa, a polemika dziennikarska, rozgoryczająca się przed zebraniami przedwyborczemi, znalazła tym razem głównego adepta w jakimś szewcu wągrowieckim, który podobno niestworzone rzeczy wygadywał, póki władza nie straciła cierpliwości. Epilog sprawy zaś jest taki, że «konserwatyści» wągrowieccy chcieliby już bez ponownego walnego zebrania postawić z ramienia komitetu kandydatów itd., a «naród» woła o zwołanie drugiego zebrania i nie chce się zrzekać prawi swych «obywatelskich». Mamy więc nawet zatarg konstytucyjny w wągrowieckiem. Na zakończenie potrącę jeszcze o opinję, która tu i owdzie jeszcze bardzo nieśmiało, ale jednak istotnie nurtowała po umysłach, że należałoby nikogo z dawnych posłów nie wybierać a natomiast postawić zastęp ludzi zupełnie nowych O tem naturalnieć nie może być mowy, ale opinja ta zawsze jest ciekawą, jako bezwiedny po części objaw niezadowolenia z tak nazwanej «bezowocności» naszej polityki parlamentarnej. O tem szerzej na innem miejscu. Z Prus Zachodnich nadeszły tu wiadomości, że w kilku miejscach, gdzie się odbyć miały przedwyborcze zebrania, takowe nie mogły dojść do skutku, albowiem skutkiem bardzo wyraźnego życzenia objawionego «zgóry», właściciele lokalów, w których się zebrania odbywać zwykły, odmówili odstąpienia tychże lokalów na użytek polskich wieców i zebrań przedwyborczych. Jestto pierwsza z odpowiedzi na wyzywający wniosek formowania centralnego komitetu wyborczego na wszystkie dzielnice. W Poznaniu już się ukonstytuował nowowybrany komitet wyborczy. Wszystkie urzędy w nim objęli sami redaktorzy. Jestto bardzo słusznie, że ci, którzy z polityki żyją, sami się zaprządz musieli do pracy, zajeździwszy już prawie wszystkie potulniejsze koniki. W Poznaniu dla kandydatów naszych niema najmniejszych widoków, zatem wszelkie eksperymenty przedwyborcze i wyborcze są co do bezpośrednich skutków zupełnie obojętne. Obraz Matejki «Pod Racławicami», jak wam już pisałem, ściąga tu licznych widzów, godzinami napawających się pięknościami tego dzieła. Krytycy tu jedni zaczepiają zad konia Kościuszki, inni może nie bez słuszności twierdzą, że grupa umierającego szlachcica z płaczącym sługą nie zawiera wewnętrznego umotywowania, bo szlachcic w niebieskiej sajecie więcej wygląda na wypoczywającego, jak na umierającego człowieka. Ależ to są drobnostki wobec znakomicie pomyślanego i wykonanego dzieła. Jeden tylko panuje tu głos, że to korona dzieł Matejki. Towarzystwo gimnastyczne «Sokół» urządza zabawę, z której dochód przeznaczony być ma na budowę polskiej sali gimnastycznej w Poznaniu. Pomysł to dosyć fantastyczny, ale właściwie dla niewinnej fantastyczności, bardzo sympatyczny. Z małych początków bywają wielkie skutki. Możeby i z zewnątrz gdzie jaka pomoc się znalazła na tak potrzebne dzieło. Są wprawdzie sale gimnastyczne w Poznaniu, ale niewielkie, miejskie, a więc od władz zawisłe, do których polakom przystęp utrudniony albo niemożebny. Hr. August Cieszkowski z dłuższej wycieczki naukowej wrócił już do nas. Powrót jego był bardzo pożądanym, zwłaszcza że zbliża się termin zjazdu historyczno-antropologicznego niemieckiego, który w programie swym postawił także zwiedzenie tutejszych tyle ciekawych muzeów Towarzystwa przyjaciół nauk. Otwarcie seminaryum duchownego przyjdzie jednak do skutku. Niemiecki regens seminaryum tego ma zarazem objąć jedną z wakujących kanonij poznańskich. Przy montowaniu pomnika dla Kochanowskiego ponownie wydarzył się wypadek. Głaz windowany w górę runął i roztrzaskał się. Opóźni to znów koniec robót, ale nie przerwie. *Domarat.*

△ **Berlin.** [List «Kraju»]. Lubo Niemcy «boją się tylko Boga», jak niedawno temu kanclerz żelazny zadeklamował, to jednak kwestya społeczeństwa, któremu cały szereg dzienników niemieckich blizki przepowiada koniec, wzbudza raz po razie w szerszych kołach dziwny jakiś niepokój. I tak spotykamy się teraz znowu w «Berliner Neuste Nachrichten», organie «bezstronnym», z elaboratem «*Die polnische Frage*», treść którego z powyższemi słowami nieomylnego podobno zresztą męża stanu pogodzić trudno. Artykuł oskarża polaków o rozmaite matactwa polityczne. Widownią działalności «intrygi polskiej» ma być, zdaniem organu berlińskiego, polityka sąsiedniego mocarstwa. Z powodu ugody z Rzymem gazeta domyśla się, że mocarstwo sąsiednie zobowiązało się przed papieżem do przyłączenia dzielnic pruskich i austryackich i nadania im odpowiedniej organizacyi. W celu sparaliżowania tego planu ks. Bismark również zaczął się układać z papieżem, a tymczasem postanowiono prowadzić zawzięcie germanizacyę prowincyj wschodnich, ażeby w chwili stanowczej można było powiedzieć: «w Prusach niema polaków». Dalej następują odgrzewane kombinacye zeszłoroczne o Czarnem morzu. Obfitujący w brednie artykuł nie zasługiwałby na komentarze, gdyby nie duch jego charakterystyczny, a zgodny z przeważającą w Prusach opinją. Jestto głos zatwardziałego grzesznika, który trwoży się ustawicznie, że zdobycz utracić może i w tej obawie pożąda gorączkowo coraz nowych środków do zabezpieczenia nabytku. Dotychczas germanizacyę motywowano widokami polityki wewnętrznej, obecnie na pomoc jej przybywają kombinacye z dziedziny polityki zagranicznej, widocznie więc dotychczasowe «racye stanu» nawet w przekonaniu niemieckiem nie wystarczają. Tymczasem rezultaty germanizacyi ze stanowiska rządowego nie są świetne. Sprawozdanie z działalności komisyi kolonizacyjnej w W. Ks. poznańskiem i Prusach Zachodnich, o którem pisałem dawniej, wykazało pozornie tylko świetny rezultat, nie przedstawiało bowiem sprawy w prawdziwem i rzetelnem świetle. Zgłaszało się i zgłasza reflektantów dużo, to prawda, ale niewielu z odpowiedniemi kwalifikacyami. W tem też leży główna trudność zadania wobec olbrzymich zasobów, na ten cel germanizacyjny poświęconych. Chcąc ją pokonać, chwytają się kierownicy komisyi rozmaitych środków. Niedawno temu prezes jej p. Zedlitz-Trützschler bawił przez czas dłuższy w Wirtembergji i Szwabji w rzekomym celu poznania tamże rolniczych i chłopskich stosunków, oraz urządzeń gminnych po wsiach: w rzeczy samej zaś, jak zdradziły niektóre dzienniki, w zamiarze zachęcania włościan odpowiednich do osiedlenia się na parcelach kolonizacyjnych. Nie braknie także zachęty w prasie. I tak w ostatnich dniach szereg pism z «Norddeuczerką» na czele, zamieścił artykuł o stostnkach w Poznańskiem, napisany bardzo łaskawie przez właściciela dóbr w Wirtembergji, który osobiście poznał wschodnie prowincye. Autor prostuje nasamprzód fałszywe wyobrażenie o Polsce wogóle i o Poznańskiem, panujące wśród południowych niemców, «którym się zdaje, że słyszą wycie wilków, gdy o krajach tych mowa». Następnie wychwala piękność niwy naszej, wdzięczne łany, wielkie drzewa owocowe, chwali polskiego robotnika, jego usposobienie ciche, charakter łagodny, pracowitość i—życzliwość dla przybyszów—osadników. Zamiast więc do Ameryki i do Australji, pragnąłby autor rzeczonego arykułu przenosić emigrujących do Wielkopolskiej dzielnicy, w stosunki prawem uregulowane, pod tak korzystnemi, jak je komisya stawia warunkami. Czy zachęty te poskutkują, czy więcej odpowiednich zgłaszać się będzie amatorów, niewiadomo. Tymczasem i toruński «Przyjaciel» stwierdza w kilku przypadkach, iż rezultat zabiegów komisyi niewielki. I tak

wieś Niewierz pozostała dotąd nierozparcelowaną. Zimową porą było tam 7 rodzin niemieckich, wydalonych podobno z Rosyi. Wyczekując parceli, zajmowały się pracą jako zwykli najemnicy, ale niedoczekawszy się czego się spodziewali i zamało mając zarobku, z nastaniem wiosny zniknęli. We wszystkich dobrach kolonizacyjnych braknie przedewszystkiem robotnika. I tak w Ryńsku z tego powodu żniwowano w roku zeszłym aż do św. Marcina. Bobrowo rozparcelowano na 60 gospodarstw; z tych rozprzedano podobno 57, w rzeczy samej zaś 12 dopiero kolonistów we wsi tej zamieszkało. W Dolnikach i Poruszce powiecie złotowskim niemieccy chłopi sprzedali grunty swoje polakom, aby za pieniądz tym sposobem zyskany okupić się we wsiach kolonizacyjnych. Polscy chłopi, którzy ich gospodarstwa nabyli, opowiadają, że dobry na kupnie zrobili interes i posiadają teraz wieś czysto polską. Dzienniki niemieckie «Posener Tageblatt» i «Posener Ztg» poświęcają obszerne wzmianki wystawionemu w sali bazarowej ostatniemu a r c y d z i e ł u J a n a M a t e j k i. Szczególnie pierwszy z wymienionych organów, znany zresztą z nienawiści do wszystkiego co polskie, szczodrze darzy pochwałami naszego mistrza. Autor artykułu unosi się nad świetną kompozycyą, rozumnem ugrupowaniem, cudownem wyobrażeniem najdrobniejszych nawet szczegółów, nad kolorytem pełnym ciepła i życia; zbywa mu w końcu na wyrazach pochwały, gdy mówi o poszczególnych grupach w przedniej części obrazowej sceny, o malowniczo ukostjumowanych postaciach, o pysznie ucharakteryzowanych głowach. Z szczególnem uznaniem zaznacza autor, że Matejko przy tej kompozycyi zaniechał zjawisk na niebie, które na innych obrazach niemile uderzają oko. *Walter.*

Ziemie słowiańskie.

⊥ **Praga.** [List «Kraju»]. Na miejsce zmarłego b u r m i s t r z a miasta Pilzna—Pechaczka, obrano d-ra H o u s z k ę. 25 sierpnia stowarzyszenia narodowe wyprawiły na powitanie nowego naczelnika miasta uroczysty pochód z pochodniami. Wieczorem w «Biesiadzie mieszczańskiej dr. Houszka miał mowę, w której nalegał na słuchaczy, aby zgoda narodowa nie była zamąconą i nie szerzyło się zgubne *«odszczepieństwo»*. Jest to oznaką, że Pilzno należy do obozu staroczeskiego. «Hlas Narodu» pisze nieprzychylnie o d-rze Ziwnym i «jego programie». Odwołując się do sądu «Graždanina», organ staroczeski mówi: «Dr. Żiwny nie jest niczem innem, tylko awanturnikiem politycznym, który dla innych celów swoich pracował nad tem, aby rosyanom zmącił poglądy na słowian austryackich, a tych ostatnich skompromitował». W a l k a w y b o r c z a w okręgu młodobolesławskim wypadła na korzyść młodoczechów. Kandydat ich Wacław Janda otrzymał 227 głosów, kandydat zaś staroczeski Antoni Honsa 172, mandat więc poselski przypadł Jandzie. Zdaje się, że młodoczesi głównie działają na opinję małomiejską, burząc naiwnych wyborców upadłemi już ordonansami Gautscha i wnioskiem Lichtensteina. *Nasz.*

⊥ **Echo rusińskie.** [List «Kraju»]. Na pierwszym planie dyskusyi publicznej w dziennikach rusińskich stoi obecnie sprawa w y b o r ó w u z u p e ł n i a j ą c y c h do sejmu krajowego w okręgach wyborczych Komarno-Rudki i Śniatyn-Zabłotów. Oba stronnictwa rusińskie zgodziły się na kandydatów, postawionych w jednym i i w drugim okręgu przez samych miejscowych wyborców, a mianowicie na ks. Michała Matkowskiego w pow. rudeckim i komarniańskim i ks. Hamoraka w śniatyńskim i zabłotowskim. Za tym ostatnim oświadczyła się też część inteligencyi polskiej i czasopismo «Kuryer Lwowski», zwłaszcza że przeciw temu kandydatowi sam wystąpił i sam przy pomocy presyi administracyjnej, pijatyk i gróźb popierał swą kandydaturę zamożny obywatel Moysa, ogólnie w powiecie nielubiany, a ufny w protekcyę najwyższych w kraju dostojników politycznych. W okręgu Rudki-Komarno wyłoniła się była początkowo kandydatura pana Łuszpińskiego, notaryusza w Komarnie, szczerego rusina i dobrze znającego lud i jego potrzeby. Ten jednak postawił taki warunek, że kandydaturę w takim tylko razie przyjmie, jeżeli postawią ją zgodnie rusini i polacy. Otóż rusini miejscowi zgodzili się na ten warunek, polacy jednak nie przystali i postawili kandydaturę hr. Lanckorońskiego w Komarnie, a p. Rayskiego w Rudkach. Widząc to p. Łuszpiński od kandydowania odstąpił, a rusini postawili kandydaturę ks. Matkowskiego. Jaki będzie rezultat wyborów, które odbędą się już 3 września, nie omieszkam donieść. O zwołać się mającym s y n o d z i e k o ś c i e l n y m r u s i ń s k i m zakomunikowała «Czerwonaja Ruś» niektóre szczegóły, zaczerpnięte z wrzekomo dobrego źródła i zdolne w wysokim stopniu zaniepokoić opinję publiczną śród duchowieństwa rusińskiego. Otóż na porządku dziennym tego synodu stać mają między innemi: sprawa zrównania kalendarzy, sprawa skrócenia liturgji rusińskiej, sprawa odnowienia dawnego, przez Austryę zniesionego przepisu, mocą którego biskupami rusińskimi mogli być tylko rusini bazyljanie (resp. obecnie wychowańcy jezuitów) i sprawa zaprowadzenia warunkowego celibatu duchowieństwa świeckiego, warunkowego o tyle, że święcić się żonatym ma być wolno dopiero za osobnem zezwoleniem władzy, wszyscy zaś nie posiadający takiego zezwolenia, święciłby się musieli w celibacie. Doniosła dalej «Czerwonaja Ruś», że na synodzie głos rozstrzygający mają mieć tylko biskupi i kanonicy, reszta zaś uczestników, t. j. delegaci duchowieństwa i delegaci świeccy mieć mają głos jedynie doradczy, tak że zdaniem tego organu nie ulega wątpliwości, że przy obecnym składzie kapituł wszystkie powyższe punkty, postawione na porządku dziennym, po myśli Kuryi rzymskiej uchwalone zostaną. «Diło» zaprzeczyło wprawdzie wiadomościom podanym przez «Czerwoną Ruś», ta ostatnia jednak stanowczo obstaje przy prawdziwości swego doniesienia. Prof. Aleksander B a r w i ń s k i, brat zmarłego Włodzimierza Barwińskiego, nauczyciel przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu i wydawca «Ruskiej historycznej bibljoteki», przenosi się z początkiem b. roku szkolnego do Lwowa. Zapowiedzianem jest na połowę września pojawienie się nowego polityczno-naukowo-literackiego m i e s i ę c z n i k a r u s i ń s k i e g o «Prawda», pod redakcyą d-ra E. Oleśnickiego. *Iw. Franko.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Chrzest syna cesarza niemieckiego** odbył się w Potsdamie d. 31 sierpnia. Najmłodszego Hohenzollerna trzymali do chrztu: królowa saska i król szwedzki. Na rodziców chrzestnych uproszono prócz tego: księcia pruskiego Henryka, księżniczkę Zofję, książąt pruskich Fryderyka-Leopolda i Aleksandra, księcia i księżnę Hohenzollern, cesarzowę austryacką, królowę włoską, księżniczkę Walji, J. C. Wysokość W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, arcyksięcia Karola-Ludwika, w. ks. Sasko-Wejmarskiego, w. księcia i w. księżnę Meklembursko-Szweryńską. Nowonarodzony książę otrzymał imiona: Oskar-Karol-Gustaw-Adolf.

> **Odpowiedź d-ra Mackenzie'go** na broszurę lekarzy niemieckich—jak donosi «Frankfurter Ztg»—wyjdzie nakładem Adolfa Spaarmanna w Oberhausen pod tytułem: «Fryderyk szlachetny i jego lekarze». W pierwszej części broszury autor wykazuje i usprawiedliwia swoje postępowanie, zamieszcza historyczny referat o codziennej swej styczności z cesarzem Fryderykiem i dołącza szkic jego charakteru. Nadto zawierać ma ta część broszury wierne facsimile rozmaitych a sensacyjnych notatek zmarłego monarchy. Druga część broszury poświęcona jest polemice; autor zwraca się przeciwko osobistym zaczepkom i rozwodzi się szczegółowo nad twierdzeniami lekarzy niemieckich, jak Bergmanna, Gerharda, Tobolda i innych. Trzecia część wreszcie wykazuje w formie statystycznej nader niekorzystne rezultaty operacyi krtani i połączone z takiemi operacyami niebezpieczeństwa. Wydania niemieckie i angielskie ukażą się równocześnie. Księgarnie nakładowe, którym autor wydawnictwa te poruczył, obowiązały się wzajem pod wysoką karą konwencyonalną, że przed oznaczonym terminem nie wydadzą ani dosłownych wyciągów, ani też bliższych szczegółów z broszury.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Po Marsie—Wenus. Nowa nota Gobleta. Co znaczy nominacya Benningsena. Zniknięcie Boulangera. Zatarg Anglji ze Stanami Zjednoczonemi.

Znacznie się w Europie uspokoiło. Groźby umilkły i wojownicze pogłoski krążyć przestały. Jednocześnie zaś—jak gdyby polityka była klasyczną sielanką—wraz z usunięciem się widma strasznego Marsa rozpoczęło się hołdowanie uroczej Wenus. Może zresztą nie Wenus, ale Hymenowi. Naraz rozeszły się wieści o trzech aż małżeństwach w rodzinach panujących, a z każdego ma się narodzić kombinacya dyplomatyczna, nowy sojusz, a nawet—dlaczegóżby w toaście weselnym tego nie powiedzieć—pokój dla świata. O szczegółach tych związków niżej.

Z wypadków międzynarodowych jeden tylko godny jest zanotowania. Goblet odpowiedział już nową notą na wywody Crispiego. Nota ma wszystkie zalety poprzedzającej. Jest jasna, treściwa, uderza wprost w jądro rzeczy omawianej i przekonywa. Samowolne zniesienie kapitulacyi w Massowie odbyło się z pogwałceniem dotychczas przestrzeganych praw. Minister francuzki powołuje się między innemi na procedurę, zachowaną przy obejmowaniu władania nad Algierem i nad Dobrudżą (w 1878 r.). Wyjaśnienia włoskiej dyplomacyi są bałamutne, najzupełnie dowolne i fałszywie tłómaczą orzeczenia ustaw, dotąd rozumianych i wykonywanych zupełnie jednozgodnie przez wszystkie państwa. Cóż z tego? Wszystkie państwa wprost lub pośrednio przyznały Francyi słuszność. Ale słuszność w tym wypadku nie ma wcale znaczenia. W czasach, kiedy nawet wewnętrzne sprawy regulują się według zasady: siła przed prawem, cóż więc mówić o stosunkach międzynarodowych, gdzie nie robiono sobie nigdy ceremonji ani z prawami logiki, ani z przepisami etyki. Francya przemawia jak ten kucharz z bajki, a Włochy niby kot Kryłowa sadowią się coraz pewniej w Massowie. Naturalnie, analogja zupełną nie jest; kucharz mógł był skutecznie osiągnąć cel pożądany, biorąc z pod komina trzonek od miotły, Francya zaś podobno nie może uciec się do równie stanowczego kroku i ztąd smutna jej rola wymownego proroka prawdy, z którym się wszyscy zgadzają prócz... rzeczywistości.

Niemcy w tej chwili zajęte są przedewszystkiem sprawą wewnętrzną: nominacyą Rudolfa von Benningsena na stanowisko nadprezesa Hannoweru. Wypadek ten stał się powodem sporu bardzo ciekawego. Przypomina on zagadnienie, jakie podręczniki logiki podają na wzór, iż z jednego punktu można poprowadzić rozumowanie dwiema drogami, obie bez zarzutu, a wnioski sprzeczne. Liberali uważają nominacyę za fakt bardzo znamienny, za doniosłą wskazówkę do całego przyszłego panowania nowego cesarza. Jestto pierwsze obsadzenie stanowiska nadprezesa i zostało ono powierzone przywódcy liberałów. Nieprawdą są więc dotychczasowe gadaniny o tendencyach Wilhelma II, rządy jego nie będą tryumfem konserwatyzmu. Zdaje się rozumowanie dosyć słuszne. Ale konserwatyści odpowiadają: Nie cieszcie się. Łudziliście się, że Benningsen ze względu na zasługi swoje zostanie ministrem i mógł nim zostać, a zrobiono go tylko rządcą małej prowincyi, więc wpływu na sprawy państwa wywierać nie będzie. Mieliście przywódcę dzielnego i wytrawnego, a teraz został on urzędnikiem, kółkiem w maszynie, którą my kierujemy. Któż ma racyę? może ks. Bismark, który się nie odezwał. Szkoda, że dwie racye nie pozwalają domyśleć się, co oznacza nominacya pierwszego nadprezesa, czy to zwrot do liberalizmu i zręczny cios partyjny?

We Francyi na chwilę umysły zajmuje bardzo zabawna i zupełnie niespodziewana scena bulanżerowskiej farsy. Możnaby ją zatytułować: Gdzie Boulanger? Były minister po głośnym tryumfie wyjechać miał do Szwecyi. Jest zbyt na porządku dziennym, aby nie postawiono pytania: po co? «Kur. Świąteczny» tłómaczył, iż ponieważ głównym warunkiem powodzenia jego jest zapał, a w Szwecyi robią najlepsze zapałki... więc to jasne. Tłómaczenie to słuszne zupełnie, boć pono każdy krok Boulangera jest staraniem o jakąś zapałkę, nie przekonało jednak i poczęły się sypać domysły. «Gaulois» powiada, że eks-jenerał nie myślał wcale wyjeżdżać z Francyi, lecz pragnął zmylić trop dla skuteczniejszej agitacyi. Inni twierdzą, iż pojechał on do ks. Wiktora Bonaparte do Brukseli. «Gil Blas» głosi, iż ani tu, ani tam, lecz do Friedrichsruhe do ks. Bismarka skierował swe kroki Boulanger. Telegraficznie jakieś osoby nieznane, stylem przypominającym protokóły o ukazaniu się węża morskiego, upewniają, że widziały męża opatrznościowego w Hamburgu. Nareszcie według pogłoski, stwierdzonej przez neutralną «Neue Freie Presse», Boulanger wybrał się do Rosyi na konferencyę z przyjaciółmi. Nie potrącalibyśmy o tę całą farsę, gdyby nie ostatnia wersya, naszem zdaniem dosyć prawdopodobna. Dokonawszy takiego czynu, jak wybór w trzech departamentach, śmiały przedsiębiorca uważa siebie za potęgę, z którą nawet obce mocarstwa liczyć się zaczną; chce w ten sposób umocnić swą pozycyę. Bardzo jest naturalnem jeżeli rachuje, iż rekomendacya i po-

parcie ze strony Rosyi powiększyłoby jego popularność. Dzienniki petersburskie nie wierzą niby pogłosce, ale traktują ją o tyle poważnie, że główne gazety omawiają w artykułach wstępnych. «Now. Wr.» i «Nowosti» upewniają jenerała, iż nie ma się po co fatygować, bo nawet sfery, które mu niegdyś sprzyjały, dziś są zrażone i oburzone. Ciekawe, czy ten epizod zaszkodzi, czy pomoże sprawie eks-jenerała. Chyba podobna gra w chowanego, otaczanie się operetkową jakąś tajemniczością powinno ośmieszyć, ale kto przewidzieć zdoła, co się tłumom podoba. Boulanger ma niepoprzestać na tryumfie w trzech departamentach, lecz postawić swoją kandydaturę w jednym, ale do senatu.

Wszystkie niepowodzenia na Anglję spadają zawsze prawie z za Oceanu. Boerzy, zulusi, Indye, Australja są niewysychającemi źródłami jej kłopotów. W Europie z irlandczykami daje sobie zawsze radę bez wielkiego wysiłku, od amerykańskich zaś rezolutów, pochopnych do walki dynamitem, musi się nieustannie oganiać. Świeżo ci irlandcy emigranci do Nowego Świata wystąpili niespodziewanie jako siła szkodząca w sposób zupełnie niepraktykowany. Ponieważ jest ich dużo w Stanach Zjednoczonych, więc obie partye, walczące o władzę, «republikanie» i «demokraci», chcą ich sobie pozyskać nieprzychylnością ku Anglji, licytują się więc otwarcie i wypowiadają swe pobudki i rachuby głośno. W r. 1871 Stany zawarły z Kanadą, więc pośrednio z Anglją, układ, oznaczający linję demarkacyjną, której rybakom amerykańskim niewolno było przekraczać. Obie strony tłómaczyły brzmienie układu rozmaicie, ztąd powód do nieustannych zatargów, konfiskowanie statków i t. d., a w ostatecznem następstwie do silnego rozdrażnienia. Nareszcie w początku r. b. pełnomocnik angielski Chamberlain, ten sam, który sprzeciwiał się ustępstwom na rzecz Irlandyi, zawarł z rządem Stanów traktat, mający nareszcie położyć kres niesnaskom. Tymczasem reprezentacya narodu (senat), gdzie większość stanowią republikanie, nie zatwierdziła traktatu, rachując, iż tem pozyska głosy irlandczyków przy nadchodzących wyborach na prezydenta, a także postawi dotychczasowego prezydenta Clevelanda, demokratę, w trudnem położeniu, wywołując starcie z Anglją, winę którego zwali na rząd. Tymczasem Cleveland zrobił zręczne posunięcie, odbił oba ciosy i prawdopodobnie zyskał irlandczyków dla swojej partyi. Oświadczył on zupełną gotowość, jak to już donosiliśmy, zastosowania środków odwetowych przeciwko Kanadzie, ale zażądał upoważnienia od senatu. Przy debatach nad tą kwestyą amerykanie oświadczają głośno, że czy prędzej czy później Kanada od Anglji odpaść musi i będzie Stanem. Odwetowym środkiem ma być unieważnienie przywileju, który według traktatu waszyngtońskiego, obowiązującego do dziś, pozwala Kanadzie przesyłać towary przez terytoryum Stanów tranzyto. Jestto ważne, bo w zimie brzegi morskie zamarzają i komunikacya ustaje, a kraj to handlowy. Naturalnie Anglja nie będzie mogła znieść z milczącą pokorą stargania traktatu, wskutek li tylko wewnętrznych, wyborczych względów amerykańskich republikanów.

K. T.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W rezultacie uzupełniającego wyboru posła do parlamentu niemieckiego w miejsce deputowanego znanego socyalisty Hasenclevera, który dostał pomieszania zmysłów, obrany został kandydat socyalnych demokratów, Liebknecht. Na 93,582 uprawnionych do głosowania wyborców, stawiło się do urny wyborczej 41,791, a zatem około 45%. Z tych 26,067 głosowało na Liebknechta. Oprócz tego kandydat wolnomyślny Knörcke otrzymał 7,507 głos., konserwatysta Holtz 3,847 gł., antysemita Förster 4,322 gł. Przy dawniejszych wyborach udział wyborców nigdy nie był tak mały. Prywatny telegram «Kur. Warsz.» powtarza za berlińską «National Ztg» następujące wiadomości: «Ukaranie kilku pism ruskich za tendencyę nieprzyjazną dla Niemiec, nastąpiło bez żadnego przyczynienia się ku temu rządu niemieckiego». Co to znaczy, trudno zgadnąć, bo żadne karanie miejsca nie miało. Jeden «Graždanin» dostał pierwsze ostrzeżenie za niewłaściwe traktowanie spraw wewnętrznych.

Austrya. Rieger zwołuje na 16 września zgromadzenie staroczechów, w celu złożenia sprawozdania z czynności reprezentantów narodu i zwrócenia się bezpośrednio do sądu tegoż narodu. Decyzya ta Riegera spowodowaną została stanowczem zerwaniem ze stronnictwem młodoczeskiem, z powodu meetyngu tych ostatnich w dniu 2 września w Poszeli. Na wniosek Gregra młodoczesi uchwalili konieczność nadania Czechom takiej samej autonomji, z jakiej korzystają Węgry; jest też w niej wzmianka o ścisłym związku pomiędzy czechami i słowianami wschodnimi.

Włochy. Bez względu na opozycyę Watykanu małżeństwo następcy tronu włoskiego z księżniczką Klementyną uważanem jest za kwestyę stanowczo już postanowioną. Na ślubie znajdować się mają: para królewsko-włoska, para królewsko-portugalska, arcyksiążę Rajner z małżonką, książę Napoleon z księżną Klotyldą, książętami Wiktorem i Ludwikiem-Napoleonem, książę Oporto, książę Genui z małżonką, księżna Izabella bawarska, książę Carignan, książę Apulii i hrabia Torino. Watykan przedstawiciela swego na ślub nie wysyła; wszakże upoważnił arcybiskupa Turynu do dopełnienia obrzędu ślubnego.

Hiszpanja. Według pism angielskich pogodzenie się rodziny królewskiej z Don-Karlosem jest rzeczą postanowioną. Skutkiem tego najstarszy syn Don-Karlosa, książę Taume, zaręczyć się ma z najstarszą, obecnie 8-letnią córeczką królowej reyentki Krystyny, księżniczką Asturyi.

Turcya. Dzienniki wiedeńskie zajmują się roztrząsaniem możliwych następstw nowych zawikłań na wschodzie Europy. Szczególnie zaalarmowane są gazety ciągłemi zaburzeniami w Albanji. Rząd turecki również mocno jest zatrwożony niepokojami w Albanji, Staro-Serbji i Macedonji. Do Skutari posłano energicznego gubernatora Bachri-Baszę, który, jak się spodziewają w Konstantynopolu, zdoła przeszkodzić najazdom miriditów; w Staro-Serbji zaś liczebność garnizonów tureckich znacznie została wzmocnioną.

Serbja. Według «Corresp. de l'Est», w Belgradzie istnieje projekt ogłoszenia rozwodu z inicyatywy skupczyny. Oryginalny ten postępek ma być wytłómaczony koniecznością stanu. Świeżo ogłoszone odroczenie w konsystorzu roztrząsania sprawy rozwodowej do 20 września jest podobno skutkiem tego projektu Królowa Natalja przybyła do Bukaresztu.

Bułgarya. Nikogo nie zdziwiłoby dziś—powiada najniespodziewaniej «Swiet» — gdyby ks. Battenberg, wytłómaczywszy się zupełnie przed rządem rosyjskim, wstąpił powtórnie na tron bułgarski a nawet ożenił się z ks. Wiktoryą.

TELEGRAMY.

Berlin, 3 września. Odbyły się zaręczyny księżniczki Zofji, siostry cesarza Wilhelma II z następcą tronu greckiego Konstantym księciem Sparty, synem króla Jerzego, brata Najjaśniejszej Cesarzowej i siostrzeńca Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego. Młody narzeczony pozostać ma przez rok cały w Berlinie dla dokończenia edukacyi. Związek ten ma jeszcze bardziej wzmocnić przyjazne stosunki Niemiec względem Rosyi i Danji.

Wiedeń, 4 września. Z wiarogodnego źródła zapewniają, że sprawa z biskupem Strossmayerem stanowczo jest skończoną. Biskup złożył Watykanowi wyjaśnienia, które uznano za zadawalniające.

Lwów, 4 września. Na wczorajszych wyborach dodatkowych do sejmu krajowego w okręgu Śniatyn-Zabłoto i w okręgu Rudki-Komarno wybrano polaków. Kandydaci rusińscy pozostali w mniejszości.

Wiedeń, 5 września. Organ Riegera «Politik» pisze, że na zjazd przedstawicieli stronnictwa staroczeskiego staną najlepsi ludzie narodu czeskiego, a rezultat zjazdu wykaże całą błahość kroków Gregra i jego współmyślicieli. «Narodni Listy» żądają, iżby staro-czesi zrobili krok stanowczy. Dziennik żąda, aby wszyscy deputowani staroczescy złożyli swe mandaty i zwrócili się do decyzyi narodu.

Wiedeń, 5 września. Dzisiaj na giełdzie tutejszej mówiono, jakoby w Albanji wybuchnęło poważne powstanie.

Paryż, 5 września. W kołach politycznych chodzą uporczywe pogłoski, jakoby Boulanger zamierzał udać się do Rosyi. W istocie zaś nikt nie wie ani rzeczywistych zamiarów jego, ani nawet gdzie się on obecnie znajduje.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 25 sierpnia v. s.

Korespondent nasz z Poznania zwraca uwagę na bezskuteczność, a właściwie na szkodliwość nawet dotychczasowych usiłowań Koła polskiego w Berlinie i na projekt nowej taktyki. Rzecz ta leżała nam zawsze blizko serca, nie zapominaliśmy o niej ani chwilę i wytrwale wracaliśmy do niej przy każdej sposobności. Niema chyba rocznika «Kraju», gdzieby kilka przynajmniej razy z całą siłą, na jaką nas stać, nie był zrobiony nacisk, iż źle się dzieje, trzeba się opamiętać, trzeba szukać innych dróg ratunku. Usłyszeliśmy z tego powodu niejedno gorzkie zdanie, niejedno krzywdzące posądzenie. Nie zraziliśmy się jednak, nie wyrzekliśmy się stanowiska, nie zmieniliśmy naszego poglądu. Co więcej, wytłómaczyliśmy sobie łatwo gorycz, zrozumieliśmy rozdraźnienie. O sprawach poznańskich pisać nie można bez drżenia serca, bez drżenia pióra w ręku. Ze wszystkich nieszczęść — to najniebezpieczniejsze, ze wszystkich bólów—ten najdotkliwszy, ze wszystkich niebezpieczeństw—to najstraszniejsze. Tu już nie chodzi o klęskę, o warunki rozwoju, bo byt sam zagrożony. Wobec groźby śmierci jednostki, głos wychodzi z gardła zmieniony, przytomność odbiega, a cóż dopiero gdy zaprzysięgają zagubę całemu odłamowi narodu. A do dębów Wielkopolski, do wód i ruin Gopła przylgnęły pierwsze podania nasze! Wywody swoje snuliśmy zawsze z *niezaprzeczonego*, znanego powszechnie faktu (kładziemy na to nacisk), iż dotychczasowa taktyka *żadnych dodatnich rezultatów nie miała*, a przez to samo musiała wywołać skutki ujemne. Nasz korespondent je wylicza. Co więcej, jest widocznem, że inaczej być nie może. Czyż potrzeba dowodzić, co już wyrażono nieraz w różnych formach, iż ograniczenie argumentów do cytowania traktatów przestarzałych i zapomnianych obietnic nie da Kołu polskiemu wpływu, że ograniczenie swej roli do protestu w jednej sprawie odbierze naszym posłom powagę, upodabnia ich do upartych maniaków. Widzimy to znowu ze skutków, z zachowania się zarówno nienawidzących nas stronników ks. Bismarka, jak i z głosów sprzyjającej opozycyi. Nasi posłowie z jednostajnemi od lat tylu lamentami na gwałcenie praw boskich, przyrodzonych i ludzkich są jakimś anachronizmem. Stanowisko i mowa w parlamencie ma lub winna mieć cel praktyczny, nie chodzi więc o idealne posłannictwo, lecz o dopięcie tego celu, trzeba więc trafiać do przekonania izby niemieckiej, a nie opinji dzienników i komitetów wyborczych w kraju. Wychodzimy z tych faktów i rozumujemy dalej zupełnie zdaje się ściśle; logika nasza nie da się podobno obalić ani osłabić. Jeżeli zaś to, co się dotychczas robiło jest złe, to należy zacząć postępować inaczej. Na pytanie: jak mianowicie? nie można odpowiedzieć, machnąć ręką na parlamenty niemieckie. Jeżeli sumienne i gorliwe usiłowania nie zrobiły nic, to naturalnie od bezczynności spodziewać się pożytku nie można. Byłoby nadzwyczajnie dzikiem zrzekać się celu dla tego, iż jeden środek doń nie doprowadził. Trzeba więc zająć w izbach berlińskich stanowisko inne niż dotychczas. To wniosek, który się niczem obalić nie da. Nie mamy siły liczebnej, stańmy się siłą intelektualną i moralną. Nie są nam wcale tajne trudności, jakie do zwalczenia mają posłowie poznańscy, jakie na każdej drodze spotkają. Muszą podtrzymać sojusz z jakiemś stronnictwem, a to nakłada kajdany. Kwalifikacye na posła w Poznańskiem są trudniejsze: niedość jest być rozumnym i wymownym (w obcym języku), trzeba być zamożnym, aby mieć za co mieszkać w Berlinie. Trudno jest bronić sprawy, która zdecydowaną i przegraną jest przed wniesieniem. Nie łudzimy się też, aby Koło polskie, zająwszy takie stanowisko, jakie mu Domarat wska-

zuje, odnosiło zwycięztwo nad ks. Bismarkiem. Nie, praw wyłącznie skierowanych przeciwko polakom posłowie poznańscy nie przekreślą ani nie odwrócą, ale w sprawach drobniejszych, ekonomicznych, administracyjnych, sądowych, szkolnych i t. d. mogą, przyczyniając się do ochronienia państwa całego od wadliwości, i swemu kraikowi przynieść korzyść. To pociągnie za sobą dalsze pomyślne konsekwencye. Wpływ w parlamencie daje nietylko dzielne przemówienie, zdobywa go się pracami w komisyach, oddziaływaniem i stosunkami osobistemi. Narzekanie na brak ludzi wydaje się nam zawczesnem przesądzaniem sprawy. Posłowie zmuszeni byli przez opinję do jednostajności argumentów, a genjuszowi nawet trudno byłoby zrobić porywającą taką zwrotkę, która stała się banalną przez zupełne zużycie. Wytrwałe i nieprzejednane podtrzymywanie sztandaru idei było bardzo sympatyczne ze stanowiska uczucia idealnego, ale wszystko co mogło zrobić zrobiło, dziś jest bezowocnym uporem; należy wziąć się do pracy nad osiągnięciem korzyści powszednich, poziomych może, ale bez których naród umiera. A czas nagli, bardzo nagli. W wielkiem niebezpieczeństwie stanowczość jest koniecznym warunkiem ratunku. W obronie naszego twierdzenia powołać się możemy na Galicyę, drogi przez nas wskazywanej myśmy nie wynajdywali, postępuje nią już dwadzieścia lat przeszło Galicya i nie utraciła ani żadnych idealnych praw, ani godności, a zyskała niejedno. Dalej, o słuszności poglądów, wytrwale przez «Kraj» szerzonych, przekonywają nas takież same, bardziej tylko stanowcze oświadczenia wybitnych mężów z Wielkopolski.

Tygodniową kronikę zmuszeni jesteśmy zakończyć odparciem napaści «Now. Wr.» na «Kraj», napaści tak dziwnej, że gotowibyśmy ją tłómaczyć nieporozumieniem redakcyjnem. Autor w sążnistym artykule wstępnym polemizuje z kilkowierszową notatką naszą o sprawozdaniu skarbu państwa, zamieszczoną pod rubryką «Tydzień Ekonomiczny» w N-rze 34 i zarzuca polskiej gazecie «Kraj», czytanej najwięcej w Niemczech i w Austryi», umyślną tendencyę szkalowania i wystawiania w złem świetle finansów rosyjskich. Istnieje, zdaniem autora, liga, która uporczywie stara się dowieść, że gospodarstwo państwowe znajduje się w stanie opłakanym i w tym celu używa wszelkich wykrętów i sposobów. Pierwszym występem tej ligi była specyalna praca, zamieszczona w «Wiest. Jewropy», ostatnim jest notatka «Kraju». Do jakich wykrętów ucieka się owa nieistniejąca liga, nie wiemy, ale że «Now. Wr.», ażeby z kilku wierszy faktycznego sprawozdania zaczerpnąć materyału do długiego artykułu, użyło bardzo niepięknych sposobów, to pewna. Właściwie albowiem zarzuty wynalazcy ligi zasadzają się nie na polemice z tem, co u nas stoi (bo i zresztą, jakżeż polemizować ze streszczeniem cyfr), lecz na wykazywaniu braku odpowiednich komentarzy. Dlaczego, powiada «Now. Wr.», «Kraj» nie nadmienił, że główne wpływy skarbowe przypadają na jesień, a więc dlaczego twierdzi, że przewyżka wydatków nad dochodami dowodzi istnienia deficytu, dlaczego nie zaznaczył, że właścicielom nafty przyznano w r. b. znaczne ulgi w opłacie akcyzy, że istnieje wiele zapałek bez banderoli, dlaczego nie zaznaczył, że główny wpływ akcyzy od cukru przypada w sierpniu. Gdybyśmy się trzymali tej samej taktyki, zapytalibyśmy się z kolei, dlaczego «Now. Wr.» pomija, że «Kraj» wskazał na znaczny wzrost opłat celnych i opłat kolejowych, dlaczego wreszcie, poświęcając polemice wierszy około 200, nie przedrukowało w całości naszej kilkowierszowej wzmianki? Nasza rubryka «Tydzień Ekonomiczny» nie jest miejscem do wypowiadania poglądów redakcyi i załączania komentarzy, zarzuty więc przeciwko tej rubryce mogą polegać na wykazywaniu nieprawdziwych cyfr lub faktów. Tymczasem, co nam zarzuca «Now. Wr.»? Jeżeli po zaznaczeniu wzrostu dochodów powiadamy, że «bilans pięciomiesięczny wykazuje deficyt», toć przecie nie jest to wniosek, podsuwany nam przez «Now. Wr.», jakobyśmy przypuszczali istnienie deficytu w finansach państwa, o czem w końcu roku dopiero mówić można, a tylko proste skonstatowanie faktu, że wydatki w ciągu tych 5 miesięcy przewyższyły dochody. Jeżeli przyznano w r. b. znaczne ulgi dla właścicieli nafty, jeżeli istnieją zapałki bez banderoli, toć to właśnie są tymczasowe czynniki, ujemnie wpływające na sumę dochodów państwowych z tego źródła. Jeżeli w r. z. akcyza od cukru z zaległościami dała w ciągu 5 miesięcy około 5 mil., a w r. b. 300 tys. rs., to faktowi temu przystoi przymiotnik «zadziwiający». Czytelnicy naszego pisma wiedzą, iż niejednokrotnie roztrząsaliśmy w artykułach redakcyjnych finanse państwa rosyjskiego, «Now. Wr.» wszakże umie pomijać najważniejsze nasze artykuły (chociażby wprost tego przedmiotu dotyczące), ażeby polemizować we właściwy sobie sposób z rubryką wiadomości drobnych. Nie chcemy bynajmniej dyktować gazecie rosyjskiej, z jakiemi rubrykami «Kraju» powinna polemizować, zachowanie wszakże pewnych przepisów w każdej polemice obowiązuje. Pismu naszemu obcą jest tendencya wystawiania w złem świetle gospodarstwa państwowego, owszem niejednokrotnie pomyślny zwrot w finansach rosyjskich zaznaczyliśmy, (między innemi w r. b. w N-rze 1 artykuł wstępny, w N-rze 13 w rubryce «Z chwili obecnej» w N-rze 21 w rubryce «Z tygodnia») natomiast «Nowemu Wremieni» nie jest obcą tendencya wystawiania w fałszywem świetle opinji «Kraju». Zestawienie naszej notatki z artykułami «Wiest. Jewr.», przypisywanie «Krajowi» w Austryi i w Niemczech (gdzie posiadamy stosunkowo b. niewielu prenumeratorów) wpływu, z którego według domyślnego wniosku autora korzystamy na niekorzyść skarbu państwa, byłoby wysoce komicznem, gdyby nie posiadało wszelkich cech insynuacyi. Tego zaś rodzaju broń nie przystoi pismu, mającemu pretensye do znaczenia i powagi.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Okólnik gubernatora wileńskiego do pośredników mirowych guberni wileńskiej.

Od czasu, jak objąłem zarząd Najwyżej powierzonej mi guberni, zdołałem przekonać się, że pp. pośrednicy mirowi mało zwracają uwagi na bezczynność urzędników gminnych i wiejskich, oraz na niedostateczne rozumienie przez tychże ciążących na nich obowiązków. Cierpią na tem interesy ludności miejscowej, a to z powodu częstych wypadków gwałcenia praw własności przez włościan. Wyraża się ono w zaborze gruntów, przytykających do działów włościańskich, w cięciu drzewa w lasach, a najczęściej w samowolnem pasaniu bydła na gruntach i użytkach dominialnych. We wszelkich sprawach tego rodzaju ani wójci (*wołostnyje starszyny*), ani starostowie wiejscy prawie nigdy nie przedsiębiorą środków dla zabezpieczenia cudzej własności, gdy tymczasem rozporządzenia wydane przez nich w swoim czasie mogłyby zapobiedz stratom materyalnym osób poszkodowanych.

Skargi obywateli na bezczynność urzędników pp. pośrednicy zazwyczaj zbywają oznajmieniem, że z akcyą o wynagrodzenie zrządzonych szkód osoby poszkodowane mogą się udać do właściwego sądu. Taki sposób postępowania uznanym być może za prawidłowy jedynie względem takich szkód i cięć lasu, które miały miejsce wskutek niedozoru lub złej woli pojedyńczych osób i jako takie stanowią przypadkowe nadwerężenie prawa czysto cywilnej natury, nieuniknione w życiu gospodarzy wiejskich. Szkody wszakże i cięcia, dopełniane systematycznie przez włościan całych wsi, nietylko z zupełną świadomością, ale częstokroć z użyciem czynów gwałtownych przeciwko straży polnej i leśnej, nie noszą na sobie cechy prostego cywilnego nadwerężenia prawa i stanowią widocznie czyn przestępny—samowolę. Względem szkód i cięć tego ostatniego rodzaju władze rządowe i społeczne nie mogą poprzestawać na zasądzeniu i wyegzekwowaniu strat na rzecz poszkodowanego; główna ich uwaga zwróconą być winna na niezwłoczne zatamowanie samowoli i zapobieżenie powtórzeniu się jej na przyszłość, przez wykrycie w swoim czasie winnych i pociągnięcie ich do osobistej odpowiedzialności prawnej, niezależnie od odpowiedzialności majątkowej za zrządzone szkody i straty.

Czuwanie nad zabezpieczeniem własności prywatnej od wszelkiego rodzaju pokuszeń, w myśl prawa stanowi obowiązek między innemi urzędników gminnych i wiejskich. I tak: p. 1, art. 60 ust. gmin. zobowiązuje starostę wiejskiego (w sprawach zarządu policyjnego w granicach jego gromady), do przedsiębrania środków niezbędnych dla zabezpieczenia osób i majątków od czynów przestępnych, jak również do ostrzegania, iżby nie czyniono szkody w zbożach, nie tratowano trawy, wreszcie do zapobiegania pożarom i cięciom lasów. Na wójta znów (*woł. starszyna*) pp. 2 i 7, art. 83 tejże ustawy wkłada obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem osób i majątków od czynów przestępnych, oraz zapobiegania i przeszkadzania przestępstwom i przekroczeniom.

Gdyby urzędnicy bez najmniejszej zwłoki przedsiębrali surowe środki celem usunięcia gwałtu wszelkiego rodzaju ze strony włościan, można napewno powiedzieć, że większość spraw o samowolne cięcia i szkody wcale nie byłaby wszczynaną. Tymczasem wójci i starostowie wiejscy już to przez nieznajomość swych obowiązków, już to zaś jako należący do liczby gospodarzy interesowanych nietylko nie przedsiębiorą żadnych środków celem niedopuszczenia wszelkiego rodzaju zamachów na cudzą własność, ale nawet wcale nie wykonywają żądań właściciela, dotyczących zajęcia bydła lub drzewa wywożonego, sporządzenia aktu szkody i t. p., nie mówiąc już o tem, że nie przedsiębiorą żadnych środków celem przeszkodzenia tego rodzaju przekroczeniom.

Punkt zaś 2 art. 24 ustawy o urz. pozostaje po większej części bez zastosowania nawet w tych wypadkach, gdy ja byłem zmuszony poruczać policyi ogólnej położenie kresu nieporządków, jakich się dopuszczali włościanie. Zupełna zaś bezkarność w tym względzie nie może nie schlebiać bezczynności urzędników zarządu gminnego włościańskiego i zupełnemu zaniedbaniu wykonywania jednego z najistotniejszych obowiązków, jakie na nich prawo wkłada.

Dla tego też, celem ukrócenia rozpuszczonych włościan niektórych gmin, uznaję za konieczne zalecić pp. pośrednikom: 1) aby częściej objeżdżali poruczone im rewiry; 2) aby przekonywali włościan o nietykalności cudzej własności i o odpowiedzialności za jej nadwerężenie; 3) aby wyjaśniali wójtom i starostom włożone na nich przez prawo obowiązki, przestrzegając ich o odpowiedzialności za niespełnianie ich, jak również za bezczynność władzy; 4) aby w razach, kiedy urzędnicy nie zapobiegną nieporządkom i nie przedsięwezmą środków celem przeszkodzenia im, sprawy o to rozstrzygać niezwłocznie w porządku ustanowionym i wymierzać na winnych kary przez prawo określone. Spokojne posiadanie i rozporządzanie swym majątkiem stanowi jedną z najistotniejszych podstaw dobrze uorganizowanego społeczeństwa, spodziewam się więc, że pp. pośrednicy polubowni uwzględnią należycie niniejsze moje wskazówki.

(Podpisano): Gubernator *baron Graevenitz*.

11 maja 1888 r.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. komunikacyi. Uwolniony od służby na własne żądanie dla słabości zdrowia: zostający przy temże ministerstwie, delegowany do p. o. referenta, rzecz. rad. st. inż. kom. *Wojciechowski*.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: sekr. sądu handl. w Moskwie *Morozow*—dodatk. sęd. pok. okr. wasilkowskiego gub. kijowskiej i sekr. sądu okr. grodzieńsk. *Łankowski*—p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. bielsk. w juryzd. sądu okr. grodz. Przeniesieni: tow. prok. przy sąd. okr. wiack. Bogumił *Walewski*—na takiż urząd przy sąd. okr. kazańskim; p. o. sędz. śled. *Kołodczewski* z 3 rew. do 1 rew. pow. grodz. i *Pawłowicz* z 2 rew. pow. bialsk. do 3 rew. pow. grodzieńsk.

W zarządzie głównym stadnin rządowych. Mianowany: Kamer-junkier Dworu

JCM. hr. *Potocki*— zostającym przy głównym zarządzie.

PRZEGLĄD PRASY.

O stosunki obecne. Powtarzamy poniżej wtorkowy artykuł wstępny «Now. Wr.».

«Mowa, wygłoszona na bankiecie w Hawerdynie przez Gladstona do deputacyi z Stratbordschire, wywołała niedawno ożywione komentarze prasy polskiej. Deputacya rzeczona ofiarowała szefowi opozycyi angielskiej wytworny wazon porcelanowy, ozdobiony między innemi figurami alegorycznemi Irlandyi ze zwieszoną głową i Polski z włosami rozpuszczonemi i smutnym wyrazem twarzy. Podziękowawszy za dar, sędziwy angielski mąż stanu zauważył też, że wątpi, iżby trafnem było zestawienie przez artystę Irlandyi i Polski. Zastrzegając się, że osobiście niedość mu jest znanem obchodzenie się Rosyi z Polską, Gladstone jednak, na zasadzie wiadomości autentycznych, wypowiedział przekonanie, że jedyną przyczynę nieporozumień w kwestyi rosyjsko-polskiej stanowią wyższe klasy społeczeństwa polskiego, gdy jednocześnie znakomita większość tego narodu czuje się (w Polsce rosyjskiej) szczęśliwą i zupełnie jest daleką od wszelkiego politykowania. Nie należy zapominać i tego faktu, że w dawnych czasach polacy walczyli przeciwko rosyanom; walka odbywała się pomiędzy obydwiema narodowościami, w różnych warunkach, obecnie więc rosyanie mają prawo powiedzieć, że przemogli nieprzyjaciela, którego nieprzyjaźń mogła dla nich być zgubną. Dowodzenia takie — pisze dalej «Now. Wr.»—nie obce i prasie rosyjskiej, przytoczył Gladstone jedynie dla porównania z owemi rzeczywistemi i wielowiekowemi niesprawiedliwościami, jakie ma na sumieniu Anglja względem Irlandyi. Mimo to wszakże, przeciwko szefowi wigów dały się słyszeć głosy tak w samej publicystyce angielskiej (dziennik «Standard»), jak i w szczególności w dziennikach polskich, rozdmuchujących na wszystkie sposoby tak rzadki za naszych czasów oddźwięk prasy europejskiej z powodu stosunków rosyjsko-polskich. Zresztą oddźwięk ten wcale nie bezwarunkowo schlebia pretensyom polskim i intrygom przeciwko Rosyi. Na kilka słów deklamacyi antyrosyjskiej w gazecie «Standard» na temat o «moralności międzynarodowej», obrażonej przez rozbiór Polski, odpowiedział bardziej szczegółowo w liście do tegoż dziennika, polak Naganowski, sekretarz Towarzystwa literackiego polskiego w Londynie, który w pięciu punktach wyłuszczył oskarżenia przeciwko rosyjskiemu i niemieckiemu rządzeniu poddanymi polskimi; obok czego porównywając tameczny stan rzeczy ze stanem Irlandyi, bądź co bądź usiłował mniej czarno wystawić władzę angielską wobec irlandczyków. Gazeta paryzka «France», roztrząsając sprawę, starała się ile możności jaknajbardziej odcieniować różnice położenia polaków we wszystkich trzech «dzielnicach» dawnej Polski, przyczem zaznaczyła, że «w Kongresówce polacy nietylko są równouprawnieni z rosyanami, ale i w ogólności pod wszystkiemi względami stoją narówni z pozostałymi poddanymi Cesarstwa». Dzienniki polskie nie pozostawiły bez odpowiedzi i tego, całkiem bezstronnego głosu, tłómacząc go tem, że francuzi kokietują Rosyę z pewnych przyczyn politycznych, tak samo jak bez ceremonji nazwały słowa Gladstona nieświadomością znakomitego męża stanu w sprawach polskich. Charakterystyczną jest ciekawa luka przy przedrukowywaniu listu Naganowskiego w «Dz. Poznańskim». Naganowski w gorliwości swojej o poniżenie położenia polaków w porównaniu z irlandczykami zaznaczył między innemi (rzeczywistą czy też urojoną) troskliwość rządu angielskiego o zachowanie pomników starożytnych, języka i literatury irlandczyków, gdy tymczasem, jak powiada, w «zaborach» rosyjskim i niemieckim ziemi polskiej ma miejsce coś wręcz przeciwnego, bodaj czy nie wandalizm. Dziennik, zamieściwszy tę lamentacyę, uniknął wzmianki o niemcach i niemieckiej części dawnej Polski, oznaczywszy punktami miejsce właściwe. Tym sposobem oskarżenia o tępienie języka polskiego, o wygładzanie z pamięci narodu skarbów jego sztuki i literatury, oskarżenia same przez się niewłaściwe stosuje dziennik całkowicie do Królestwa polskiego. Czyż potrzeba lepszego, widoczniejszego dowodu niesprawiedliwości i gołosłowności całej tej wrzawy, wszczętej z powodu kilku rozważnych słów znakomitego anglika. Tymczasem bezstronne traktowanie przedmiotu powinno byłoby przekonać, że punkt wyjścia, na jakim stała gazeta «France», wynurzając swą opinję, był prawdziwym; należy tylko dopełnić ocenę systemu pruskiego, wytępiającego narodowość polską, sprawiedliwą również oceną położenia polaków w Galicyi, bez unoszenia się na wzór autora francuzkiego «przeważną» ich rolą polityczną. Stan ludu w Galicyi jest strasznym pod względem ekonomicznym, jak świadczy znana książka Szczepanowskiego, w swoim czasie przez całą krytykę polską za autorytet uznana. Tego zaś niewątpliwie nie równoważy «przewaga» polityczna, choćby ta nawet prowadziła do czegobądź pożytecznego dla narodowości polskiej. Pozostaje Rosya, gdzie położenie polaków stosunkowo należy bądź co bądź uznać za lepsze, niżeli pod sąsiadami. A jeśli położenie to jeszcze dalekiem jest od normalnego, to właśnie rozwiązanie tego wyraźnie dał do zrozumienia Gladston w przytoczonych wyjątkach z pięknej jego mowy».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Wiadomości dworskie.** Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan oraz JCW. W. Ks. Michał Aleksandrowicz raczyli d. 22 sierpnia powrócić ze wsi Iljinskoje do Peterhofu, a Jej Ces. Mość Najjaśniejsza Pani wraz z JCW. W. Ks. Cesarzewiczem Następcą tronu i JCW. W. Ks. Ksenją Aleksandrówną, raczyła tamże przybyć z zagranicy dnia 23 sierpnia. W środę 24 sierpnia Najjaśniejsi Państwo ze wszystkiemi swemi Najdostojniejszemi Dziećmi, oraz JCW. W. Ks. Włodzimierzem Aleksandrowiczem wyjechali z Nowego Peterhofu na południe Cesarstwa. Ich Cesarskie Moście, JCW. W. Ks. Cesarzewicz Następca Tronu, jak i Wielcy Książęta Jerzy Aleksandrowicz i Włodzimierz Aleksandrowicz, udali się na manewry wojsk okręgów wojennych charkowskiego i odeskiego.

× **Minister dóbr państwa** wyjechać ma d. 10 września na południe Cesarstwa, dla odbycia inspekcyi instytucyj do jego wydziału należących. Podczas jego nieobecności ministerstwem zarządzać będzie towarzysz ministra sekretarz stanu Wieszniakow.

× **Minister oświaty**, rzecz. radca tajny sekr. stanu *Deljanow* wyjechał z Petersburga do Moskwy. Zarządzający temże ministerstwem rzecz. rad. taj. akademik *Byczkow* przyjmować będzie interesantów oraz urzędników w poniedziałki i czwartki od godz. 1 do 3.

× **Ministerstwo spraw wewnętrznych** zatwierdziło na urzędzie z wyboru: gospodarzy miast: r. t. N. Rubcowa — w Wilnie; as. kol. M. Koźmina—w Grodnie; as. kol. P. Lewickiego—w Kamieńcu, i kupca 2-ej gildyi P. Kaptielewa—w Mohylowie nad Dnieprem,—wreszcie wice-prezydenta miasta Rygi: kupca 1-ej gildyi L. Kerkovius'a.

× **R. v. Braunschweig.** Dnia 12 sierpnia w Carskiem Siole zakończył życie radca tajny senator Rudolf von Braunschweig. Zmarły, będąc gubernatorem cywilnym podolskim, z początkiem roku 1864 powołanym został na członka utworzonego podówczas w Warszawie «komitetu urządzającego»; jednocześnie był prezesem komisyi likwidacyjnej. Następnie po opuszczeniu przez księcia Włodzimierza Czerkaskiego stanowiska dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, zajął jego miejsce, na którem pozostawał aż do zniesienia tejże władzy.

× **Kara prasowa.** «Praw. Wiest.» ogłasza następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych: «Zważywszy, iż dziennik «Graždanin» pomimo prawomyślnej dążności ogólnej, stale pozwala sobie wielu nieprzyzwoitych zdań o działalności i rozkazach rządu, tudzież o wyższych instytucyach państwowych, zaszczepiając w ten sposób nieuszanowanie dla nich, czego dowodzą między innemi artykuły wstępne w numerach: 185, 206 i 209, — minister spraw wewnętrznych na mocy 144 art. «Przep. cenz.» («Ukł. praw» t. XIV, wyd. z r. 1886), zgodnie też z opinją rady głównego zarządu prasy, postanowił: oznajmić tej gazecie w osobie redaktora i wydawcy księcia Włodzimierza Mieszczerskiego—ostrzeżenie *pierwsze*».

× **Zjazd pośredników w gub. litewskich.** Ogłoszony został Najwyższy rozkaz, w moc którego zostają przywrócone oddzielne dla każdego powiatu zjazdy pośredników polubownych, pod pośrednictwem właściwych powiatowych marszałków szlachty w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej. Postanowienie to nie będzie się rozciągać na zjazdy: sokolski (w gub. grodzieńskiej) i trocki (w gub. wileńskiej), w pierwszym z których prezydować ma marszałek szlachty powiatu białostockiego, drugi zaś składać się ma z powiatowego marszałka szlachty, pośrednika polubownego i jednego z takichże pośredników guberni wileńskiej, wydelegowanego przez gubernatora tamecznego do brania udziału w posiedzeniach zjazdu trockiego. Tenże rozkaz orzeka, iż w guberni mohylowskiej każdy powiatowy urząd do spraw włościańskich zostawać ma pod prezydencyą powiatowego marszałka szlachty.

× **Egzaminy wstępne** w szkole, istniejącej przy kościele św. Katarzyny, zostały, jak donoszą «Piet. Wied.», odłożone z pewnych względów na dzień 27 b. m.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika tygodniowa.** [List «Kraju»]. Po kilkodniowej pogodzie, która rozjaśniła chwilowo twarze wieśniaków i mieszczuchów, znowu powróciły d e s z c z e, tak wytrwale nas trapiące przez całe lato. Właściciele zakładów rozweselających i jadłodajnych po krótkich tryumfach zwiesili znów nosy, a letnicy, którzy liczyli jeszcze na t. zw. «babie lato», obecnie stracili już wszelkie nadzieje na uśmiech aury i podążają do Warszawy. To też niepogoda z jednej strony, a rozpoczynające się w zakładach naukowych wykłady z drugiej, są powodem, że pociągi kolejowe codzień to więcej wyrzucają na nasz bruk marnotrawnych synów i cór naszego «miasteczka», które tego lata bardziej niż kiedykolwiek kąpie się w wodzie kanałowej, deszczowej, gazeciarskiej, teatralnej, jednem słowem w wodzie wszelkiego rodzaju, podobnie do symbolizującej je syreny, a do tej kąpieli zwabiać umie nawet tych, którzy ponęt kąpiącej się stanowczo się zarzekali. Okazało się, że przymusowe kąpiele i prysznic ścigały uciekinierów wszędzie. Wracają więc do Warszawki z różnych mniej lub więcej samotnych wilegjatur, pamiętając, że nawet kąpiel przyjemniejsza w towarzystwie. Z ruchu społecznego niewiele jednak jeszcze w tej chwili jest do zanotowania. W dniu 28 sierpnia odbyło się półroczne posiedzenie T o w a r z y s t w a s p o ż y w c z e g o «Merkury». Ze sprawozdania tego niezbyt świetnie, ale porządnie i wytrwale od lat blizko dwudziestu prowadzącego swe sprawy stowarzyszenia dowiadujemy się, że obrót sprzedaży towarów w sklepach Towarzystwa wynosił w pierwszem półroczu b. r. po nad 121 tys. rs., t. j. przeszło o 21 tys. rs. więcej, niż w tym samym okresie roku zeszłego i że czysty zysk w półroczu sprawozdawczem wynosił 6,3% od kapitału obrotowego, wówczas gdy w półroczu poprzedniem dochodził zaledwie do 4,2%. Podział zysków uskuteczniony został w ten sposób, że właścicielom marek, wydanych ze sklepów spożywczych, zdecydowano wypłacić 2½%, czyli rs. 1,500, do dyspozycyi zarządu pozostawiono rs. 240 i dla zachęcenia robotników fabrycznych do kupna w sklepach stowarzyszenia postanowiono rozdzielić między stale kupujących w ubiegłem półroczu rs. 220. Przy czasopiśmie «Gospodarz i Przemysłowiec» ma wychodzić dodatek p s z c z e l n i c z y pod kierownictwem ks. Juljana Jakubowskiego. Numer okazowy dodatku przedstawia się co do treści wcale nieźle. Dnia 18 sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie założonej przez Towarzystwo gorzelnicze d y s t y l a r n i r e k t y f i k a c y j n e j przy ul. Dobrej. «Rektyfikacya warszawska» ma oczyszczać corocznie około 100 tysięcy wiader okowity. Zwyżka naszej waluty i silniejsze zapotrzebowanie biletów kredytowych banku rosyjskiego w Berlinie odbiło się na naszym rynku podrożeniem s t o p y p r o c e n t o w e j i dyskontowej. Przemysłowcy nasi są dość zadowoleni wiadomościami o zbycie towarów w Niżnim-Nowgorodzie na jarmarku. Rolnicy znów, na skutek wiadomości o nieurodzajach w zachodniej Europie i w Stanach Zjednoczonych oczekują podwyżki c e n na nasze z b o ż e. Tymczasem jednak klęski atmosferyczne, które tak dojrzewaniu zbóż jak i zbiorom w całym kraju naszym przeszkadzały, stawiają niejednego z ziemian na brzegu ruiny. To też wieś wygląda z niecierpliwością, kiedy nareszcie będą oficyalnie ogłoszone, a, co zatem idzie, i stosowane przepisy o donioślejszych ulgach w wypadkach klęsk losowych, mieszczące się w zatwierdzonej już nowej u s t a w i e T o w. k r e d. ziem. Sprawa e m i g r a c y i zwróciła w ostatnich czasach bliższą na siebie uwagę. Dotykają jej władze rządowe, jak to widzimy z rozesłanego do instytucyj podwładnych cyrkularza p. gubernatora płockiego. W prasie naszej spotykamy także coraz częstsze w tej materyi wzmianki. Szczególniej zajmuje się tą kwestyą z pomiędzy pism codziennych «Kur. Warsz.», z pomiędzy zaś miesięczników «Ateneum». Muzeum przemysłu i rolnictwa przygotowuje w ciągu tej jesieni dwie w y s t a w y, a mianowicie «nasion i wszelkich roślin gospodarczych» i drugą «wyrobów z drzewa i metali, ceramicznych, hutniczych oraz zabawek dziecinnych». Byle nie urządzono nam podczas tych wystaw takich szopek, jak np. na przeszłorocznej wystawie tkackiej popisy instrumentalne. Powiadają, że takie popisy przyciągają publiczność. Być może, ale jeśli o ilość publiczności, nie zaś o jakość chodzi, to możeby zaprosić syngalezów, albo urządzić mały *tingel-tangel?* Już to wogóle w M u z e u m znać bardzo brak ręki kierowniczej. Instytucya ta przez ludzi najlepszej woli wspierana i utrzymywana przy życiu, potrzebowałaby czynniejszego przewodnika, niż dzisiejsi kierownicy tytularni, a poważniejszego niż obecny kierownik faktyczny: tym jest, jak to wszyscy, znający bliżej sprawy Muzeum, wiedzą, sekretarz tej instytucyi, człowiek, któremu zresztą nie wyrzucamy znów zbytnio ani jego dobrego humoru, ani pomysłowości w wyszukiwaniu środeczków ku «zrobieniu kasy», tylko chcielibyśmy go poddać pod zwierzchnictwo, któreby, na pierwszym planie stawiając powagę instytucyi i wpływ jej pedagogiczny na społeczeństwo, było zarazem dość czynnem i energicznem. *Nepawa.*

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. Dzięki powrotowi p. Wisnowskiej, widzieliśmy w ubiegłym tygodniu Żółkowskiego w dość dawno już niegranej sztuce «S t a r z y k a w a l e r o w i e»

Sardou. Do trójki kawalerów przybył obecnie Szymanowski w roli Clavieres. P. Wasmuth z różnem powodzeniem produkuje swój wcale niezły, ale często forsowany głos tenorowy. Szczególniej w tytułowej roli w «Fauście» krzyczał p. W. niemiłosiernie tak dla swego głosu, jak i dla słuchaczy. Za to p. Miller w roli «Mefista» był wyborny. W teatrze Małym d. 1 września n. s. w sobotę odegrano jedną z całego szeregu, którym w ostatnich czasach nasza reżyserya tego teatru raczy, farsę Mosera p. t. «Dom na ulicy Urwańskiej». Prasa nasza, z małemi wyjątkami, dość przychylnie rzecz tę przyjęła. Usprawiedliwić jednak taką pobłażliwość można chyba miernością premjer tegorocznych i płynącem ztąd pobłażaniem. Bo doprawdy faktura sztuki jest tak prymitywna, koncepty tak banalne, a w całości tyle ciężkiej rubaszności, że niema się czem zachwycać. Zresztą jedną sztukę Mosera jeszcze można widzieć bez znudzenia. W drugiej widzi się już połowę sytuacyj i dowcipów powtarzanych, w trzeciej ¾, a w następnych wszystko już znane. A nas raczą już Moserem w całym szeregu fars. Jeżeli nie możemy się zdobyć na oryginalne, to doprawdy o wiele już lepiej czerpać z repertuaru francuzkiego, wobec którego niemiecki zawsze dotąd jest repertuarem podrzędniejszego gatunku artystycznego. Akcya sztuki, pomimo tytułu, dzieje się w połowie w majątku wiejskim a treścią jest szereg kłopotów mieszczucha, przeniesionego na wieś, a wieśniaka przetranzlokowanego do miasta i szereg nieporozumień niesłychanie naiwnych. W «Belle-Vue» mieliśmy również nową farsę p. Franciszka Reinsztejna «Wszyscy powaryowali». Po zobaczeniu tej farsy łatwo zrozumieć dlaczego... Moser ma jedno z wybitniejszych miejsc w naszym repertuarze. W «Wodewilu» wystawiono «Ojca Konstantego» Halevy'ego. Rzecz to wymagająca wyższej finezyi gry, niż ją dać wstanie teatrzyk ogródkowy. Podobno też zobaczymy tę sztukę w teatrze Rozmaitości. Koncerty orkiestry węgierskiej w Dolinie Szwajcarskiej ściągają licznych słuchaczy. Na wystawie zachęty sztuk pięknych spotykamy kilka nowych obrazów. Maszyńskiego Juljana «Wspomnienie», przedstawia młodego zakonnika z paletą w ręku, wpatrzonego w portret młodej kobiety. Wojciecha Kossaka «Wspomnienie z cesarskich polowań w Godöllo», przedstawia dojeżdżacza i całą masę psów na tle krajobrazu zimowego. Pomijając mniej uderzające nowe obrazy, zatrzymujemy się nad rzeźbą. Franciszka Niemiry terrakotta «Nad przepaścią» przedstawia kobietę o silnie rozwiniętych, niemniej jednak pięknych kształtach, trzymającą się zbyt wątłej gałęzi drzewa i spoglądającą z przestrachem w przepaść. Woydygi Jana «Trefniś» jest wybornym typem charakterystycznym. Godebskiego Cypryana popiersie Mickiewicza, Moraczewskiego Hipolita «Ksiądz Kordecki» i Riziniego Wiktora grupa w bronzie na piedestale marmurowym p. t.: «Ucieczka z Pompei» z płaskorzeźbami w bronzie zdobią ten dział wystawy. Urbańskiego Witolda «Babka», wykonana polichromicznie, mimo nieprzyzwyczajenia oka do tego rodzaju utworów rzeźbiarskich, jest bardzo starannem i miłe wrażenie robiącem studyum charakterystycznem. Wiśniewskiego Leona małe grupy charakterystyczne z terrakoty p. t. «Debiut», przedstawiający małego chłopaka, uczącego się zamiatać pod okiem stróża i «W kuchni», w której widzimy kucharczkę, prezentującą się strażakowi w jego hełmie—dużo mają humoru. Na wystawie Krywulta *great attraction* stanowi obraz Stanisława Witkiewicza p. t. «Pogrzeb o zachodzie słońca». W silnie czerwonem oświetleniu zachodzącego słońca, na tle wzgórza śniegiem pokrytego widzimy trumnę na prostych saniach, zaprzężonych w parę koni i garstkę ludu, usuwającą się przed jadącym charakterystyczną ruską trójką jakimś oficerem. *Skierka.*

+ **Ustawa Tow. Kred. Ziemskiego.** Ogłoszoną została nowa redakcya ustaw Towarzystwa kred. ziemskiego w Król. polskiem. Zawiera ona między innemi podwyższenie normy udzielonych pożyczek (co prowizorycznie wprowadzono już od lat paru), przepisy o ulgach w opłacie rat dla stowarzyszonych, których majątki ulegną klęskom losowym, oraz sposoby zabezpieczenia listów zastawnych od kradzieży lub zagubienia.

+ **Zaślubiny.** Utalentowana nowelistka panna H. J. Boguska, znana w literaturze pod pseudonimem «Hajota», oddała swą rękę znanemu podróżnikowi p. Stefanowi Szolc-Rogozińskiemu. Młoda para udała się w podróż poślubną na wybrzeża afrykańskie.

† **Zygmunt Krysiński**, znakomity prawnik, b. obrońca przy senacie, ostatnio adwokat przysięgły, zmarł w Warszawie d. 22 sierpnia (3 września).

Rozmaitości.

= **Konsulem włoskim w Sofji** mianowany został polak, p. **Bolesław Anczewski.** «Kur. Warsz.» pisze, że p. A. jest rodem z Jędrzejowa i kształcił się w uniwersytecie warszawskim, który ukończył ze stopniem lekarza.

= Z powodu spodziewanego w końcu września przybycia **szacha perskiego do Baku**, odnawiają tam jeden z domów prywatnych, przeznaczony na pobyt dostojnego gościa.

= **Śmiertelność w wojsku rosyjskiem** przedstawia za miesiąc kwiecień r. b. następujące cyfry. Na każde sto tysięcy osób zmarło przeciętnie: w okr. woj. petersburskim osób 132, finlandzkim 57, wileńskim 99, warszawskim 75, kijowskim 42, odeskim 48, charkowskim 46, moskiewskim 59, kazańskim 72 i w kaukazkim 60. Ogólna liczba chorych wynosiła średnio 3 na tysiąc.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Piotrków.** [List «Kraju»]. Kończą się wakacye — poczynają się troski rodziców o umieszczenie dzieci w szkołach. Szkół tych mamy zamało i o jednostronnym kierunku. Gimnazyum filologiczne było dotąd alfą i omegą dotychczasowego systemu wychowawczego. Piotrków oprócz takiego gimnazyum miał niegdyś szkołę 6-klasową, a następnie 4-klasową realną prywatną, pod kierunkiem p. J. Popowskiego, kandydata nauk matematyczno-fizycznych uniwersytetu petersburskiego, b. nauczyciela nauk przyrodniczych tutejszego gimnazyum za czasów Wielopolskiego. Szkoła ta następnie przemianowana na filologiczną, od wakacyj z rozporządzenia p. kuratora okręgu warszawskiego zostaje zamkniętą. Oprócz zatem gimnazyum klasycznego, średnich zakładów naukowych od nowego roku szkolnego Piotrków nie będzie posiadał. Wysoce pożądanem, tak dla miasta jak i okolicy, byłoby otwarcie szkoły realnej na zasadzie świeżego w tym względzie postanowienia rady państwa. Posiadamy tu instytucyę, której organizacya przed kilkunastu laty dała nawet pochop do otworzenia podobnych w innych miejscowościach kraju—cóż z tego kiedy instytucya ta z biegiem czasu stała się zupełnie bezczynna. Mówimy tu o komisyi sanitarnej. Budzi się ona od czasu do czasu, kiedy widmo jakiejś epidemji grozi nam zdaleka—aby po paru tygodniach lub miesiącach usnąć nanowo. «Tydzień» nazwał ją kiedyś pistoletem do zabicia największego zła—ale bez naboju. Istotnie złem bezustannem naszego miasta są brudy, niechlujstwo i zabijające powietrze, kryjące się po kątach naszych posesyj, a zwłaszcza suterenach, ukryte przed okiem ludzkiem, to prawdziwe tortury, zwłaszcza w mieście takiem jak nasze, z którego absolutnie niema gdzie uciec na świeże powietrze. Troska nad utrzymaniem czystości na ulicach i w posesyach Piotrkowa powinnaby być większą niż gdzieindziej; tymczasem tak nie jest. Trzeba przyznać, że komisya sanitarna skoro się zabierze czasami do działania, działa umiejętnie i energicznie, ale... ach! jest jedno wielkie *ale*, które istotnie stanowi *sine qua non* w tej sprawie. Tem *ale* jest brak współdziałania ze strony policyi, współdziałania w dobrej wierze i woli, a nadto powolna skutkiem zbytniego formalizmu egzekutywa sądowa nad winnymi nieutrzymania porządku właścicielami domów. *Palestrant.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. Przed paru miesiącami izraelita Szepszel Burgin, zamieszkały w Olkunach (majętność hr. Jana Tyszkiewicza w gub. i pow. wileń.) udał się z córką swą dziewczyną Taubką za sprawunkami do Wilna, ale ta mu w mieście gdzieś zaginęła i dotąd zrozpaczeni rodzice o niej żadnej wiadomości nie mają; o ułatwienie ucieczki żydzi oskarżają niesłusznie syna i córkę olkuńskiego dzierżawcy p. C. M., u którego w zaścianku Szepszel pełni funkcyę pachciarza. Zaznaczono przytem, że Tauba w braku towarzystwa (młodzieży izraelskiej niema w okolicy) często wędrowała po wioskach i polubiła włościan okolicznych, w domu zaś nienawidziła jej ciotka i nieraz biła, powtarzając: «nic już z ciebie dobrego nie będzie», tymczasem dziewka upodobała sobie w katolicyzmie. Najprawdopodobniej więc dla nawrócenia się zbiegła. Już to skłonność izraelitek do przyjmowania religji chrześcjańskiej daje się na wsi zauważać: są tacy, co twierdzą, że czynią to w celu zamążpójścia przeważnie, bo w żydowskich młodzieńcach nie gustują. Okolice Wilna obfitują w powyższe wypadki, tak, np. w majątku Sużanach są trzy rodziny żydowskie powinowate, w których krewni w ciągu ostatnich lat kilkunastu wciąż przyjmowali katolicyzm i przyjęło go do 32 osób, w tej liczbie nawet i mężczyzni. Opowiadają o pewnym włościaninie z pod Wilna, który często a zręcznie umiał zawsze podjąć się misyi tranzlokowania takich żądnych nawrócenia żydówek do bezpiecznych miejsc w Wilnie, ale gorliwiec, z łaski pewnego karczmarza smutnie skończył; zaciętego hasyda podejrzewają o otrucie nienawistnego goja. Znałem również ładną młodziutką izraelitkę, okazującą skłonność do przyjęcia nowej wiary, ale niedawno zmarła ona na jakąś zagadkową chorobę... Ojcowie zwłaszcza prześladują takie córki. M. opowiadał mi, że przejeżdżając przed kilku laty przez przez Boruny (pow. oszmiań.), zagadnął żartobliwie prześliczną żydóweczkę: «a czybyś się ochrzciła?» Karczmareczka gwałtem chciała w tym celu drapnąć z p. M., ale niestety, czas ni okoliczności nie pozwoliły mu zadośćuczynić prośbom pięknej izraelitki. *Nadwiślanin.*

□ **Kowno.** [List «Kraju»]. Pod fortyfikacye, wzniesione dokoła naszego miasta, zajęto znaczną przestrzeń urodzajnych gruntów, stanowiących własność prywatną. Cały szereg komisyj, wydelegowanych specyalnie w celu oszacowania tych gruntów, nader powolnie przeprowadzał swoje czynności. Każda komisya rozpoczynała pracę od początku, niezważając na poprzednie roboty; zdawało się, że końca doczekają chyba nasze wnuki. Tymczasem za ziemię, zajętą pod budowę fortów, musiano uiszczać wszelkie opłaty skarbowe, nie otrzymując naturalnie żadnych dochodów. Wskutek tego ze wszech stron posypały się do władz wyższych zażalenia, następstwem których było przyspieszenie działalności komisyj szacunkowych, i oto poczęto już płacić za niektóre grunty. Trzeba przyznać, że z zapłaty ziemianie okoliczni są nader zadowoleni, zwłaszcza, że spory zapas gotówki otrzymują wczasie ogólnego zastoju i braku dochodów z ziemi. Dotąd wypłacono jedynie za pomniejsze kawałki gruntów: wkrótce jednak mają już wszyscy otrzymać całkowitą zapłatę. Najwięcej, gdyż około 800,000 rs. otrzymają spadkobiercy Kazimierza Godlewskiego. Zabrano im prawie cały majątek ziemski Freda, położony o wiorst cztery od Kowna, w granicach Królestwa polskiego. Pp. Hasfort, Henke, Lorek, Fraentzel oraz inni w całości otrzymali wynagrodzenie. Freda liczyła rozległości około czterdziestu włók nader żyznej ziemi. Z tego pozostawiono spadkobiercom Godlewskiego zaledwie włók kilka. Przedsiębiorcy budowy fortów w Kownie wszelkie obrachunki ze skarbem już ukończyli; roszczą jedynie pretensyę do skarbu o względnie nieznaczną kwotę, około stutysięcy rubli. Urzędownie, jako przedsiębiorca, występował wobec rządu dymisyonowany inżynier wojskowy Szewcow, zaś głównymi wspólnikami jego byli inżynierowie: Aleksander Wędziagolski i Witold Krassowski. Zdaje się jednak, że przedsiębiorcy niezbyt wiele zarobili, a bodaj cały ich zysk stanowią owe 100,000 rs., o które zanieśli pretensye do skarbu. Forty kowieńskie w zupełności nie są jeszcze wykończone, lecz dalsze roboty prowadzi komisya ekonomiczna, wysadzona z ramienia ministerstwa wojny. *L. Ch.*

□ **Mińsk** gub. [List «Kraju»]. Po strasznych burzach nareszcie pogoda się ustaliła i mamy czas prześliczny, sprzyjający ukończeniu zbiorów i zasiewom. Hrabina Michałowa Tyszkiewiczowa z Gródka i księżna Aleksandrowa Radziwiłłowa z Annopola sowicie zapomogły, pierwsza włościan wsi Ostrożyce, druga włościan wsi Krupice w powiecie mińskim, poszkodowanych przez nawalnicę i grady, o których poprzednio donosiłem. Czyn ten wspaniałomyślny zapisujemy z prawdziwą przyjemnością. «Minskij Listok» wydał w osobnym dodatku na 8 stronnicach *in-folio* opis szczegółowy bytności wielkoksiążęcej pary w Mińsku. Między innemi wiadomościami są tu zamieszczone powitalne wiersze ucznia Eugenjusza Ladzkiego i uczennicy panny Greczycho, oraz wszystkie menu spożytych obiadów i śniadań. W Mińsku trupa maloruska Staryckiego robi istną furorę, przedstawienia są częste i zawsze teatr przepełniony po brzegi tak, że niezmiernie trudno o miejsce. Według zdania ogółu, p. Mańko jest nieporównany w rolach komicznych. Dawano już rzeczy Szewczenki, Kotlarewskiego, Hohola i komedyo-operetkę p. t. «*Pilip muzyka*» wielce uzdolnionego młodego pisarza Mikołaja Janczuka. Sztuka ta pięcioaktowa graną była w roku zeszłym z wielkiem powodzeniem: 8 razy w Moskwie i 6 razy w Petersburgu; jakoż i w Mińsku wywołała prawdziwy entuzyazm. P. Janczuk, młody uczony, magister nauk historyczno-filologicznych zasługuje na obszerniejszą wzmiankę. Urodził się d. 17 grudnia 1859 r. w gub. siedleckiej w pow. konstantynowskim we wsi Kornicy, z zacnych rodziców stanu włościańskiego. Wybitne zdolności syna zniewoliły rodziców, pomimo braku środków, do skierowania go na drogę wiedzy; jakoż skończył chlubnie gimnazyum w Białej radziwiłłowskiej i studya uniwersyteckie w Moskwie, poczem moskiewskie cesarskie Tow. etnograficzne mianowało go swym sekretarzem i wysyłało na wycieczki naukowe po kraju zachodnim. P. Janczuk, człowiek niezmiernego zapału do nauki, gruntowny znawca literatur słowiańskich wogóle, nie wyłączając i polskiej, w krótkim czasie położył ważne zasługi dla etnografji, ogłaszając w wydawnictwach pomienionego Towarzystwa i oddzielnie wielkiej wartości prace. Jego «*Maloruskaja swad'ba w kornickom prichodie siedleckoj gubiernji*», drukowana w «*Trudach etn. otdiela*

obszcz. lub. jestiestwoznanja» (ks. VII za r. 1886) imponuje zarówno rozmiarami, głębokością studyów i bezstronnością poglądów na rzeczy. Znajomość muzyki pozwoliła p. J. wyczerpać i urozmaicić ciekawy przedmiot; to też tę szacowną pracę podobno zamierza drukować «Wisła». Równie ciekawe etnograficzne studya p. Janczuka o ludzie białoruskim, zamieszczane od lat paru w «Mińskim Listku», zasługują na najpilniejszą uwagę badaczy; praca ta powiększona wyjdzie podobno wkrótce osobno. Przytem napisał p. J. i wydał obszerne życiorysy naszego Adama Kirkora i Smolara. Wszystko tam wskazuje zacną tendencyę i sumienność badań autora; takie zaś poważne utwory dramatyczne, jak omówiony wyżej, niemniej: «*Na czużyni*», «*Wychowaneć*» i inne, uzupełniają działalność naukowo-literacką p. J. i każą wróżyć mu chlubną przyszłość na obranej drodze. *Al. Jelski.*

□ **Borysowski** pow. gub. mińskiej. [List «Kraju»]. Ustawa czynszowa zaczyna wchodzić u nas w życie, jak zazwyczaj w towarzystwie niezliczonej liczby procesów. Podania, składane w komisyi czynszowej, dochodzą najczęściej pretensyj urojonych, to też otrzymują odpowiedź odmowną. Zdarzył się wszakże jeden wypadek przyznania praw czynszowych najzwyklejszemu dzierżawcy (właściciel bowiem majątku przedstawił formalny kontrakt z nim zawarty), na zasadzie okazania przez petenta kwitów w języku polskim z r. 1840. W zasadzie nadanie kwitom polskim znaczenia dokumentów może mieć słuszne racye, stanowi wszakże niebezpieczny precedens, albowiem kwity takie łatwo podrabiać. Niedawno w okolicy naszej miał miejsce jednodniowy spiskoni. W tym celu każdy powiat podzielono na kilka okręgów (uczastków). Otóż okazało się, że w jednym z takich okręgów, mianowicie w mściżskim na 2,060 koni, zdatnych do wojska znalazło się zaledwie 96. W gminie zaś mściżskiej okazało się tylko 7 koni zdatnych. Fakt takiego wynędznienia dobytku, świadczący poniekąd wogóle o upadku materyalnym włościan, tembardziej zasługuje na wzmiankę, że w powiecie naszym oddawna istnieje punkt stójkowy dla ogierów rządowych. Żydzi, mieszkający na wsi, także przedstawili swoje okazy, żaden wszakże nie został uznanym za zdatnego. Widocznie więc żydowska gospodarka po wsiach niebardzo koniom służy. Nie służy też ona i ludziom, a tymczasem, pomimo ukazu hr. Ignatjewa z d. 3 maja 1882 r., plemię żydowskie po wsiach i miasteczkach rośnie jak grzyby po deszczu. Bardzo więc byłoby pożądanem sporządzenie jednodniowego spisu żydów, mieszkających w naszym kraju. *Wł. Bogorya.*

□ **Uszycki** pow. podolskiej gub. [List «Kraju»]. W ostatnich czasach w okolicy naszej zdarzają się częste sprzedaże rodowych majątków ziemskich miejscowym włościanom. Chłopi sosoleccy nabyli u p. Dejczmana 500 dziesięcin ziemi po 80 rs. dzies., 100 dzies. w Jeremcach u pp. Postupalskich po 125 rs., 160 dzies. w Sopruńkowcach u p. Jaroszyńskiego po 155 rs., p. Kosielska również traktuje z chłopami w sprawie sprzedania im wioski swojej Jackowiec po cenie 160 rs. dziesięcina. Opowiadano mi, że pan Skibiniewski poszukuje również kupca na Dunajowce z przyległościami, zmuszony do tego przez prawo marcowe o cudzoziemcach. Ośmiset-tysięczny szacunek tego majątku ziemskiego, bardzo utrudnia p. Skibiniewskiemu wyszukanie odpowiedniego kupca i jeśli przed terminem przez prawo przewidzianym majątek ten nie zostanie sprzedany, to będziemy mieli pierwszy przykład w powiecie zastosowania pomienionego prawa do ziemianina pochodzenia polskiego. Od paru już lat zarząd do spraw włościańskich w powiecie daremnie kołacze na zebraniach gminnych o wprowadzeniu banków wiejskich. Odpowiednia ustawa była zatwierdzoną jeszcze w początkach bieżącego dziesięciolecia, zastosowano ją jednak tylko w drugim rewirze powiatu winnickiego i to z niektóremi zmianami, inaugurowanemi przez mirowego pośrednika p. Łaszkiewicza, jakowe zmiany otrzymały aprobatę pp. ministrów skarbu i spraw wewnętrznych. Pomienione zmiany zasadzają się na tem, że główny zarząd banku w każdej gminie powierza się pisarzowi gminnemu, czego ustawa w poprzedniej redakcyi wzbrania. *K. S.*

KURYER KOŚCIELNY.

** **Z Irkucka** donoszą nam telegraficznie, iż pięćdziesięcioletni **jubileusz kapłaństwa** tamtejszego proboszcza księdza Szwernickiego będzie obchodzony uroczyście w d. 8 września st. st. r. b.

** W d. 18 b. m. odbył się w **Wilnie** pogrzeb ks. Klemensa **Linkina** (rodem podobno kurlandczyka, bo i nazwisko w daw. rubrycelach jest Linkim), prob. kośc. św. Jakóba; prałat, dziekan wileń. katedr. kapituły, wice-oficyał konsystorza, kand. św. t., uorderowany—nie należał jednak do lubianych kapłanów. Już w rubryceli z r. 1850 widzimy go proboszczem w Białohrodzie (dekanat lidzki), zaś w r. 1865 w Szumsku (dek. wileński); proboszczem na Łukiszkach u św. Jakóba przebył lat 18, zm. w 80 r. życia a 54 kapłaństwa. Za trumną zmarłego nadspodziewanie szło bardzo wielu ciekawych. *Let.*

** Z **powiatu ihumeńskiego** gub. mińskiej. Parafja katolicka **koroliszczewicka** w powiecie ihumeńskim posiada najczcigodniejszego proboszcza w osobie księdza Jana **Kucharskiego.** Ks. K., powszechnie znany z gorliwości i światła, zajęty od lat kilku owczarnią swoją, wprzódy bardzo zaniedbaną, zdziałał już dla niej wiele; jego to głównie staraniem odnowiono obecnie starzejący już kościołek w Koroliszczewiczach, zbudowany w r. 1785 z fundacyi Prószyńskich, a 14 sierpnia odbyło się poświęcenie domu Bożego, wobec licznie zgromadzonego ludu. Była to uroczystość rzeczywiście podnosząca ducha pobożnych. Parafja koroliszczewicka prawie na 3 mile rozległa, liczy przeszło 4,000 wiernych; ma kaplice: w Łoszycy, Obczaku, Zajamecznej i Dworzyszczu. Na cmentarzu kościelnym spoczywają zwłoki dość głośnego w swoim czasie Eustachego Prószyńskiego, marszałka guberni mińskiej i znanego entomologa, autora i obywatela Jana Wańkowicza. Ten ostatni ma piękny pomnik z artystycznym medaljonem bronzowym, roboty warszawskiego rzeźbiarza Jana Kryńskiego. *Aleksander Jelski.*

KURYER SZKOLNY.

*** Młody fortepianista, uczeń Reineckego, p. Józef Rozencweig, otrzymał posadę nauczyciela klasy fortepianu przy **szkole muzycznej w Żytomierzu.**

*** Franciszek **Rojecki**, rodem z Kamieńca, otrzymał na paryzkim fakultecie lekarskim stopień doktora, po obronie rozprawy pod tytułem: «*Du traitement du catarrhe cervical rebelle et de l'opération de Schröder*».

*** Do wyższego **instytutu handlowego w Antwerpji** uczęszczało w zeszłym roku akademickim siedmiu polaków. Z tych Stanisław Silberstein otrzymał dyplom z odznaczeniem.

*** Stanisław **Miziewicz**, radomianin, otrzymał na uniwersytecie jagielońskim w Krakowie stopień d-ra praw po obronie złożonej rozprawy.

EKONOMISTA.

UBEZPIECZENIE ROBOTNIKÓW FABRYCZNYCH.

W N-rze 33 «Kraju» podaliśmy w streszczeniu projekt do prawa o ubezpieczeniu robotnikom fabrycznym wynagrodzenia dożywotniego lub jednorazowego wrazie wypadków, pociągających za sobą zupełną lub czasową niezdolność do pracy. Jakkolwiek dzienniki rosyjskie doniosły, iż projekt rzeczony będzie rozpatrywany już w ciągu tegorocznej sesyi jesiennej rady państwa, nie należy wszakże zapominać o tem, że projekt o inspekcyi fabrycznej odbywał rozmaite wędrówki w ciągu lat trzech, zanim ostatecznie moc prawa otrzymał; nadto najnowsze fakty, dotyczące inspekcyi fabrycznej w okręgu moskiewskim również nasuwają niejakie wątpliwości co do szybkiego rozwoju fabrycznego prawodawstwa. W każdym razie kwestya stoi na porządku dziennym i dlatego uważamy za stosowne zapoznać czytelników «Kraju» ze sprawozdaniem z działalności instytucyj ubezpieczenia robotników (*Versicherungsgenossenschaften*) w Niemczech za r. 1886.

Słuszność wynagradzania robotników za obrażenia cielesne przez przedsiębiorcę opiera się na tym niewątpliwym fakcie, że wypadki nieszczęśliwe w przemyśle są takąż samą koniecznością, jak i na wojnie; zatem podobnie jak koszta utrzymania inwalidów wojny ponosi państwo, tak samo wynagrodzenie inwalidów pracy jest obowiązkiem przedsiębiorców. Właściwie wynagradzanie robotników winno być zaliczonem do kosztów produkcyi i przedsiębiorca powinien brać w rachubę ryzyko swoich strat na odpowiednie indemnizacye, tak samo jak rachuje ryzyko strat, wynikających z rozmaitych innych czynników, zagrażających jego kapitałowi. Podobnie jak się oblicza procent na zużycie kapitału martwego, t. j. machin, budynków i t. p., tak samo winien być obliczony procent na wynagrodzenie robotnika. Ostatecznie więc koszta wynagrodzenia ponoszą konsumenci.

Praktyka wykazała, że zwyczajne prawo cywilne nader niedostatecznie zabezpiecza robotnikom wynagrodzenie, zwłaszcza jeżeli, w moc ogólnej zasady, obowiązek dowodzenia swej pretensyi (*onus probandi*) włożony został na stronę poszkodowaną. Ztąd wynika konieczność specyalnego prawodawstwa fabrycznego.

Istnieją dwa systemy w rzeczonem prawodawstwie, rozstrzygające kwestyę wynagradzania robotników za obrażenia cielesne lub śmierć, poniesioną w czasie pracy przemysłowej; pierwszy (*Haftpflichtgesetzgebung*) polega na ustanowieniu odpowiedzialności materyalnej przedsiębiorcy wrazie nieszczęśliwych wypadków, przyczem prawo określa tylko normę wynagrodzenia, pozostawiając do uznania przedsiębiorcy asekuracyę w towarzystwach ubezpieczeń lub ryzyko własnej odpowiedzialności; drugi zasadza się na obowiązkowem (prawodawczem) ubezpieczeniu robotników (*rechtliche Unfallversicherung*) w instytucyach specyalnych, gwarantowanych i kontrolowanych przez państwo. System pierwszy panuje w Anglji w moc prawa z r. 1880 (prawo to wszakże ustanawia rozmaite wyjątki na korzyść przedsiębiorców) i w Szwajcaryi z r. 1881. We Francyi, Holandyi, Belgji i we Włoszech, odpowiedzialność przedsiębiorców określa zwyczajne prawo cywilne (*cod. civ. art.* 1382 — 1384), zatem odpowiedzialność ta jest w wielu razach niedostateczną. Nadto we Włoszech istnieje specyalna kasa państwowa dla ubezpieczenia robotników, operacye jej są wszakże bardzo ograniczone. W państwie rosyjskiem wynagradzanie poszkodowanych robotników odbywa się na zasadzie zwyczajnego prawa cywilnego, przyczem praktyka sądowa wyrobiła pewne metody postępowania, przyznając poszkodowanym raczej rentę dożywotnią, niż wynagrodzenie jednorazowe.

System drugi ubezpieczania robotników dotychczas istnieje tylko w państwie niemieckiem na zasadzie prawa z d. 6 lipca r. 1884. Prawo to zobowiązuje wszystkich przedsiębiorców do ubezpieczania swoich robotników w specyalnych instytucyach, które zapewniają robotnikom wynagrodzenia wrazie niezdolności do pracy, przedłużającej się po nad 13 tygodni [1]), lub dożywotnią rentę tak samej osobie poszkodowanej, jakoteż jej sukcesorom. Norma wynagrodzenia określa się w stosunku do pobieranej poprzednio płacy roboczej, stosunki są też same co i w projekcie do prawa w państwie rosyjskiem (patrz № 33), maximum wynagrodzenia oznaczonem jest na 3 marki dziennie, nadto ubezpieczeni mają prawo żądać specyalnej zaliczki na koszta leczenia i na pogrzeb. Opłaty roczne w całości uiszczane są przez przedsiębiorców; wysokość rzeczonych opłat określa się w stosunku do ilości robotników pracujących w danem przedsiębiorstwie, oraz do sumy ich wynagrodzenia. Państwo utrzymuje kosztem własnym centralne biuro ubezpieczeń, zwalnia towarzystwa od kosztów pocztowych, wrazie potrzeby udziela im (towarzystwom) bezprocentowego kredytu i załatwia wszelkie pretensye wrazie niewypłacalności. Nadto państwo ubezpiecza swoich robotników we własnych instytucyach. Rzemieślnicy nie podlegają ubezpieczeniom, jak również robotnicy wiejscy. Towarzystw prywatnych istnieje 62, podzielonych na 366 sekcyj. Niektóre gałęzie przemysłu, jak np. cukrownictwo, produkcya tytuniu i młynarstwo, mają po jednem towarzystwie ubezpieczeń, inne jak np. fabrykacye towarów włóknistych, wyrobów żelaznych po 6, przemysł budowniczy 12, rządowych instytucyj ubezpieczeń istnieje 47. Skład osobisty zarządu jest bardzo liczny: 12,144 osób, nadto 2,445 delegowanych od robotników i 404 sądów polubownych. System cały obejmuje 269,174 przedsiębiorstw. W r. 1886 ubezpieczono 3,473,435 robotników i oficyalistów w towarzystwach prywatnych i 251,878 w instytucyach rządowych; płace robocze robotników ubezpieczonych w towarzystwach prywatnych wynosiły około 2,228 mil. marek, płace robotników rządowych wyszczególnione nie są. Dochody wynosiły 12,381,958 m., wydatki 10,517,383 m. W sumie wydatków najznaczniejszą pozycyę stanowi fundusz rezerwowy, przeszło 5,4 mil., dalej wydatki administracyjne przeszło 2,3 mil., wreszcie wynagrodzenia robotników 1,9 mil.

[1]) Utrzymanie robotników wciągu 13 tygodni jest obowiązkiem specyalnych kas dla chorych (*Krankenkasse*), uorganizowanych w moc prawa z d. 15 lipca r. 1883.

Resztę wydatkowano na utrzymanie sądów polubownych, koszta rozpoznania każdego wypadku, zarządzenia środków ostrożności i t. p. Przeciętnie koszta ubezpieczenia wynoszą około 3 marek na jedną osobę rocznie i około 4,5 marek na 1,000 mar. płacy roboczej; po potrąceniu wszakże funduszu rezerwowego, pozycye te obniżą się do 1,2 m. i 1,9 marki.

Pierwszą wyraźną korzyścią ubezpieczenia robotników jest zmniejszenie ogólnej sumy nieszczęśliwych wypadków, skutkiem zapewne pilniejszego przestrzegania środków ostrożności. Wedle statystyki Bödikera (*Unfallstatistik des Deutschen Reichs, Heft* 53, dodatek), wyprowadzonej na zasadzie spostrzeżeń nad 1,957,548 robotnikami, stosunek wypadków nieszczęśliwych wynosił 45,3 na 1,000, podczas gdy wedle sprawozdania za rok 1886 zaledwie 26,91. Większość wypadków pociągała za sobą czasową tylko niezdolność do pracy, kalectwo widzimy w 4,328 wypadkach (4,3%), śmierć w 2,422 wypadkach (2,4%, wedle Bödikera w r. 1884 — 2,2%).

Wogóle cyfry powyższe wykazują nader zadawalający rezultat gospodarstwa finansowego w Towarzystwach niemieckich, co dowodzi przedewszystkiem umiejętnego przystosowania prawa do rzeczywistych stosunków fabrycznych. Prawodawstwo niemieckie opierało się na poważnych materyałach statystycznych i każda ustanowiona cyfra, każdy stosunek nie jest tu dowolnym, lecz wypada jako przeciętna rozmaitych obrachowań i pozycyj. Prawodawstwo w państwie rosyjskiem pozbawione jest tego materyału i projekt ubezpieczeń przedstawia tylko kopję odnośnych ustaw niemieckich, a bynajmniej nie wynik naszych stosunków fabrycznych, które mogą się znakomicie od niemieckich różnić. Pierwszym warunkiem do racyonalnego uorganizowania wzajemnego ubezpieczenia jest przeciętna ilość wypadków, pociągających indemnizacyę. Otóż statystyka tego rodzaju nietylko w państwie rosyjskiem, ale nawet w Królestwie tak dobrze jak nie istnieje. Cyfry, podawane przez departament górniczy, chwieją się w takich granicach jak 16—5%; w sprawozdaniach inspektorów fabrycznych i w sprawozdaniach komisyi, która zwiedzała Królestwo przed dwoma laty widzimy rozmaite sprzeczności, a przedewszystkiem wszelkie stosunki wyprowadzają się u nas ze zbyt małej liczby faktów. Nie ulega wątpliwości jednak, że u nas liczba wypadków jest znacznie wyższą niż w Niemczech, co może przy stosowaniu prawodawstwa niemieckiego pociągnąć za sobą konsekwencye niekorzystne dla przyszłych towarzystw ubezpieczenia. W rzeczy samej ilość ubezpieczanych robotników, a zatem dochody takiego towarzystwa będą u nas mniejsze, a natomiast wydatki, przy ustanowieniu tej samej normy wynagrodzenia, mogą być znacznie większe, tak że opłaty fabrykantów, dowolnie określane zgóry w stosunku do ilości robotników i sumy płacy roboczej, mogą na wszelkie potrzeby towarzystwa niewystarczyć. Nadto zapominać nie należy, że poważną część wydatków w Niemczech ponoszą kasy dla chorych, bynajmniej nie tak znów upowszechnione w Królestwie. Z drugiej strony niewątpliwie płaca robocza w naszych stosunkach jest znacznie niższa od niemieckiej, a zatem indemnizacya robotnika określona w stosunku (skopjowanym z niemieckiego prawodawstwa) do płacy roboczej, może się okazać zbyt niedostatecznem wynagrodzeniem kalectwa lub śmierci. Np. tkacze w Tomaszowie, wedle korespondencyi, zamieszczonej w «Russk. Wied.» (№ 229), zarabiają 12 rs. miesięcznie, zatem wrazie utraty np. ręki lub nogi maximum wynagrodzenia wedle prawa będzie wynosić (75%) 9 rs. miesięcznie, podczas gdy obecnie z wyroku sądowego, ogłoszonego w N-rze 35 «Gaz. Sąd.», robotnikowi za stratę nogi przyznano rentę miesięczną w ilości 15 rs. 20 k. Uwagi powyższe bynajmniej nie mają na celu wykazania nieracyonalności ubezpieczania robotników, sądzimy wszakże, że wprowadzenie ustawy niemieckiej jest w naszych stosunkach jeszcze przedwczesnem. Wobec niedostatecznej znajomości stosunków fabrycznych, praktyczniejszym u nas byłby system pierwszy ubezpieczania robotników, t. j. określenie przez specyalne prawodawstwo norm przeciętnych wynagrodzenia, bez obowiązkowej asekuracyi wzajemnej. Jeżeli teraz fabrykanci w Królestwie nie zaniedbują ubezpieczania robotników (niedawno gaz. «Wiek» doniosła o 13 przedsiębiorcach, którzy świeżo przystąpili do ubezpieczenia), to przy ogłoszeniu specyalnych przepisów postępowanie podobne stanie się objawem powszechnym. Istnieje tu wprawdzie możność obciążenia budżetu robotnika przez potrącanie pewnych odsetek z płacy roboczej na rzecz ubezpieczenia, lecz tak było i w państwie niemieckiem, dopóki na zasadzie stosunków, utworzonych przez prawo z dnia 7 czerwca roku 1871 nie zostały zgromadzone odpowiednie materyały, potrzebne dla uorganizowania ubezpieczeń wzajemnych i obowiązujących.

W. Ż.

Dostawy zbożowe w gub. mińskiej.

Od lat kilku mińskie Towarzystwo rolnicze zajmuje się kwestyą dostawy zboża do magazynów wojskowych. W r. b. zarząd intendentury zgodził się, jak wiadomo (sposobem próby), na przyjmowanie dostaw bezpośrednio od ziemian, w okręgach warszawskim i wileńskim. Nadto ziemianie g. mińskiej będą mogli dostarczać prowjant bezpośrednio dla wojsk, konsystujących w mińskiej guberni. Z ogólnej ilości potrzebnego prowjantu dla magazynu mińskiego, wyłącza się 4,000 czetwierti żyta i 900 czetwierti krup dla ziemian z innych guberni, podejmujących się dostawy. Jako gwarancya dostawy, dla zarządu intendentury służyć mogą majątki i zboże w naturze. A zatem ziemianin podejmujący się dostawy zboża dla wojska, a przytem gwarantujący dostawę nie pieniędzmi lecz majątkiem swym, powinien przedstawić miejscowemu zarządowi intendentury co następuje: a) zaświadczenie policyi miejscowej o ilości dziesięcin ziemi w majątku, z wymienieniem poszczegółowem ilości wysiewu zboża i ilości zebranego zboża przeznaczonego na sprzedaż. b) Dokument poświadczony przez notaryusza o ciążących na majątku, sekwestrach («*zapreszczenjach*»); oprócz tego ziemianie, majątki których zastawone są w bankach, winni przedstawić poświadczenie o wysokości długu i rocznej raty. c) Zaświadczenie miejscowego zarządu skarbu o ciążących na majątku zaległości podatkowych. Mając przed sobą dane statystyczne o potrzebnej ilości prowjantu i żyta dla magazynu i powiatów guberni mińskiej na rok 1889, poniżej podajemy takową informacyę:

Do jakich magazynów i powiatów potrzebne są dostawy.	Ilość czetwerti wagi bez worka. Żyta po 2 p.	Mąki po 7 i 10 p.	Krup po 8 p.
Do mińsk. magazynu..	10,486	—	1,770
Dozaliczonych do mińsk. magazyn. powiatów:			
Miński.....	—	794	106
Ihumeński.....	—	46	6
Borysowski.....	—	877	117
Słucki.....	—	2,870	383
Nowogródzki.....	—	2,682	360
Piński.....	—	1,482	198
Do bobrujskiego magazynu.....	—	18,239	2,433

Terminy dostawy:

	Czetwerti. Żyta.	Krup.
Do d. 21 grudnia r. 1888	1,368	242
» » — stycznia r. 1889	1,085	196
» » — lutego » —	1,182	212
» » — marca » —	1,150	208
» » — kwietnia » —	1,090	174
» » — maja » —	917	147
» » — czerwca » —	947	152
» » — lipca » —	263	42
» » — sierpnia » —	621	97
» » — września » —	621	100
» » — paździer. » —	621	100
» » — listop. » —	621	100
	10,486	1,770

Zaznaczamy, że walne zgromadzenie mińskiego Towarzystwa rolniczego ma mieć miejsce d. 21 sierpnia r. b. Wówczas kwestya dostaw ma się stanowczo rozstrzygnąć i dlatego następujące kwestye na owem zgromadzeniu mają być szczegółowo roztrząsane: 1) organizacya dostaw; 2) określenie cen; 3) wybór delegata od Towarzystwa dla prowadzenia interesu z intendenturą. Nadto Towarzystwo rolnicze rozesłało do wszystkich członków następujące pytania, na które prosi o piśmienną odpowiedź, wrazie, gdyby członek nie mógł wziąć udziału w zgromadzeniu.

1) Do jakich punktów, wskazanych w danych statystycznych (posłanych każdemu z pp. członków), dostawa wypadłaby mu najkorzystniej.

2) Czy ziarnem, czy też mąką lub krupami?

3) W jakiej ilości i według jakiej ceny minimalnej?

Wł. Bogorya.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacyi, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcyi); oraz o donoszenie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wzmianki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach»).

Żądanie pracy.

± *Administrator* (118), znający stosunki na Wschodzie, poszukuje odpowiedniej posady w najbardziej oddalonych miejscowościach Cesarstwa.

Zaofiarowanie posad.

± Potrzebny jest *nauczyciel* (21) na wieś do gub. mińskiej dla przygotowania do gimnazyum klasycznego trojga dzieci. Pożądani są kandydaci z Cesarstwa, którzy niedawno ukończyli gimnazyum.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracownictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych tranzakcyach i licytacyach majątkowych, z wyszczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specyalnych).

± Sprzedano w **gub. podolskiej pow. uszyckim** ziemię włościanom we wsiach: Sosolcach, Jeremce, Sopruńkowce i Jachowce (patrz № bież. «Z prowincyi», pow. uszycki).

± Wedle sprawozdania z działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego **w Królestwie** za przeciąg czasu od 1 listopada r. z. do 1 maja r. b., wystawiono na sprzedaż dóbr 505 w terminie 1-szym i 43 w terminie 2-gim; z ogólnej sumy 548 sprzedano 72.

Tydzień ekonomiczny.

FINANSOWOŚĆ.

— **Towarzystwo** ubezpieczeń na życie «**New-York**» podczas ośmiomiesięcznej działalności w Cesarstwie zawarło ubezpieczeń na 8 miljonów rubli. Tak znakomity rezultat, jak donosi «Gaz. Losowań», skłonił dwa inne Towarzystwa zagraniczne do czynienia starań, celem uzyskania koncesyi dla Rosyi. Kompanje te są: «Equitable» w New-Yorku i «Victoria» w Berlinie.

PRZEMYSŁ.

— Podobno znakomita **firma Kruppa**, jak donosi «Leipziger Zeitung», zamierza urządzić własną fabrykę w Rosyi. Agenci Kruppa układają się już obecnie o nabycie gruntów pod Jekaterynosławiem.

— «Nowoje Wremia» opowiada ciekawą historyę o monopolizowaniu **handlu naftą bakińską** przez Rotszyldów. Firma Rotszyldów, płacąc z początku wysokie ceny za naftę na wywóz, skoncentrowała w swoich rękach cały handel, a obecnie obniżyła ceny o 50%. Pozostaje jeszcze rynek wewnętrzny, na którym trzeba będzie zwyciężyć rywalizacyę braci Nobel. Pogłoski o układach między Rotszyldami a Noblem są nieprawdziwe.

— Dotychczasowa **fabryka maszyn litograficznych** i drukarskich małego rozmiaru, istniejąca w Warszawie pod firmą «Jakób Fajans i Spółka», ma być obecnie prowadzona na większą skalę i wyrabiać nawet maszyny drukurskie pospieszne, które dotąd wyłącznie z zagranicy były sprowadzane. Jak donoszą pisma warszawskie, powyższa firma zawarła już z przedstawicielem firmy zagranicznej «Albert et C°». Kontrakt, na mocy którego nowo przekształcony zakład funkcyonować będzie pod połączonemi powyższemi firmami.»

ROLNICTWO

— Donoszą nam z okolic Wilna, że od kilku lat żydzi i inni przybysze skupują nowalje i owoce na wywóz do Petersburga. Np. w miasteczku Podbrodzie i zaścianku Helenów nad jeziorem **Żyngie**, gdzie np. za poziomki przedsiębiorca płacił za garniec z początku po 50 k., później gdy dużo przynoszono po 30 k., a za czernice po 30, potem 20 k.; za **raki** za to płacono nieźle, bo po 40 k., a wreszcie 25 k. za **setkę**, z grzybów kupują nawet liche hruzdy, które wysuszone służą podobno za lekarstwo. *L.*

— «Russkija Wied.» bardzo słusznie zwracają uwagę, że najlepszym środkiem dla podwyższenia **cen zboża** na rynkach wewnętrznych byłoby wstrzymanie a przynajmniej odroczenie egzekucyj podatkowych, albowiem ceny zboża obniżają przedewszystkiem włościanie, zmuszeni opłacać zaległości podatkowe.

— We francuzkiej izbie poselskiej, jak donosi «Gaz. Handl.», ma być zaraz po otwarciu posiedzeń roztrząsany projekt **zawieszenia cła zbożowego** w ilości 5 fr. Wniosek będzie motywowany nieurodzajami w roku 1888. Warunek co do zawieszenia mocy obowiązującej ceł na wypadek złych urodzajów zastrzeżony był przy uchwale prawa o podwyżce celnej.

— Dnia 10 września r. b. otwartą będzie w **Poniewieżu** g. kowieńskiej **wystawa koni**.

GORZELNICTWO, CUKROWNICTWO I PIWOWARSTWO.

— Wedle sprawozdania biura cukrowniczego, ogólna ilość dziesięcin zajętych pod **uprawę buraków** wynosi 243,420, z tych na 201,871 urodzaj jest pomyślny, na 41,549 niezadawalniający.

— Przedstawiciele Francyi i Szwecyi na **konferencyi londyńskiej** zastrzegli, iż tylko w takim razie podpiszą uchwałę o zniesieniu premij cukrowych, jeżeli wszystkie bez wyjątku mocarstwa na to się zgodzą; wobec opozycyi Belgji (patrz № 34), rezultat pomyślny konferencyi staje się wątpliwym.

— Dnia 7-go i 8-go b. m. odbywały się w **Wilnie obrady gorzelników** pod przewodnictwem p. Jermołowa, który zgromadzonym (w liczbie 40-tu właścicieli gorzelni) przedstawił znany projekt rządowy o ulgach dla gorzelni rolniczych. Normę dla gorzelni rolniczych oznaczono na 7 tys. wiader 40° spirytusu, dla średnich 20 tys. Z innych uchwał zjazdu, który wogóle w zupełności zgadzał się na propozycye rządowe, zauważyć należy projekt obniżenia ceny patentów po wsiach na 30 rubli, w celu skutecznej rywalizacyi z tajemną sprzedażą okowity.

KOLEJE ŻELAZNE.

— Nabycie drogi żelaznej **terespolskiej na rzecz skarbu** jest, wedle informacyj «Dzien. Łódz.», już zadecydowane w zasadzie i wkrótce rozpatrywane będzie ostatecznie na radzie ministrów. Kolej terespolska łącznie z dwiema odnogami: brzesko-chełmską i siedlecko-małkińską (termin dzierżawy tych odnóg kończy się z rokiem bieżącym), administrowaną będzie, z chwilą przejścia na własność państwa, przez czasowy zarząd dróg żelaznych skarbowych.

— Popierany przez Towarzystwo kolei iwangrodzko-dąbrowskiej projekt bezpośredniego połączenia tejże drogi z Warszawą przez wybudowanie szerokotorowej odnogi **od Radomia** przez Białobrzegi, Tarszyn i Sękocin **do Warszawy**, wedle informacyj «Kur. Warsz.», złożonym został w departamencie kolejowym do rozpatrzenia i opinji. Należy się spodziewać, że tyle pożądana linja w niedługim stosunkowo czasie zbudowaną będzie.

— Długość **toru kolejowego** w pierwszej połowie r. b. wynosiła 25,495 wiorst, dochód brutto 125,247,404 rs., czyli przeszło o 111 mil. więcej niż w r. z., nadto dochód przeciętny na wiorstę toru =4,942 rs., przeważne odnośne cyfry z poprzednich lat 6. Świadczy to stanowczo o znacznem ożywieniu ruchu handlowego.

Z rynków towarowych.

Zboże. Przewidywania powszechne co do ogólnego nieurodzaju zdają się sprawdzać, skutkiem czego stan rynku zbożowego znakomicie się ożywił. Widocznie spekulacya zwróciła się już w kierunku zwyżkowym i ceny zaczynają wzrastać nieproporcyonalnie szybko. Amerykańskie frachty podrożały, zapasy kontrolowane wynoszą 27 mil. busz., w r. z. o tej porze 32 mil.; płacono w **New-Yorku** 100½ cent. za buszel. W **Anglji** usposobienie rynku bardzo mocne, dowozy wogóle nie są znaczne, sprzedający zachowują się wstrzemięźliwie, oczekując nowej zwyżki cen; płacono za pszenicę rosyjską mniej więcej 35 szyl. za kwart., co przy obecnym kursie wyniesie około 138 kop. W **Niemczech** zapasy mocno się wyczerpały, dowóz pszenicy mały, nie odpowiadający popytowi, skutkiem wahania się jednoczesnego kursów i cen zboża trudno jest przeciętne notowania oznaczyć; mniej więcej płacono w **Berlinie** 150 do 145 kop. za pud pszenicy i 117—115 żyto, a do 100 kop. owies; w **Królewcu** pszenica biała 129—105, żyto 71, owies 69; w **Gdańsku** pszenica 130—105, żyto 60—79, polskie ziarno mocno uszkodzone. We **Francyi** popyt bardzo mocny, Francya występuje jako nabywca na rynkach austryackich i południowo-rosyjskich.

Na rynkach krajowych jeszcze dotychczas obroty są względnie nieznaczne, w wielu miejscowościach roboty polne jeszcze nie są ukończone, nieco się rynek ożywia tylko na południu, wszystkie odeskie kantory wysłały agentów swoich dla zakupu ziarna w południowych i południowo-zach. prowincyach. W **Warszawie** również zapanował ruch bardzo ożywiony; nabywano ziarno z wielką łatwością, ceny wszakże bez zmian donioślejszych: pszenica 115—110 wybor., 108—104 średnia, żyto natomiast wyżej 72—62, owies 60—72. W **Odesie**, jak nadmieniliśmy, popyt wielki, eksporterowie wszakże zachowują się wyczekująco. Obroty znaczniejsze dokonano z pszenicą czerwoną i girką, sandomirki brak, pomimo wielkiego zapotrzebowania; płacono: sandomirka 115, ozima żółta 115, czerwona i besarabka 105—120, żyto 60—64, owies 55, rzepak zimowy 155; w **Rydze** żyto mocno, oczekują dalszej zwyżki cen; płacono 70 kop. i wyżej, owies słabiej, płacono 55—58 do 60 kop., gatunki wyborowe do 67.

Cukier. Rynek kijowski utrzymuje się w mocnem usposobieniu, płacono za mączkę loco stacya drogi żelaznej po 4 rs. pud. Rynek warszawski natomiast słabiej, przewidywaną jest obniżka cen z powodu pomyślnej kampanji tegorocznej; płacono mączkę 280—290 kop. za kamień, rafinada bez zmiany 307½, kostki 330.

Okowita. W **Hamburgu** ceny surówki podniosły się i usposobienie znacznie się wzmocniło, terminy bliższe (wrzesień) słabiej, dalsze mocno, towar polski uzyskał do 23 marek za hektolitr. Wogóle zwyżka cen zdaje się być stałą, albowiem jestto konieczne następstwo podrożenia ziarna, oraz niepewności co do plonu kartofli.

Ł.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Petersburg, 25 sierpnia v. s.

Ruch zwyżkowy kursu waluty rosyjskiej, którego świadkami jesteśmy już od dłuższego czasu, zaakcentował się znów silniej w ubiegłym tygodniu. Wczoraj Berlin notował ruble 210 «*loco*» i 207¾ na wrzesień, po giełdzie jednakże płacono 211—212 za «*loco*» i 208¼ za wrzesień. Podobnie jak w Berlinie i u nas zwyżka przybrała, szczególniej wczoraj, rozmiary paniki. Zupełny kontrast przedstawia rynek papierów publicznych: wszystkie papiery w gorączkowem zaofiarowaniu bez kupujących. Ceny spadają co chwila, tak że zakrawa to na mały krach. Widoki poprawy tego stanu także są bardzo słabe, gdyż drożyzna i ogólny brak gotówki wywierają przygnębiający wpływ na stan rynku papierów.

J. Z.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Sobota 20 sierp.	Wtorek 23 sierp.	Środa 24 sierp.
	Kopiejek kredytowych.		
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisyi	268	268	266
» » II »	248	247½	246½
Poż. wschodnie I emis.	97¾	97¾	97¾
» » II »	97¾	97¾	97¾
» » III »	97¾	97¾	97¾
Listy zast. banku włośc.	101¾	101¾	101¾
» » » szlach.	97⅝	97⅝	97⅝
» » tow. wz. kr. z.	92½	92¼	92¼
Bilety bankowe . . .	99—98⅛	99—98⅜	99—98⅛
Akcye banków:			
Dyskont. w Petersburgu	640	636	633
Rusk. dla handlu zewn.	239	240	239½
Międzynarodowego . .	448	446	440
Handlow. warszawskiego	319	321	320
» kijowskiego .	194	—	—
Ziemskiego wileńskiego	500	500	502
» kijowskiego	—	—	518
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	97,75	97,75	97,90
» » » V »	96,75	96,75	96,50
Miasta Warsz. I »	95,75	—	95,70
» » II »	—	96,50	95,60
» » III »	—	95,75	96,50
Banków ziemskich:			
Wileńskiego . . . 6%	100¾	100¾	100¾
» . . . 5%	93	93	93
Kijowskiego 6%	101¼	101¼	101¼
» 5%	—	—	—
Moskiewskiego . . 6%	101¼	101¼	101¼
» . . 5%	—	—	—
Charkowskiego . . 6%	101¼	101⅜	101⅜
» . . 5%	—	93	93
Petersbursko-tulsk. . 6%	—	100¾	100¾
» . 5%	—	—	—
Besarabskiego . . . 6%	100¼	101¼	100¼
Monety:			
Funt szterling	1002	999	999
Frank	39,5	39,3	39,1
Marka niemiecka . .	49	49	48,5
Gulden austryacki . .	82¼	82	81½
Półimperyał	804	803	796
Rubel srebrny	126	124	123
Rubel pap. (w kop. met.)	62,70	62,8	63

DONIESIENIA.

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszurowane komplety

PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU"

za 1-sze półrocze 1888 roku.

Cena rs. 3.

SPROSTOWANIE.

W art. «Z historyozofji swojskiej» Ad. Mahrburga zaszły następujące usterki korekty: w Przegl. lit. «Kraju» № 30, stron. 5, szpalta 1, wiersz od dołu 2 i 1, zamiast «zasada emanacyjna (princ. eman.); szkoła Erygeny» czytaj «*zasada emanacyjna (pr. em.) szkoła Erygeny*». № 31, str. 10, szp. 2, w. 19 od dołu zamiast «Canta» czytaj «*Cantu*». № 32 str. 3, szp. 2, w. 7 od d. zamiast «okręgów» czytaj «*okresów*». № 33, str. 10, szp. 1, w. 23 od góry, zamiast «ilorazem» czytaj «*iloczynem*».

NEKROLOGJA.

Ś. P.

HENRYK WĘCŁAWOWICZ

obywatel gub. kowieńskiej, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, spoczął w Bogu d. 8 (20) Sierpnia 1888 roku, przeżywszy lat 58. Zwłoki złożono tymczasowo w majątku Sokosowie w gub. witebskiej.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się d. 3 (15) Września r. b. w kościele parafjalnym w Poławaniu.

Ś. † P.

ADOLF SZYDŁOWSKI

sekretarz gubernialny, towarzysz sztuki drukarskiej w d. 22 sierpnia po nader krótkiej chorobie życie zakończył. Zwłoki jego pochowano w d. 26 sierpnia na katolickim wyborskim cmentarzu, o czem koledzy zawiadamiają nieobecnych krewnych, przyjaciół i znajomych. Będąc urzędnikiem, z zamiłowania do sztuki drukarskiej opuścił służbę i poświęcił się temu mozolnemu zawodowi; pracował on między innemi czas jakiś jako zecer przy «Kraju».

† Ojciec i siostra ś. p. **Wincentego Chełmińskiego**, jako w rocznicę śmierci jego, zapraszają krewnych i znajomych na Nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w Wilnie w kościele św. Jana w piątek 26 sierpnia (7 września) 1888 r. o godzinie 10 rano.

† Dnia 3 sierpnia zgasł człowiek wielkich cnót i wielkiego rozumu, ś. p. **Włodzimierz Czarnocki**, obywatel-ziemianin skwirskiego powiatu gub. kijowskiej. W mowie, wygłoszonej na jego pogrzebie, proboszcz sąsiedniej powołockiej parafji, ks. Listopadzki, takie między innemi wypowiedział zdanie o zmarłym: «Był to człowiek, który, śledząc za wszystkiemi cywilizacyjnemi zdobyczami wieku, oddawał im hołd należny, przyswajając sobie i praktykując w życiu te z tych zasad, jakie się zgadzają z rzetelnemi społecznemi potrzebami i z rzetelnem też społecznem szczęściem, a odrzucając plewę i kąkol, które powyższym zasadom nie odpowiadają». Piszący to krótkie wspomnienie o Włodzimierzu Czarnockim, znał go zblizka od 1844 r. i miał możność śledzić bacznie życie oraz czyny tego zacnego obywatela; to też, podzielając zupełnie zacytowane z mowy pogrzebowej zdanie, uważa sobie za obowiązek sumienia uzupełnić ową wybitną charakterystykę zmarłego. Ś. p. Włodzimierz Czarnocki ukończył studya w liceum odeskiem na wydziale matematycznym. Od r. 1848—1862 jako młody ale bardzo czujny na wszelkie potrzeby społeczne ziemianin, przyjmował żywy udział w pracach komitetu kijowskiego, zwołanego w celu ułożenia ustawy o emancypacyi włościan. Od r. 1862 do 1875 w czasie społecznej niedoli, ś. p. Włodzimierz był czynnym wyobrazicielem trzeźwych poglądów, starając się naprzód o zapobieżenie złemu, a potem dążąc do możebnego zaradzenia zgubnym następstwom tegoż.

Od r. 1875 do końca życia zamieszkiwał w tutejszej okolicy, rządząc jednocześnie majątkami swej żony (urodzonej Świderskiej *primo voto* hrabiny Moszczeńskiej) i swemi własnemi, nieco dalej, bo w lipowieckim powiecie położonemi. Wzorowe małżeńskie pożycie, życzliwa sąsiedzka zażyłość, taż sama zawsze rozsądna i energiczna gotowość oddania swej wiedzy sprawom publicznym, najlepszy, prawdziwie ludzki i wysoko sprawiedliwy stosunek z otaczającymi i z tymi wszystkimi, którym rady lub pomocy użyczał, racyonalna rządność we własnych majątkowych interesach, a w końcu wyłączna umiejętność iść w ślady za postępami wieku, nie odrzucając, owszem szanując to, cośmy w spuściźnie z lepszej przeszłości wynieśli,—oto są charakterystyczne cechy tego, świeżo zgasłego, bardzo uczciwego i bardzo pożytecznego życia.

August Ścisławski.

† Dnia 27 maja (8 Czerwca) 1888 roku w dobrach swoich Barbarowie na Polesiu litewskiem zasnął w Bogu w 87 roku życia ś. p. **Aleksander Horwatt**, obywatel ziemski guberni mińskiej, b. chorąży powiatu Rzeczyckiego, ur. w r. 1801. Przez całe swe życie był on wzorem cnót rodzinnych i obywatelskich. Niepospolitemi zdolnościami przeznaczony może do szerszego pola działania, zmuszony został przez okoliczności do przyjęcia roli cichego pracownika na własnym zagonie. Posiadając wszakże nadto wielką praktyczność, niemało się przyczynił do dobrobytu wszystkich koło siebie na Polesiu, stojąc na czele przedsięwzięć handlowych i przemysłowych. Przewodniczył on trzem pokoleniom własnej rodziny. Objąwszy bowiem w 17 roku życia, po wcześnie zmarłym ojcu, ster znacznej fortuny, najlepszym był opiekunem licznego młodszego rodzeństwa; potem własne dzieci najstaranniej wychował, a nareszcie po śmierci ukochanej żony, straciwszy jednocześnie jedynego syna w sile wieku (ś. p. marszałka gub. kijowskiej Aleksandra Horwatta), po raz już trzeci, choć skołatany wiekiem i nieszczęściami rodzinnemi, za-

stąpił miejsce rodziców pozostałym po synie sierotom. Przy schyłku życia swego bolesnemi został dotknięty ciosy, znosząc je z niezwykłym hartem duszy i głęboką wiarą. Sąd jego do końca życia tak był trafnym, że się do tego ogólnie szanowanego patryarchy z całej okolicy udawano po radę, której nikomu nie odmawiał. Rozumny, sprawiedliwy i miłosierny, powszechnie też był żałowanym, a liczny orszak pogrzebowy, towarzyszący złożeniu zwłok do grobów familijnych kaplicy Barbarowskiej, składał się nietylko z krewnych i sąsiadów, ale z całego szeregu starych sług i tłumu włościan, którzy żalem swoim dali najwymowniejsze świadectwo rzadkich przymiotów ś. p. A. Horwatta. Smutno, gdy znikają podobne postacie ze społeczeństwa naszego i tem głośnej nad tą świeżą jeszcze mogiłą zawołać powinniśmy: «Cześć jego pamięci!»

† W Kamieńcu-podolskim dnia 28 lipca r. b. zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach ś. p. **Józef Przestrzelski**, syn Romualda i Maryi z Rumszewiczów, student wydziału matematycznego w uniwersytecie kijowskim, zaledwie 20-letni młodzieniec, najpiękniejsze rokujący nadzieje. Już uczęszczając do gimnazyum w Kamieńcu odznaczał się zdolnościami umysłu, pracowitością, pilnością i niepospolitemi przymiotami serca; w każdej klasie otrzymywał nagrody, a przy ukończeniu gimnazyum udzielono mu medal złoty, jakie to wyróżnienie jak zawsze, tak zwłaszcza w ostatnich czasach nader rzadko miewało miejsce. Nie zepsuty jednak, jak to zwykle bywa, takiem powodzeniem, celował skromnością niekłamaną, dzieląc się chętnie z rówieśnikami swymi zdobytą przez się wiedzą i swoją pracą bezinteresownie, mimo szczupłych własnych środków materyalnych. Wszedłszy do uniwersytetu w Kijowie, również chciał być swym kolegom użytecznym i spisywane przez się prelekcye do ich użytku drukował, nie szukając w tem także najmniejszego dla siebie zysku. Jego to też między innemi udziałowi zawdzięczyć wypada uorganizowanie zatwierdzonego przez władzę Towarzystwa matematycznego przy rzeczonym uniwersytecie; na posiedzeniach zaś tegoż Towarzystwa brał on nader czynny udział w rozwiązywaniu najzawilszych kwestyj i odczytywał wiele swoich referatów. Zmarły zamierzał kształcić się na inżyniera komunikacyi; chcąc zaś po odbyciu nauk stosowanych w Cesarstwie odbywać dalsze studya zagranicą, wydoskonalił się we wszystkich główniejszych językach europejskich, do czego lokalna pamięć i wrodzony dar kombinowania wielce mu pomagały. Pogrzeb jego, na który mimo wakacyj letnich zjechali się liczni jego koledzy i zgromadzili wszyscy prawie wielce go ceniący profesorowie, wymownem był świadectwem, jak umiał sobie zjednać wszystkich uznanie i jakie w nim pokładano nadzieje. *O. R.*

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju» bieżące czynności redaktorskie załatwia sekretarz redakcyi **Ludomir Grendyszyński.**

ВЪ КНИЖНЫХЪ МАГАЗИНАХЪ Н. П. КАРБАСНИКОВА

С.-Петербургъ, Литейный № 48. Москва, Моховая, д. Кохъ. Варшава, Новый Свѣтъ № 67.

Поступило въ продажу новое изданіе Л. Ф. ПАНТЕЛѢЕВА:

ОЧЕРКЪ ИСТОРІИ ПОЛЬШИ.

Сочин. **М. Бобржинскаго**, перев. съ 3-го польскаго изданія профессора **Н. И. Карѣева.** СПБ. 1888 г. Томъ 1-й съ подпиской на 2-й цѣна 5 р., съ перес. 5 р. 70 к. (810-3)

Ж. БЛОКЪ, СПБ. Б. Морская, № 21. Москва, Кузнецкій м. Д. Годицына.

NOWOŚĆ!

PRZENOŚNE, SKŁADANE, ŻELAZNE

DRABINY RATUNKOWE

patentowane zagranicą i w Rosyi, uznane za bardzo użyteczne przez p. naczelnika Petersburga.

Drabiny te **dostępne i konieczne** «DLA KAŻDEGO».—BARDZO WAŻNE dla fabryk, szkół, koszar, „WILLI LETNICH" i t. p. dla ratowania **w czasie POŻARU**

Przytwierdzają się i spuszczają z każdego okna we 20 sekund. Dokładny opis znajduje się w artykułach: № 29 «Сельск. Хозяйства», № 16 «Нивы» и № 17 «Всемірн Иллюстр.».

Długość:	Cena:	Cena:
6 arsz.	15.—	27.50
11½ »	25.—	47.50
16½ »	35.—	57.50

Przy obstalunku proszę wysyłać zadatek. Porto pocztą lub przewóz na rachunek nabywającego.

Szerok.: 8 wersz. 16 wersz.
Waga: od 15 funt.—55 funt.
Opakowanie: rs. 1 wązkie
» rs. 1.50 szerok.

Każda drabina jest wypróbowana na wagę 16 pudów. Proszę zwrócić uwagę na stempel wynalazcy B. Б. (819-2)

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. LIPIEC 1888.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
340,104 pasażerów	400,627 rs. 39 kop.
23,576,984 pudów towarów i bagaży	1,972,289 » 17 »
Różne dochody	151,383 » 66 »
(827) Razem	2,524,300 rs. 22 kop.
Więcej niż w Lipcu 1887 r. o	620,240 rs. 21 »
Od 1 stycznia 1888 do 1 sierpnia 1888 otrzymano	16,138,281 » 09 »
Więcej niż w r. 1887 o	3,986,585 » 38 »

ŚWIEŻO OTWARTY

Skład przyborów fotograficznych

PRZY KANTORZE TECHNICZNYM

W PETERSBURGU **F. JOCHIM i S-KA** MAŁA MORSKA, 4.

Telefonu № 250,

POSIADA ZAWSZE I STALE NA SKŁADZIE:

OBJEKTYWY: Dallmeyera, Rossa, Szteingla, Derogy, Français i in. BLASZKI SUCHE: „Ilford", Lumiere, Monghoven, Warnercke, Felischa i in. KAMERY najnowszych systemów; PAPIER: bromo-żelantynowy, «Istmena», i in., jak również WSZELKIE INNE PRZYBORY do fotografji. KOMPLETY PRZYRZĄDÓW FOTOGR. dla AMATORÓW od 35 rs. i wyżej. Polecają się szczególniej: NOWE BLASZKI SUCHE ANGIELSKIE «ILFORD», FABRYKI BRITANNIA WORCKS W LONDYNIE.

KATALOG ilustrowany bardzo obszerny, po wydrukowaniu będzie wysyłany BEZPŁATNIE. (823-4)

Litewska wędliniarnia

sery, masło w najlepszych gatunkach, otrzymywane wprost z Mińska, poleca Szanownej Publiczności (817-2)

W. Wicherkiewicz

Kazańska № 44.

Wiktorya Niedziałkowska

Przełożona wyższego 8-io klasowego zakładu wychowawczo-naukowego we Lwowie

zawiadamia osoby interesowane, że kurs nauk w zakładzie przez nią utrzymywanym rozpocznie się dnia 24 Sierpnia (5 Września) r. b., a zapis uczennic od 17 (29) Sierpnia. (816-4)

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY

WILCZEWSKI i Sp.

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący

z zastępstwem w Królewcu

poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpunktualniejszą i sumienną usługę. (2524-16)

БАНКИРСКІЙ ДОМЪ

ГЕНРИХЪ БЛОККЪ,

С.-Петербургъ Невскій 67, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.
Покупаетъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхованіе выигрыши. займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по вышеозначенному адресу.

W Zakładzie Rękodzielniczym dla kobiet

BOCZKOWSKIEJ

istniejącym od lat kilku w WILNIE przy ulicy Wielkiej w domu Baumana, wykładane są następujące przedmioty: krój i szycie damskich sukien według metody Głodzińskiego, szycie bielizny i krawatów męzkich, oraz kwiaciarstwo i kapelusznictwo. Uczennice przyjmują się i na miejscowe. (809-3)

Do wydzierżawienia

w każdej porze kilka majątków i folwarków z inwentarzami i bez inwentarzów w powiatach Oszmiańskim i Wilejskim (gub. Wileńsk.) i Nowogródzkim (gub. Mińsk.). Szczegóły w Zarządzie dóbr Żemłosławia, poczt.-telegr. st. Żemłosław (g. Wileńsk.), dokąd się jedzie Rowieńską dr. żel. do st. Biniakonie. (801-3)

KAUCYONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Z. JASIŃSKIEJ

W WARSZAWIE,

ulica hr. Berga № 6,

rekomenduje: Nauczycieli, Nauczycielki, i Bony różnych narodowości. (2546-2)

SEWERYNA GÓRSKA

KRAKÓW,

ul. Garbarska № 7.

Otwiera dla panien kurs dwuletni na zakończenie nauk, przez wykłady najbieglejszych profesorów. Przyjmuje panienki mające lat 15. Liczba uczennic ograniczona. Zakład mieści się w domu własnym wśród ogrodu. Programy wysyła się na żądanie. (2538-3)

Doktór Medycyny

BR. ZIEMIŃSKI

b. Szef Kliniki Ocznej prof. Gałęzowskiego w Paryżu, b. lekarz przy Królewskim Szpitalu Ocznym — Moorfields—w Londynie, przeniósł mieszkanię do domu Jarockiego

Plac Zielony № 10 (Erywańska)

w Warszawie.

Przyjmuje chorych na oczy rano od 9½ do 10½, popołudniu od 4 do 6. (2530-6)

CZŁOWIEK w średnim wieku, obeznany z czynnościami w zakres fabryki papieru wchodzącemi, specyalnie zaś w klejarni, poszuk. zajęcia w faryk. papieru tu lub w Cesarstwie. Świadectwa posiada. Pracował w najpierwsz. Papierni w kraju. Oferty przesyłać uprasya do Pp. Rajchman & Freudler w Warszawie dla R. S. (2541-3)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH

ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odposiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane, Ceny b. umiarkowane ale stałe.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Warsz.	W Petersb.	OGOŁEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	413,077 38	119,761 91	532,839 29
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	94,570 79	11,275 66	105,946 45
2) w prywatnych instytucyach bank.: a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	5,589,100 65	1,042,725 77	6,631,826 42
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	35,580 04	— —	35,580 04
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	9,211 —	856,674 65
2) na miesz. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	847,463 65	— —	
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	871,613 13	490,638 86	4,176,164 83
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,107,954 52	1,662,649 99	
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	43,308 33	— —	
Asyg. zarz. górn. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	7,989 62	784 26	8,773 88
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	251,994 35	306,396 54	2,007,565 38
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,343,092 36	94,554 56	
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	10,729 84	797 73	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	— —	69,292 78	69,292 78
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone;			
α) papierami publ. przez rząd poręcz.	430,216 13	74,016 95	5,268,454 22
β) » » » » niepor.	172,994 45	112,582 04	
γ) towarami	143,791 25	14,672 37	
δ) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,269,489 94	22,420 56	
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	501,001 24	448,393 98	
c) kredyta in blanco	613,374 23	32,922 63	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycyi Banku:			
α) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	— —	99,423 98	
β) na rachunkach bież. u korespond.	411,352 53	375,046 82	
b) weksle do zainkasow. u koresp.	468,854 33	77,900 79	
Rachunek z oddziałem Banku	1,022,840 35	— —	1,022,840 35
Weksle protestowane	8,357 —	— —	8,357 —
Wydatki bieżące: z r. 1887	— —	— —	124,673 40
» z r. 1888	73,464 98	51,208 42	
Wydatki zwrotne	28,362 14	8,402 66	36,764 80
Koszta organizacyi	— —	— —	— —
Nieruchomość	144,478 25	— —	144,478 25
Rachunki przechodnie	92,150 05	163,536 35	255,686 40
	17,997,201 54	5,288,716 61	23,285,918 15
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,109,846 61	— —	1,109,846 61
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,209,296 72	721,510 26	4,851,477 70
b) za 7-dn. wypow.	1,884,932 16	11,965 30	
2) bezterminowe	152,775 26	— —	
3) terminowe	863,498 —	7,500 —	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespond.	4,358,815 29	1,148,712 99	6,853,128 56
b) weksle do inkasy	492,850 25	61,144 60	
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro): Sumy zależne od Banku	771,663 31	19,942 12	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	1,022,840 35	1,022,840 35
Traty przez Bank akceptowane	— —	78,801 30	78,801 30
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	6,816 50	— —	6,816 50
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	873 03	597 16	1,470 19
Procenty i komis z r. 1887	— —	— —	504,283 36
» z r. 1888	379,504 78	124,778 58	
Rachunki przechodnie	766,329 63	90,923 95	857,253 58
	17,997,201 54	5,288,716 61	23,285,918 15
Weksle do inkasy	— —	— —	— —
Towary w komis oddane	643,451 —	180,151 86	823,602 86

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,609,665, k. 65, w Petersburgu rs. — — — (825)

„KURYER CODZIENNY"

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

NAKŁAD 11,500 egz.

Wydawnictwa rok 24

wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, bezpłatne dodatki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY «Kuryera Codziennego», na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa.

(702) Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

STAN RACHUNKÓW

RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.		W banku.	W agencyi londyńskiej.	Razem.
		Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)		390,686 07	743,004 70	1,133,690 77
1. Rachunki bieżące:				
2. W Banku państwa		2,269,869 63	— —	2,269,869 63
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.		2,751,123 71	890,235 32	3,641,359 03
Skup wylos. papier. publ. i kupon.		155,150 73	— —	155,150 73
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem		— —	— —	— —
Weksle protestowane		— —	— —	— —
1. Pożyczki na zastaw *):				
Papierów państw. i przez rząd gwarant.	1,103,125 69			
2. Udz., akc., obl. i list. z. przez rz. niegw.	4,399,631 88			
3. Towarów	183,944 15			
		5,686,701 72	— —	5,686,701 72
Należące do Banku złoto i srebro		7,971 50	— —	7,971 50
Kupony metaliczne		278 43	— —	278 43
I. Papier. publ. należące do Banku:				
1. Pań. i p. rz. niegw.	4,038,404 05			
2. Udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niegw.	55,207 83			
		4,093,611 88	8,838 50	4,102,450 38
Należ. do Banku traty i weksle na domy zagraniczne		398,667 29	16,179 83	414,847 12
Weksle protestowane		— —	— —	— —
Korespondenci Banku:				
Na ich rachunk. (loro conti):				
Kredyta zabezpieczone:				
Papier. gwarant.	3,797,043 49	3,797,043 49	250,964 68	4,048,008 17
Niegwarantowan.	5,935,050 90	5,935,050 90	1,053,522 —	6,988,572 90
Towarami	522,636 42	522,636 42	— —	522,636 42
Wekslami	189,856 63	189,856 63	— —	189,856 63
Zobowiąz. handl.	2,040,967 48	2,040,967 48	11,842 —	2,052,809 48
	12,485,554 92			
Kredyta blank.	1,134,333 63	1,134,333 63	1,462,717 79	2,597,051 42
Kredyta remburs.	594,214 85	594,214 85	265,206 59	859,421 44
	14,214,103 40			
II. Na rach. ban. (nostro):				
Do dys. ban. 277,024 03		277,024 03	43,358 42	320,382 45
Wek. ukor. 191,083 29		191,083 29	— —	191,083 29
	468,107 32			
	14,682,210 72	**)		
Rach. banku w lond. jego agencyi		— —	1,504,167 70	1,504,167 70
Wydatki bieżące 1887 r.		— —	— —	— —
» » 1888 »		144,563 54	38,500 —	183,063 54
Organizacya i urządzenie		3,140 39	3,000 —	6,140 39
Sumy przechodnie		284,871 74	13,553 37	298,425 11
Podatek procentowy		— —	— —	— —
Ruchomość banku		373,410 04	— —	373,410 04
Razem		31,242,257 39	6,305,090 90	37,547,348 29
STAN BIERNY.				
Kapitał wpłacony Banku		20,000,000 —	— —	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy		407,820 87	— —	407,820 87
Wkłady na rachunek bieżący:				
1. Zwyczajne	1,108,854 90			
2. Warunkowe	4,405,097 97			
		5,513,952 87	— —	5,513,952 87
Korespondenci:				
I. Na ich rach. (loro conti):				
a) Sum. do dys. kor.	1,650,299 69	1,650,299 69	1,260,177 87	2,910,477 56
b) Weksle w komis.	176,716 61	176,716 61	26,780 08	203,496 69
	1,827,016 30			
II. Na rach. Banku (nostro):				
Sum., nal. się i mod. Ban.	564,955 60	564,955 60	2,025 08	566,980 68
	2,391,971 90	**)		
Ajencya Banku w Londynie		1,504,167 70	— —	1,504,167 70
Akceptowane traty		410,000 —	4,933,156 50	5,343,156 50
Niewypłacona na akcye dywidenda		18,054 35	— —	18,054 35
Otrzymane proc. i komis. na 1887 r.		— —	— —	— —
» » » » 1888 »		695,339 13	66,500 —	761,839 13
Sumy przechodnie		300,950 57	16,451 37	317,401 94
Weksle w komis.	176,716 61			
Razem		31,242,257 39	6,305,090 90	37,547,348 29

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 2,926,041 k. 87.
**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,188,069 k. 47. (000)

FELZER & Co

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. | Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

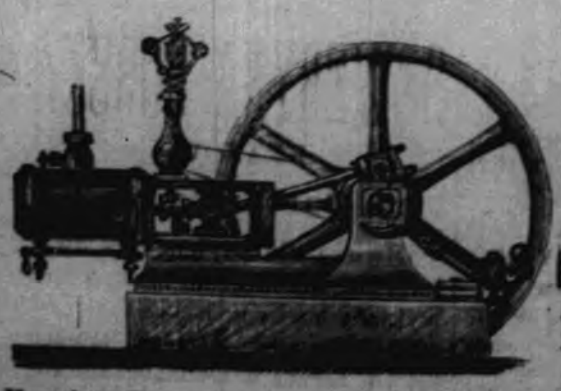

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny PAROWE do 450 sił parowych.

Kotły PAROWE rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

— ROK TRZECI — ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO SPR. WEWN. — ROK TRZECI —

KURSY MUZYCZNE I. A. GLASSERA

Fortepian
Skrzypce
Wiolonczella
Śpiew-Solo

Przedmioty dodatkowe, jako to: teorya muzyki, solfeggio, encyklopedya muzyki, gra wspólna i śpiew chórowy są wykładane bez żadnej dopłaty.

Kurs języka włoskiego dla uczących się śpiewu na kursach i dla postronnych osób.
Klasy bezpłatne śpiewu chórowego dla dzieci z kursem teoryi elementarnej i solfeggio (w niedziele).
25 **lekcyj prof. Sacchetti** z estetyki, historyi muzyki i in. sztuk.
8 **muzykalno-literackich rozpraw,** mających na celu wszechstronne oznajomienie się z biografjami i arcydziełami największych genjuszów. (821)

Newski prosp. № 65, naprzeciw ulicy Nadieżdinskiej.

Przyjęcie i udzielanie wszelkich wyjaśnień codziennie od godz. 12 do godz. 2 i od godz. 4 do godz. 6, oprócz świąt.

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW"

posiada znaczny wybór rozmaitych **mebli giętych** najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w **Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4,** vis-à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołżsko-Kamskiego Banku Handlowego; **w Moskwie** ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; **w Odesie** u Stanisława Altdorfera; **w Rydze** u F. H. Müllera; **w Niżnym-Nowgorodzie** u A. E. Naumowa; **w Elizawetgradzie** u A. Golcza; **w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku,** własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów" sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.

Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na naszą markę fabryczną, która się znajduje na każdym z wyrobów naszej fabryki.

(2002-26)

Cygara Amerykańskie

HAVANA

LA ROSA DE GOLFO

Panetelas w cenie rs. 9 kop. 50, **Victorias** rs. 15, **Principes i Regalia Graciosa** rs. 20, **Regalia Elegante** rs. 22, **Regalia Britannica** rs. 28,—w różnem opakowaniu

POLECAJĄ

Kalinowski i Przepiórkowski

w Warszawie, Hotel Europejski. (745)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

D^RA T. HEINRICHA

W WARSZAWIE.

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcyi wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnemi, broszury ze źródeł przesyłane, wydaje na żądanie bezpłatnie. (2475-12)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) **rs 1.**

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

W. STANIEWICZ

Gruntowna nauka kroju i szycia **Rubli 20** za kurs kompletny, zapewniający dyplom.

Wyszło pierwsze wyd. ulepszonej i najnowszej metody FRANCUZKIEJ, ułożonej na mocy długoletniej praktyki. Metodę tę przyjęły wszystkie wyższe zakł. naukowe.

LITIEJNYJ, № 60. (811-5)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

NAUCZYCIEL POLAK

z językami rosyjskim i niemieckim, pracujący po lat kilka w pierwszorzędnych domach w Cesarstwie, poszukuje posady zaraz. Adresować uprasza do Rajchmana & Frendlera w Warszawie „dla Nauczyciela". (2540-2)

FABRYKA
Wyrobów srebrnych i platerowanych
JÓZEFA FRAGET
w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej № 753 (16)
OD 64 LAT EGZYSTUJĄCA,

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w **WARSZAWIE** przy ulicy *Senatorskiej* pod № 477 (17), przy ulicy *Krakowskie-Przedmieście* № 442 (69) i przy ulicy *Marszałkowskiej* w magazynie Pp. S. LUBELSKIEGO i S-ki — oraz w **St.-Petersburgu** na Newskim prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi—w **Moskwie** na Kuźnieckim moście, w domu W-ej Terleckiej—w **Charkowie** na ul. Uniwersyteckiej, w domu W-go Paszczenki — w **Odesie** na ul. Deribassowskiej, dom W-go Sepieza—w **Tyflisie** na ul. Dworcowej, dom W-ej Jarołowej— w **Rydze** na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa «Ul»—w **Kijowie** na Kreszczatce w Magazynie W-go Marcińczyka—w **Żytomierzu** u W-go Rossi—w **Lublinie** w Magazynie W-go Marcińczyka—w **Kaliszu** u W-go M. Landau—w **Konstantynopolu** na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu.

W czasie jarmarków: w **Niższym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie** i t. d. (2547-6)

MŁODY CZŁOWIEK
ukończywszy gimnazyum w kraju i Akademję handlową w Pradze Czeskiej,
poszukuje odpowiedniego miejsca.
Oferty przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Senatorska 26 w Warszawie, pod lit. *L. K.* (2549-3)

KAUCYONOWANE BIURO
rekomenduje Nauczycieli, Guwernantki, Bony, Oficyalistów. Warszawa, Krakow.-Przedmieście 7.
(2551-6) **DĄBROWSKA.**

W. W. GREENER
ANGIELSKI
MAGAZYN BRONI PALNEJ

Fabryki w Birminghamie oraz Londynie. Skład **STRZELB** myśliwskich i wszelkich przyborów
w Petersburgu
Wielka Morska № 38.
(Cenniki wydają się bezpłatnie).
(824-10)

RĘKAWICZKI
mocno szyte, we wszyst. gat. poleca
Fabryka rękawiczek
J. Lukrec
Tłomackie 3 w Warszawie. Ceny fabr.
(2532)

OBCIĄŻENIA POCZTOWE
są nadzwyczaj dogodne dla osób mieszkających na prowincyi przy zamawianiu
KSIĄŻEK I PISM
z Księgarni Polskiej Br. Rymowicz
W PETERSBURGU,
przy ulicy Kazańskiej, № 26.

Księgarnia bowiem na listowne zapotrzebowania przesyła niezwłocznie za obciążeniem pocztowem wszelkie Książki, Pisma i wogóle wszystkie przedmioty w zakres Księgarstwa wchodzące.

NOWOŚĆ!
dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe
gotowe zupełnie
tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2½, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nic ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące
do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników
specyalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczej delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju
nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING
FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kołomienskaja ulica № 7.
Cenniki franco i gratis.

●● Marka Fabr. zatwierdzona przez Rządy: St.-Petersburg, Więdeń, Buda-Peszt. ●●

„EXSICCATOR"

Osusza wilgoć, zabezpiecza drzewo od grzybka, gnicia i pękania, zastępuje olejne farby, dezynfekuje stajnie, obory i t. p.

Zarząd Archikonfraterni Literackiej w Warszawie, z d. 25 maja 1888 r, za № 114 zaświadcza, że za pomocą «Exsiccatora» osuszono z wilgoci mur z bardzo dobrym skutkiem.

Zarząd dóbr i interesów Ord. hr. Krasińskich w Warszawie, wyrażając uprzejme podziękowanie, poświadcza, że za pomocą „Exsiccatora" gruntownie osuszono z wilgoci przed kilkoma laty suterenę w domu przy ul. Krak.-Przedm. № 410.

„Exsiccator" używanym też bywa od kilku lat w dobrach Ord. hr. Krasińskich do tępienia grzybka, oraz konserwacyi drzewa z równym skutkiem.

Ernest Gay (dom handlowy) w Warszawie, donosi, iż w domu przy ulicy Ujazdowskiej osuszono z wilgoci „Exsiccatorem" parterowe mieszkanie z bardzo dobrym skutkiem i że środek ten w zupełności zasługuje na przychylną rekomendacyę.

Naczelnik Tyfliskiego Dystansu, inżynier pułkownik Wołkow, listem z d. 3 (15) maja 1888 r. za № 81, żądając nadesłania większej ilości, zawiadamia, że wzięty uprzednio na próbę «Exsiccator» okazał zadawalniające rezultaty, w zupełności odpowiadając celowi swego przeznaczenia.

Sprawozdania z analiz, dokonanych przez znane stacye rozbiorowo-chemiczne, stowarzyszenia naukowe, a także świadectwa i opinje od osób znanych wybitnie z różnych miejscowości w kraju i zagranicą nadsyłane mi bezustannie, począwszy od r. 1879, kiedy środek ten jeszcze bez nazwy rozsyłany bywał na próbę, winny służyć za najwymowniejszy dla ogółu dowód skuteczności i pożyteczności «Exsiccatora».

UWAGA: Przy osuszaniu wilgoci sposobem «Exsiccator» pory muru są zawsze odsłonięte, środek ten przeto nie przedstawia żadnych złych następstw, jakie powoduje użycie sposobu zasłaniania wilgoci, wystrzegać się także należy użycia innych płynów lub smarów, niby służących dla konserwowania drzewa i tępienia grzybka, które, zawierając wolne kwasy, niszcząco oddziaływają na włókna drzewne i o wiele rychlej przyspieszają gnicie.

PREPARATU wynalazku mego **NIE NALEŻY** porównywać z reklamowanemi w ostatnich czasach smołami vel gudronitami.

☛ Broszurkę (2-gie wydanie z ilustracyami), jako niezbędny podręcznik dla każdego z Pp. obywateli i fabrykantów, wysyłam franco i bezpłatnie.

Wynalazca «Exsiccatora» Inżynier-Technolog **G. RITTER**, Królewska 39.

Telegramy: **RITTER**—Warszawa. (6425-3)

☛ **Poszukuję reprezentantów.** ☚

OGROMNY WYBÓR

Wszystkie przyrządy gospodarskie

LAMPELA
NOWOŚĆ
Atlas-Kryształ, lampy buduarowe, bronzy, lampy i wiele **nowości** na **podarunki i do gospodarstwa**
W DOMU HANDLOWYM
N. F. PETROWA,
49. Newski 49,
32. Wielka Morska 32.

Kryształy, porcelana samowary i t. d.

CENY WYJĄTKOWE

SPRZEDAJE SIĘ 20 włók **LASU** i przestrzeni poleśnych w dobrej ziemi; cena 14 tys. rs: **FOLWARK**, 4 włóki z lasem i łąkami za 4 tys. rs. **LASU** włók 12 za 12 tys. rs. **WILLA** letnia za 12 tys. rs. Bliższa wiadomość w redakcyi «Kraju». (826-2)

SUCHA.
DRZEWKA OWOCOWE
3 i 4-letnie w licznych wyborowych odmianach, są do sprzedania w Dobrach **Sucha po kop. 30** za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu dóbr **Sucha p. Białobrzegi** (gub. Radomska). (2552-8)

POLKA,
grunt. wykształc., posiada teor. i prakt. francuz., dystyngowana, z arystokr. rodziny, poszukuje w Cesar. lub zagran. miejsca damy do towarz. lub naucz. do dorastającej panny. Specyalność: liter. i hist. polskie. Oferty listowne: Warszawa, Rajchman i Frendler. *Z. W. P.* (2545-3)

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 25 августа 1888 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot) w Petersburgu, Maksymiljanowskij zaułek № 15.